

BIBLIOTEKA DZIEJÓW I KULTURY WSI T. 8.

STANISŁAW SZCZOTKA

**UDZIAŁ CHŁOPÓW
W WALCE
Z POTOPEM SZWEDZKIM**

LWÓW

WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEŚ”

1939

WIEŚ I PAŃSTWO

M I E S I Ę C Z N I K
POŚWIĘCONY SPRAWOM WSI

WYDAWNICTWO SPÓŁDZIELNI
WYDAWNICZEJ „WIEŚ“ WE LWOWIE

POD REDAKCJĄ

Prof. Dra FRANCISZKA BUJAKA

Doc. Dra STEFANA INGLOTA

Doc. Dra WINCENTEGO STYSIA

Wychodzi 10 zeszytów rocznie, z przerwą w lipcu i sierpniu. Każdy zeszyt obejmuje 5 działów: I Rozprawy, II Referaty, III Kronika, IV Sprawozdania, V Bibliografia.

Prenumerata:

roczna zł 10,—

półroczna zł 5,50

Cena pojedynczego zeszytu . . . zł 1,50

Dla członków Spółdzielni prenumerata roczna zł 8,—.

Konto czekowe P. K. O. Nr 510.164. Właściciel konta:
Spółdzielnia Wydawnicza „Wieś“ we Lwowie.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. 3-go Maja 11.
Telefon nr 296-99.

BIBLIOTEKA DZIEJÓW I KULTURY WSI T. 8.

STANISŁAW SZCZOTKA

**UDZIAŁ CHŁOPÓW
W WALCE
Z POTOPEM SZWEDZKIM**



~~BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w GLIWICACH~~

~~Nr. 2692~~

LWÓW

WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEŚ”
1939



Szcz

Udz

323.2

9625

2692



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

8).04:94(438); 323.3:63-051

SKŁAD GŁÓWNY BIBLIOTEKI DZIEJÓW I KULTURY WSI
W LOKALU SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ WIEŚ
WE LWOWIE ULICA 3-go MAJA 11 - TELEFON 296-99

TŁOCZONO

W DRUKARNI L. WIŚNIEWSKIEGO, LWÓW, UL. OSSOLIŃSKICH L. 18
pod zarządkiem Klemensa Preidla

WSTĘP

Historia Polski pisana była dotąd przede wszystkim jako dzieje dynastii i możnych rodów szlacheckich, oraz wpływu tej warstwy społecznej i Kościoła na rządzenie państwem i losami Rzeczypospolitej. Niepomrotnie mniej pisali historycy o chłopach. Bo i cóż o nich pisać mogli uważając ich za warstwę liczną wprawdzie, ale ograniczoną jedynie do znoonej, codziennej pracy na pańskim folwarku.

Utarło się przekonanie, iż szlachta polska zawdzięczała swe uprzywilejowane stanowisko rycerskiemu rzemiosłu, dzięki któremu Rzeczpospolita rosła w siły, powiększała swe granice, stawała się niekiedy potężnym mocarstwem. Było tak rzeczywiście w okresie walki o prawa i przywileje stanu szlacheckiego, na przełomie wieków średnich, u wstępu do dziejów nowożytnych. Później jednak szybko poczęła maleć wartość bojowa pospolitego ruszenia szlachty, a wreszcie stała się nader problematyczna.

W wojsku dawnej Rzeczypospolitej coraz zwiększać się poczęła ilość chłopów, którzy w twardą od pracy dłoń chwyтали oręż, a mimo to po powrocie z wypraw wojennych zaprzęgać się musieli ponownie w ciężkie jarzmo poddaństwa. Brakło dla nich praw ludzkich, nie wspominając już o przywilejach stanowych.

Ale dzieje wojenne chłopów dawnej Rzeczypospo-

litej pozostają prawie dotąd zupełnie nieznane. Czeka-
ją na historyków, którzy pod tym kątem widzenia
przełączną dawne, wytląte i nieczytelne często od
starości księgi kronik, odczytają stare dokumenty, by
na podstawie, skąpych zresztą, wiadomości w nich
zawartych odtworzyć tę nieznaną, a przecie nie byle
jaką część dziejów chłopów polskiego.

Demokratyzacja wojska polskiego nie jest zdobyczą
ostatnich lat i przeobrażeń dziejowych; już przed
całymi wiekami dominowali chłopscy nieznani bo-
haterzy w szeregach sił zbrojnych dawnej Rzeczy-
pospolitej szlacheckiej. Inni jednak żyli z ich zasług
bojowych, ich wojennego trudu...

* * *

Niniejszy tomik szkiców o zbrojnym udziale chło-
pów polskich w walkach ze szwedzkim „potopem“
ma stać się w intencji autora choć jednym, nader
wprawdzie drobnym przyczynkiem do poznania tej
nieznanej, a pięknej, wspaniałej, bo bezinteresownej
części dziejów chłopów polskiego.

Powstał on na marginesie innych prac o dziejach
chłopów, stąd płyną jego pewne znaczniejsze braki
i niedociągnięcia. Doszliśmy jednak do przekonania,
iż już w tym nawet stanie nadaje się do ogłoszenia
drukiem; może zachęci innych do gruntowniejszych
prac na tym polu, a tymczasem chociaż drobny rą-
bek przeszłości odśłoni. Gdy spełni li tylko jedno
z tych zadań, cel jego nie będzie chybiony.

*Kraków 1939 r., w dzień św. Wincentego, Patrona Premiera
Rządu Obrony Narodowej, który chłopów polskich do Polski
doprowadził.*

I.

POWSTANIE GÓRALI ŻYWIECKICH PRZECIWKO SZWEDOM (1655—1656)

„Rok 1655 był zaprawdę dla Polski nieszczęśliwy i klimakteryczny“¹. Na Litwie i Ukrainie toczyły się walki z Moskalami i Kozakami, zwycięska bitwa pod Ochmatowem nie zapobiegła zajęciu Wilna przez cara Aleksego, które nastąpiło 8 sierpnia tegoż roku².

Równocześnie zaś stało przed Rzeczpospolitą widmo nowych klęsk i nieszczęść. Dnia 9 lipca król szwedzki Gustaw Adolf wypowiedział wojnę Polsce usprawiedliwiając swój krok protestem Jana Kazimierza przeciwko objęciu tronu szwedzkiego przez niego i pewnymi nieformalnościami w korespondencji dyplomatycznej³. Trzy silne armie wyruszyły przeciwko Polsce; jedną prowadził marszałek Wittenberg z Pomorza szwedzkiego do Wielkopolski, w tymże kierunku zdążył Gustaw Adolf, trzecia armia z Magnusem Gabrielem de la Gardie wkraczała z Inflant na Litwę.

Zaraz na wstępie odnieśli najeźdźcy cały szereg poważnych sukcesów; szlachta wielkopolska, inspirowana przez zdrajcę Opalińskiego, kapitulowała 25 lipca pod Ujściem, oddając województwa poznańskie i kaliskie pod protekcję Karola Gustawa. Dnia

18 sierpnia odbył się w Kiejdanach akt poddania Litwy pod tegoż protekcję⁴; unia lubelska formalnie przestała istnieć. Pod naporem następujących Szwedów Jan Kazimierz opuścił Warszawę wycofując się w stronę Krakowa. Dnia 8 września Warszawa przeszła bez jednego wystrzału w ręce wroga, który miał otwartą dalszą drogę w głąb Rzeczypospolitej⁵.

Drobne potyczki nie potrafiły osłabić jego naporu, tym bardziej, iż niepłatne wojsko niechętnie pełniło swe powinności. Pod Opoczmem (11 IX) szlachta krakowska odmawiała udziału w bitwie. „Jesteśmy tu — wołali *nobile* — abyśmy byli, nie jesteśmy, abyśmy się bili“⁶.

Dnia 19 września stanął Jan Kazimierz w Krakowie, gdzie na naradzie z senatorami postanowiono, aby królowa Maria Ludwika wyjechała pod opieką prymasa Andrzeja Leszczyńskiego na Śląsk do Opola, co też się stało nazajutrz. Król miał się udać z swym wojskiem na Podgórze Karpackie, aby po połączeniu się z hetmanem w. kor. Stanisławem Potockim przyjąć z odsieczą dla Krakowa⁷.

Planowi temu stanął na przeszkodzie bunt wojska, które domagało się zapłaty „za siedm ćwierci zasłużonych“⁸. Dopiero sprzedane kosztowności królewskie uspokoiły trochę żądania rozgoryczonych żołnierzy⁹. Tymczasem Szwedzi zbliżali się pod Kraków. W mieście powstał zamęt, senatorowie, zamożniejsza szlachta i bogatsi mieszczanie opuszczali zagrożone miasto uchodząc na Śląsk, Morawy, do Austrii i Węgier¹⁰. Król poleciwszy Stefanowi Czarnieckiemu, kasztelanowi kijowskiemu, obronę Krakowa, udał się 25 września na Bielany, skąd dnia następnego wyruszył w tułaczą podróż przez Wiśnicz, Nowy

Sącz, Czorsztyn, Lubowlę i Żywiec na Śląsk do Głogówka¹¹.

Dnia 17 października kapitulował Kraków¹², drobniejsze oddziały wroga zajmowały wciąż nowe obszary, odnosząc dalsze sukcesy nad wojskiem polskim. Zdawało się, iż znikła wszelka nadzieja ratunku. Już prawie nikt nie myślał o oporze, szlachta spieszyła gromadnie pod protekcję Karola Gustawa. Deputaci województw podpisywali akty poddańcze, aby zabezpieczyć sobie i braci szlachcie nietykalność majątków i osób. Obaj hetmani, opuszczeni przez wojsko, złożyli hołd królowi szwedzkiemu dnia 13 listopada. Prawie cała Rzeczpospolita ze stolicami: Warszawą, Krakowem i Wilnem zajęta przez najeźdźców została zwyciężona bez jednej większej bitwy¹³.

Czyż można się tedy dziwić Rudawskiemu, który patrząc na tryumf wojsk szwedzkich, pytał: „Cóż bardziej mamy podziwiać w tej wojnie, czy szybkość marszu, czy ślepe szczęście króla (Karola Gustawa), który w 60 dni od wydania wojny zajął Kraków i niemal całe kwitnące królestwo, a dokonał tego z niepostrzeżoną wprost stratą swego wojska? Niepróżne są jego słowa: — Zwyciężyłem Polskę, nim ją zobaczyłem“.

„Różga i wykonawca kar, załogi i straże uspokoiły kraj zupełnie. Taki był spokój, że wydawało się, jakoby się w Polsce wszystko zmieniło, ludzie, ziemia, a nawet samo niebo. Szlachta, zbierając się na obrady, zostawiała szable przed drzwiami zebrań, a rozkazów króla szwedzkiego słuchała z taką uległością, z jaką uczniowie słuchają nauczyciela“¹⁴.

W tym beznadziejnym wprost położeniu wystąpił do walki ze Szwedami lud wiejski i wtedy po raz

pierwszy odegrał ważną rolę w dziejach państwa, w którym brak było dla niego praw już nie tylko obywatelskich, ale ludzkich.

Zanim zmagania chłopów polskich ze Szwedami doczekają się wyczerpującego opracowania, postaramy się w szkicu niniejszym przedstawić dzieje walk górali z okolic Żywca w latach 1655 i 1656¹⁵.

Przed wyjazdem z Krakowa polecił król Jan Kazimierz Michałowi Zebrzydowskiemu, miecznikowi koronnemu, star. lanckorońskiemu czuwanie nad bezpieczeństwem podgórskich okolic¹⁶. W tym celu miał Zebrzydowski starać się o skupienie w swych szeregach okolicznych górali, ludzi ze względu na odwagę, zawziętość i okolicami jeszcze prawie półdzikich, stanowiących doskonały element bojowy.

W lasach pod Babią Górą mieszkali w owym czasie chłopci, nie zajmujący się rolnictwem. Była to ludność łowiecka, żyjąca z grabieży i myśliwstwa. Chłopci „chadzali na zbój“ i wyprawiali wszelkiego rodzaju swawole. Starosta lanckoroński sporo miewał z nimi kłopotów, gdyż wszelkich środków używali, aby uniknąć ciężarów pańszczyźnianych. Toteż władze zamkowe robiły wiele wysiłków, by zużytkować ich wojowniczość do obrony granic. Jeszcze w XVII wieku zaopatrywał zamek lanckoroński łowców w proch i broń palną, zobowiązując ich „w razie potrzeby, czego uchowaj Boże, na obronę zamku stawać“. Obowiązkiem ich było z czasem dostarczanie do zamku lanckorońskiego daniny w postaci saren, głuszców, cietrzewi, zajęcy, ptaszków małych, a po ufundowaniu przez Mikołaja Zebrzydowskiego klasztoru kalwaryjskiego, zobowiązano ich do dawania zbrojnej asysty podczas uroczystych procesyj. Naśladując po-

stępowanie króla Stefana Batorego w stosunku do Kozaków, zaprowadzono ścisłą kontrolę nad łowcami, rozkazując im dwa razy do roku stawać do popisu. Jeszcze w połowie XVII wieku ludność leśna starostwa lanckorońskiego posiadała charakter chłopskiego rycerstwa kresowego, stanowiąc przez to doskonały materiał żołnierski¹⁷.

Stosunkowo szybko potrafił miecznik, właściciel Kalwarii Zebrzydowskiej, sformować dwa pułki jazdy i znacznieszy oddział piechoty, składające się wyłącznie z górali. Uzbrojeni chłopci pod dowództwem Jana Karola Czartoryskiego, księcia na Klewaniu¹⁸, a zięcia Zebrzydowskiego, ruszyli przeciwko Szwedom. Tymczasem zaś Zebrzydowski sposobił swój zamek lanckoroński do obrony, opatrując go w broń i amunicję. Załogę zamkową na wypadek zbliżenia się wojsk nieprzyjacielskich mieli wesprzeć okoliczni chłopci zbrojni w kosy, rusznice, siekiery i inny pod ręką będący oręż, którym na odgłos strzału armatniego polecono spieszyć na mury grodu.

Przysposobiwszy w ten sposób obronę zamku, wyjechał Zebrzydowski do Trenczyna na Węgry, zleciwszy dalszą organizację chłopów Janowi Zarzeckiemu, podstarościemu lanckorońskiemu, człowiekowi niezwykłej energii. Ten w dalszym ciągu pracował nad organizacją powstania ludowego przeciwko Szwedom. Gromadził więc Zarzecki górali zaopatrzonych w broń wszelkiego rodzaju, instruował do walki z wrogiem, który niedługo kazał czekać na siebie.

Generał szwedzki Douglas, wysłany przez Karola Gustawa celem zajęcia Lanckorony, dnia 30 września stanął pod murami zamku, który ze względu na doskonałe położenie był ważnym kluczem strategicz-

nym do władania całą okolicą. Douglas, szwedzkim obyczajem, wezwał przez trębacza załogę do poddania się.

Dowództwo obrony znajdowało się w rękach Jakuba Wilkońskiego, któremu Zebrzydowski przed swym wyjazdem na Węgry polecił ustąpić zamek Szwedom, aby ci rozjątrzeni oporem nie niszczyli okolicy z Kalwarią i jej klasztorem. Toteż po krótkich pertraktacjach zabezpieczających wolność i całość mienia mieszkańców miasta oraz uszanowanie klasztorowi, bez wystrzału zamek lanckoroński przeszedł w ręce Szwedów.

Po tym łatwym sukcesie, osadziwszy w Lanckoronie załogę z oficerem Burhalsenem, ruszył Douglas ze swym wojskiem przez Myślenice na Wiśnicz, gdzie miał się połączyć z Karolem Gustawem. W drodze jednak natknął się na większy oddział górali pod dowództwem pułkownika Cellari'ego, zbrojnych w kosy i siekiery. Uderzyli chłopci na przednią straż szwedzką, złożoną z 300 jeźdźców, lecz w walce zostali rozbici i szukali schronienia w chatach pobliskich wiosek, gdzie z ukrycia bronili się zawzięcie, mimo iż Douglas kazał wioski puścić z dymem. Część górali zginęła w płomieniach, część uszła w góry i lasy, reszta dostała się do szwedzkiej niewoli. Rozjuszeni Szwedzi spalili miasteczka Myślenice i Dobczyce i „do 400 ludzi zabili“¹⁹.

Klasztor bernardyński w Kalwarii Zebrzydowskiej, mimo zapewnień Douglasa, nie uniknął spustoszenia przez szwedzkich żołdaków, chociaż zakonnicy gościnnie ich przyjęli²⁰. Zapewniali bowiem Szwedzi zaciągając w nim swą załogę, iż przychodzą w celu obrony kościoła, gdy równocześnie poczęli rabować

skarby klasztorne oraz depozyty złożone w jego schowkach przez szlachtę i mieszczan. Na wieść o rabunkach i świętokradztwie w klasztorze „Kalwaryjskiej Panny“, powszechnie czczonej w tych okolicach, zawrzeli górale świętym oburzeniem i postanowili Szwedów przepędzić. Jeden z chłopskich oddziałów zbrojnych, zorganizowanych poprzednio przez Zarzeckiego, pod dowództwem Wojciecha Karwackiego uderzył niespodzianie na plądrujących najeźdźców, zwanych powszechnie przez lud „lutrami“. Mimo dzielnej obrony ulegli Szwedzi napierającym góralom. Jedni zginęli w potyczce, inni dostali się do chłopskiej niewoli, z której jedno było tylko wyjście: na stryczek zaciągnięty przez gałąź. Niezawodnie tu po raz pierwszy przed samym jeszcze oblężeniem Jasnej Góry odegrał wielką rolę moment religijny, oburzenie katolickich chłopów na nieczne praktyki szwedzkie w powszechnie czczonym klasztorze.

Zemścili się później Szwedzi na klasztorze i jego zakonnikach; kościół doszczętnie wyrabowali, mnichów, którzy nie zdołali zbiec w lasy, wymordowali²¹. Według innej zaś relacji bernardyni salwując swe życie złożyli wielką kontrybucję, a wobec insynuowanego im przez Szwedów zorganizowania napadu chłopów składali winę na „lud okoliczny, przywykły do rozboju“.

Po opanowaniu zamku lanckorońskiego rozpisali Szwedzi listy rek wizycyjne do sąsiednich wiosek, żądając dostarczenia żywności dla załogi zamkowej. Górale jednak ukryci w lasach sąsiednich przy każdej nadarzającej się okazji napadali na Szwedów, którzy wydalali się z zamku. W końcu Zarzecki nie chcąc zbyt drażnić Szwedów, aby się nie mścili

na ludzie wiejskim, rozmyślając nad innym sposobem odzyskania Lanckorony, rozpuścił zorganizowane przez siebie góralskie oddziały zbrojne.

Obrona Lanckorony i Kalwarii była pierwszym czynem wojennym, wykonanym głównie siłami ludu wiejskiego, a równocześnie rozbudzającym w społeczeństwie nienawiść do „lutrów“, atakujących głośne miejsce pielgrzymek, co podobnie podziałało jak późniejsze oblężenie Częstochowy. Walki górali tutejszych odbiły się szerokim echem aż do granic śląskich i węgierskich, doszły na sąsiednią Żywiecczynę i w wielkiej mierze podziałały na zerwanie się żywieckich górali przeciwko Szwedom.

Teraz dopiero mógł znaleźć wśród górali pełne zrozumienie list pasterski biskupa krakowskiego, Piotra Gembickiego z dnia 27 sierpnia²², na miesiąc przed przybyciem Szwedów pod Kraków, pisany pod wrażeniem gwałtów jakich się najeżdźcy dopuszczali w Wielkopolsce. Wskazywał w nim biskup na nieszczęścia grożące od nieprzyjaciela; „i nie masz innego sposobu zabezpieczenia Rzeczypospolitej, jak aby każdy, wiedziony gorliwością obrony kościoła Bożego, wiary katolickiej i swych pieleszy ojczystych, ile mu tylko sił starczy, niósł pomoc i obronę“. Żądał od plebanów, kaznodziei i spowiedników tak świeckich jak i zakonnych, aby „lud wszystek po miastach, miasteczkach i wsiach z ambon i w konfesjonałach do dochowania wiary Najjaśniejszemu Janowi Kazimierzowi, królowi naszemu najmiłosześszemu, do bronienia kościoła Bożego i świętej wiary katolickiej zachęcali, aby każdy, co mu wskaże gorliwość i miłość względem ojezyny, przeciw nieprzyjacielowi czynił, który prawa boskie i ludzkie po-

gwałciwszy, kościoły rabuje, na użytek heretyków obraca, a chcąc świętą wiarę katolicką z gruntu zniszczyć, wygubić, siły swoje ku temu kieruje, aby wszystkie świętości wygładził“.

List ten, ogłaszany z ambon, a ilustrowany przykładem rabunku w klasztorze kalwaryjskim, był bezsprzecznie jedną z najważniejszych pobudek do powstania górali żywieckich przeciwko Szwedom.

Uchodząc przed szybko następującą zwycięską armią szwedzką, zdążył król Jan Kazimierz do „Państwa Żywieckiego“, które po bracie swym młodszym Karolu Ferdynandzie, kardynale, biskupie wrocławskim i plockim, zmarłym dnia 9 maja 1655 r., odziedziczył²³. W drodze obawiał się monarcha pościgu szwedzkiego, toteż przybywszy do Nowego Sącza, kazał zniszczyć promy i czółna na Dunajcu²⁴.

Najpóźniej dnia 10 października przybył Jan Kazimierz do Żywca i zatrzymał się w swym zamku²⁵. Tu lub w okolicy pozostawał przez dni kilka przed wyruszeniem na Śląsk. Pobyt jego w Żywiecczyźnie nacechowany jest jakąś tajemniczością, a milczenie monarchy troską napełniało królowę i towarzyszących jej senatorów. Powód ważny kazał się tutaj królowi przez parę dni zatrzymać, wtedy bowiem porozumiewał się z tutejszymi wybitniejszymi osobistościami nad sposobem ruszenia mas góralskich na Szwedów.

Najważniejszą i bezsprzecznie najbardziej wpływową postacią w tym górskim miasteczku był pleban a równocześnie i dziekan żywiecki, ks. Stanisław Kaszkowic, człowiek nadzwyczaj przedsiębiorczy, ruchliwy, a niezmiernie popularny w Żywcu i okolicy, „patriota tutejszy, który tu wiele rzeczy godnych sprawił i pamiętkę uczynił“. On to w 1651 r. jeszcze

jako pleban łodygowski zebrał 60 górali, z którymi wyruszył w pomoc żołnierzom biskupa Gembickiego, oblężającym Kostkę-Napierskiego na zamku czorsztyńskim. Chłopi sprowadzeni przez Kaszkowica okazali się wielce pomocni przy odzyskaniu tego zamku dla króla, czynem więc swym zaskarbił sobie pleban łodygowski wielką wdzięczność biskupa, który go aksamitną suknią purpurową obdarował²⁶.

Z nim to omawiać musiał król Jan Kazimierz sprawę powstania chłopskiego, w naradach musieli również brać udział Jan Torysiński, administrator Łodygowic i innych wsi, stanowiących własność Stanisława Warszyckiego, kasztelana krakowskiego oraz Marcin Piegłowski, cześnik krakowski, a podstarości żywiecki. Ostatniemu jeszcze królowa Maria Ludwika przejeżdżając przez Żywiec 29 września, poleciła organizowanie zbrojnych oddziałów złożonych z górali żywieckich²⁷. On to w liście do królowej dnia 8 października donosił, że wysłał przed trzema dniami 200 poddanych ku wojsku nieprzyjaciela celem wywieżenia się o jego ruchach, zebrał 600 muszkieterów i obiecywał wybrać z poddanych jeszcze kilkuset i wyruszyć z nimi do króla, gdy się tylko z wojskiem przybliży²⁸.

Do liczby zaufanych doradców króla w czasie jego pobytu w Żywcu należał także oficer Jan Karwacki, wojownik spod Beresteczka, podstarości czorsztyński²⁹.

Prawdopodobnie wynikiem narad Jana Kazimierza z wyżej wspomnianymi ludźmi był uniwersał królewski z 13 października, skierowany do chłopów, do tej warstwy społeczeństwa polskiego, do której dotychczas żaden z panujących nie słał „wici“. Do górali

żywieckich zwracał się król opuszczony przez większość senatorów i szlachty, uchodzący teraz na wygnanie przed następującym wrogiem, do wierności swych poddanych z „Państwa Żywieckiego“ odwoływał się ich dziedzic i monarcha, żądając od nich pomocy. Te „wici“ królewskie do chłopów, stanowiące nader ciekawy i cenny pod względem politycznym i społecznym pomnik historyczny, dotychczas niewzględniony i prawie zupełnie nieznan w naszej literaturze historycznej³⁰, zasługują na dosłowne przytoczenie w swej części istotnej.

Oznajmiał król Jan Kazimierz „wszem wobec, każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, osobliwie jednak pracowitym poddanym naszym majętności naszej żywieckiej, wiernie nam miłym, łaskę naszą królewską. Wiernie nam mili! Iż nieprzyjaciel zewsząd gwałtownie na państwa nasze następuje, a wojska nasze na troje będąc przeciwko trojakiemu nieprzyjacielowi, Moskwie, Kozakom i Szwedom, rozdzielone, siłom i potędze jego wystarczyć nie mogą, przyszło nam na wierność waszą zawołać, to po nich koniecznie mieć chcąc, abyście się w rusznice, kosy, siekiery, cepy i inne wszelakie oręża, na jakie się kto zdobyć będzie mógł, jako najporządniej przysposobiwszy, do urodzonego Jana Karwackiego, oficera naszego kupili i z nim zasieki porobiwszy, przeprawy i pasy popsowawszy, nieprzyjaciela gromili i znosili. A my w nad-

grode tego wierności wasze od wszystkich czynszów zamkowych do lat trzech uwalniamy, podatki jednak przez Rzeczpospolitą uchwalone w całości zachowujemy“³¹.

Uniwersałem z 13 października 1655 r. w słowach tak prostych i dosadnych przedstawiał Jan Kazimierz smutny stan swego państwa. Liczył na wierność chłopów; wiedział bowiem, że stanowią oni doskonały materiał do walki podjazdowej, do „robienia zasieków“, „psowania pasów i przepraw“. Wszak wielu z nich zaprawiało się do walki oddając się zbójnictwu, które tu o owym czasie nader kwitnęło, bądź w charakterze harników walczących ze zbójnictwem.

Mieszkało wówczas w Żywiecczyźnie do ośmiu tysięcy chłopów, skoro w samej tylko parafii jeleśniańskiej naliczono ich w r. 1655 podczas wizytacji biskupiej dwa tysiące pięćdziesiąt. Przynajmniej ze trzystu zaś obeznanych było dobrze z bronią, pełniąc służbę harniczą. W parafii Łodygowice, w dobrach stanowiących własność Stanisława Warszyckiego, kasztelana krakowskiego, było tych harników, zwanych także hajdukami (*heidones*) lub wybrańcami, dziewięćdziesięciu³². Samo miasto Żywiec liczyło do tysiąca mieszkańców. Można więc przypuścić, iż Żywiecczyzna sama, nie licząc ludności pasterskiej oraz mieszkańców sąsiednich włości (Państwo Suskie, Państwo Ślemieńskie) Księstwa Oświęcimsko-Zatorskiego wystawić mogła do tysiąca ludzi zdolnych do walki z najeźdźcą.

Wzywając górali żywieckich do chwycenia za oręż, uwalniał ich król od „wszystkich czynszów zamkowych do lat trzech“. Była to nagroda, która w XVII



1. Górale z okolic Żywca.
(Fotografia)



wieku stanowić mogła wystarczającą zachętę, skoro Jan Kazimierz i jego doradcy za taką ją uznali. Nie-
małym jednak motywem do chwycenia za rusznice,
cepy, kosy i siekiery było z wszelką pewnością i przy-
wiązanie do króla³³ i nienawiść do heretyckich „lu-
trów“, którą duchowieństwo umiało w tym ludzie
półdzikim a walecznym rozniecić³⁴.

Jan Kazimierz wzywając lud „Państwa Żywieckiego“ pod broń, pragnął nie tylko zamknąć Szwedom
drogę do starostwa żywieckiego, ale przede wszyst-
kim w razie możliwości zebrania poważniejszej liczby
górali uformować z nich regularne wojsko i posłać
z odsieczą oblężonemu Krakowowi. O odsieczy tej
myślał bowiem zdążając na Śląsk, o czym osobnym
listem zapewniał Czarnieckiego, dowodzącego obroną
Krakowa³⁵. Odsieczy tej z dnia na dzień spodziewał
się Czarniecki, lękali się jej również Szwedzi oblega-
jący miasto. Widocznie jednak trudno było w krótkim
czasie zebrać odpowiednią liczbę chłopów, zaś po ka-
pitulacji Krakowa na odsiecz było już za późno; wtedy
też część chłopów rozeszła się do domów³⁶.

Po dostatecznym, jak się to później okaże, przygo-
towaniu podstaw powstania ludowego w Żywiecczy-
źnie, opuścił Jan Kazimierz Polskę i udał się do Gło-
gówka na Śląsk. Należy sobie wyobrazić uczucia, ja-
kie wzbudziły się u górali żywieckich, kiedy widzieli
uchodzącego z Polski w szczupłym orszaku ich umi-
łowanego króla i dziedzica.

Po kapitulacji Krakowa, obsadzeniu załogami
szwedzkimi ważniejszych zamków i miast wojewódz-
twa krakowskiego (i uspokojeniu buntów ludowych
w starostwie lanckorońskim), zdawało się, iż wszelki
opór przeciwko panowaniu najeźdźców stał się zu-

pełnie niemożliwy. Sam Karol Gustaw był widocznie tego zdania, skoro w pierwszych dniach listopada opuścił województwo krakowskie, dążąc do Warszawy, skąd wyjechał do Prus Królewskich³⁷.

I rzeczywiście, kto miał protestować przeciwko nowemu stanowi rzeczy, skoro wierni Janowi Kazimierzowi senatorowie duchowni i świeccy bawili za granicami Rzeczypospolitej, szlachta pozostała w domu podpisywała listy uległości, nieliczne mieszczaństwo nie posiadało żadnego znaczenia, a chłopci (poskromieni przez Douglasa) strzeżeni byli i trzymani na wodzy przez liczne załogi szwedzkie?

A przecie ludność Podgórze Karpackiego nie myślała dobrowolnie przejść pod szwedzkie „luterskie“ panowanie. Już w listopadzie doszło do starć między zwolennikami Karola Gustawa i Jana Kazimierza w Pilźnie i w Bieczu. W Pilźnie przy wjeździe komisarzy szwedzkich w asystencji chorągwi pancерnej Firleja Broniowskiego, podstolego czernichowskiego, zastąpił im drogę za namową łamtejszych mieszczan oddział dragonii Stefana Czarnieckiego, „nowo zaciągniony na Podbieszczadzi“. Gdy stronnicy szwedzcy wezwani do opuszczenia miasta nie zastosowali się do tego, zostali zasypani gradem kul przez mieszczan, ukrytych wśród swoich domostw i musieli z Pilzna ustąpić³⁸. Podobnie i w Bieczu, gdy Stanisław Chrzastowski, podsędek krakowski i Jan Stadnicki usiłowali zająć ten gród w imieniu Karola Gustawa, spotkali się z oporem mieszczan zaopatrzonych w działa i musieli ustąpić³⁹. Dnia 7 grudnia pozbyło się Krosno szwedzkiej załogi⁴⁰.

Daleko ważniejsze wypadki zaszły w Nowym Są-

czu. Komendant załogi szwedzkiej w tym mieście, pułkownik Stein, naciskał mieszczan, łupiąc ich mienie, rabując kościoły, nie oszczędzając grobów⁴¹. Mieszczanom spiskującym przeciwko Szwedom i znoszącym się z rotmistrzami Czarnieckiego kazał odebrać broń, złożyć przysięgę na wierność Karolowi Gustawowi i zagroził im w razie buntu rzezią⁴². Kilku chłopów nawojowskich za niewydawanie stacji w targ na rynku wiązać i do Wiśnicza oddać kazał⁴³.

Wieści o tym wszystkim rozeszły się między okolicznym ludem i szlachtą; rozgłaszali je mieszczenie sądeccy uciekający przed szwedzkim prześladowaniem. Konstanty Lubomirski, koniuszy koronny, starosta nowosądecki, przygotowywał uderzenie na Szwedów. Spiski mieszczan, wrzenie między ludem w okolicy Sącza⁴⁴, gromadzenie się kup zbrojnych pod wodzą tamtejszej szlachty, były okolicznościami sprzyjającymi jego zamiarom i dlatego postanowił z nich skorzystać⁴⁵. Lubomirski wspólnie z Felicjanem Kochowskim, Krzysztofem, Janem i Kazimierzem Wąsowiczami zebrali około 2—3 tysięcy chłopów, rozmieścili ich po lasach i zamierzali uderzyć na Sącz. Stein na wiadomość o tym zostawił część załogi pod dowództwem porucznika Patryka Gordona, sam zaś z resztą wyruszył celem rozpedzenia ukrytych po lasach.

Dowiedziawszy się o wymarszu z miasta prawie całej załogi, uderzyli bracia Wąsowicze 13 grudnia na Nowy Sącz i z pomocą mieszczan zajęli gród. Gordon z resztą załogi uszedł do Steina. Ten przyciągnął pod miasto, aby je odbić, ale próżne były jego wysiłki, tym bardziej, iż inne zbrojne oddziały chłopów ze szlachtą na czele napierały na jego tyły. Ustąpili

tedy Szwedzi drogą na Wiśnicz do Krakowa, zostawiając na polu walki około 300 poległych⁴⁶.

W styczniu 1656 r. usiłowali Szwedzi pomścić klęskę nowosądecką z 13 grudnia 1655 r. i wysłali z Krakowa silny oddział, złożony z 1000 ludzi, lecz zostali rozgromieni przez powstającą szlachtę i lud, który gromadził się w kupy nadciągając z okolic Sącza, Nowego Targu, Czorsztyna i Muszyny. „Zginąć miało Szwedów pod 300 i działek im odcięto kilka“⁴⁷.

Pod koniec października 1655 r. zajęli Szwedzi Oświęcim, miasto grodowe powiatu śląskiego, do którego należała Żywiecczyzna. Do położonego dalej w górę Soły Żywca jeszcze nie dotarli, obawiając zapuścić się w góry i lasy, zamieszkałe przez odważną i wojowniczą ludność. Wiedzieli też, że w „Państwie Żywieckim“ gromadzą się zbrojne oddziały górali posłusznych uniwersałowi królewskiemu z 13 października. Działali bowiem na Żywiecczyźnie wspomniani już wyżej owi trzej mężowie, którym Jan Kazimierz porучzył dzieło przygotowania powstania ludowego: dziekan Kaszkowic, oficer Karwacki i Jan Torysiński, podstarości łodygowski.

Wiadomości o zajściach w Pilźnie, Bieczu i Krośnie, o klęsce Szwedów w Nowym Sączu docierały w te strony i musiały działać zachęcająco na przywódców i górali, pobudzały do walki podjazdowej i „znoszenia drobnych partii szwedzkich“, o czym donosił królowi ks. Kaszkowic w swym liście⁴⁸. Wśród ludności potęgował się duch oporu przeciwko Szwedom. Mieszczanie żywieccy nie chcieli dawać najeźdźcom „hołdu ani żołdu“. Mimo, iż komendant szwedzki z Krakowa posyłał im „listy na cztery rogi opalone, grożąc miastu ogniem, jak się nie poddadzą i żołdu nie od-

dadzą należytego“. Wierni swemu dziedzicowi mieszczenie nie ulękli się szwedzkich pogroźek, posłańców szwedzkich z owymi listami „tylko zbywano“⁴⁹. Do oporu zachęcał ich burmistrz żywiecki Mikołaj Wieczorek, który położył wielkie zasługi przy zorganizowaniu mieszczan żywieckich do walki ze Szwedami⁵⁰.

Dnia 13 grudnia 1655 r. dowódzca załogi szwedzkiej na zamku w Pilczy, Lindorm⁵¹, wydał uniwersał do „starostów, dygnitarzy, dzierżawców dóbr królewskich, duchownych i ziemskich w starostwach oświęcimskim, zatorskim i Państwie Żywieckim będących“, zawiadamiając ich, iż został upoważniony przez Wittenberga, „najwyższego marszałka króla Jego Mści szwedzkiego“ „do wyciągnięcia pewnej sumy pieniężnej“ z dóbr duchownych, królewskich i szlacheckich, znajdujących się na terenie powiatu śląskiego (Księstwo Oświęcimsko-Zatorskie). „Przeto... dzierżawców dóbr pomienionych, wprzód obwieściwszy *pro officio meo* (o moim urzędzie), napominam i proszę, aby bez żadnej zwłoki do Oświęcimia na dzień dwudziesty pierwszy miesiąca grudnia albo sami przybywali albo swoich plenipotentów, dawszy im zupełną władzę w tej sprawie komponować ze mną, przysyłali i oraz z sobą rejestra prowentowe albo kwity poborowe przywozili, z których *qualitatem proventuum* (jakość dochodów) wyrozumiawszy, *proportione ducta* (po ustaleniu stosunku), na każdą wieś *quantitatem contributionis* (ilość kontrybucji) wkładać mógłbym“. Na wypadek niezastosowania się do jego polecenia groził Lindorm egzekucją żołnierską „z wielką ich szkodą i udręczeniem poddanych“⁵².

Gdyby uniwersał został wydany wcześniej, to może by szlachta zastosowała się do niego, ale teraz, gdy dochodziły w te strony wieści o ruchach przeciw Szwedom, nie znalazł on już posłuchu. Zamiast spodziewanych pieniędzy doczekali się Szwedzi sromotnego przepędzenia z miasta. O świtaniu bowiem dnia 19 grudnia, kiedy mieszczanie oświęcimscy do kościołów na roraty spieszyli, z głośnym okrzykiem wdarli się do miasta górale, którzy tu w nocy spod Żywca przybyli. Dowodził nimi starosta Łodygowski Torysiński⁵³. Górale zbrojni w kosy i siekiery rzucili się na mieszkania załogi szwedzkiej. Żołnierze rozespani nie zdobyli się na obronę i w popłochu uciekali z miasta. Nie udało się to jednak wszystkim, na ulicy padł oficer i jeden rajtar, piętnastu jeźdźców dostało się do chłopskiej niewoli, mimo, iż niektórzy chcąc się uchronić szukali kryjówek w kościołach. Wywlekli ich stamtąd rozjuszeni chłopi.

Górale żywieccy wracali po odniesionym sukcesie do Żywca, pędząc owych jeńców, prowadząc ze sobą zdobyczne konie objuczone łupami zabranymi Szwedom⁵⁴.

Wypędzenie załogi szwedzkiej z Oświęcimia wpłynęło na zwiększenie zapału wojennego wśród okolicznych chłopów. Zapał ten umiał potęgować przybyły w te strony dnia 20 grudnia ks. Sporyszowicz z Krakowa, który rozgłaszał, „że srodze się ich w Krakowie obawiają, tą jest góralów i Wittenberg sam wyjechał z Krakowa. W Sączu także napadszy górale, wybieli ich (Szwedów) do trzech set, tylko czterech szwedzkich uciekło. Na Wiśniczu też lada dzień mają ich napaść, bo ich tam jest z dziesięć tysięcy górali⁵⁵,

którym kazał IMP. Marszałek drabiny robić tamże w lesiach niepołomskich“⁵⁶.

Wyparcie załóg szwedzkich z Pilzna, Biecza, Krosna, Nowego Sącza i Oświęcimia było wstępem do powszechnego powstania szlachty i ludu przeciwko najeźdźcom. 13 grudnia 1655 r. wyciął Krzysztof Wąsowicz w Nowym Sączu Szwedów, dowodząc okolicznymi chłopami, przy licznym współudziale ludu z Przysnowy i sąsiednich wsi. Na ogół jednak w dotychczasowych ruchawkach chłopskich szlachta nie brała większego udziału, lecz pojedyncze, śmiałe i ruchliwe osobistości stawały na czele mniejszych lub większych oddziałów chłopskich. Takimi przywódcami byli Zarzecki, Torysiński, Jan i Wojciech Karwaccy, Żegocki i inni. Walki plebejów miejskich i chłopów poprzedziły konfederację tyszowiecką z 29 grudnia 1655 r., wzywającą cały naród pod broń do jednego wspólnego zadania. Powstanie rozgorzało prawie po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej.

Ale i górale żywieccy nie poprzestali jedynie na wypędzeniu Szwedów z Oświęcimia.

Dnia 18 grudnia 1655 r. ruszył Jan Kazimierz w powrotną drogę z Głogówka do Polski w towarzystwie nuncjusza Vidoniego, kilku senatorów i 300 jeźdźców⁵⁷. Po drodze zwiększał się orszak królewski, przyłączała się bowiem doń szlachta, która uszła za granicę przed najazdem szwedzkim, a lud witał radośnie i błogosławił wracającego monarchę⁵⁸. Przez Raciborz, Frysztat, Cieplice, Rużomberk, Podoliniec, Keżmark, Lubowlę i Bardyów zdążył król w granice Rzeczypospolitej. Ciężka i pełna niebezpieczeństw była to podróż; ustawicznie spodziewano się napadu wciskającego się w góry nieprzyjaciela. Garstka zbroj-

nych, towarzyszących królowi, nie mogła stanowić dostatecznej obrony.

Pokazało się to zresztą niedługo. Oto w okolicy Orawskich Zamków napadli na orszak królewski zbójnicy orawscy pod wodzą Macieja Klinowskiego i Sobka Jabłonowskiego. Krótkie, ale bezapelacyjne było prawo zbójnicie: — Skrzynie z wozów na ziemię, — stały za nim pistolety, skierowane w stronę zbrojnej służby i błyski długich, juhaskich noży. Wszelki opór był niemożliwy. Na próżnych już tylko wozach jechał dalej Jan Kazimierz z Vidonim i dworzanami, odprawiony w dalszą drogę przez Klinowskiego: — „Idźcie swoją drogą, a my pójdziemy swoją, inaczej za bezpieczeństwo nie ręczymy!“⁵⁹.

Jakżeż inaczej wygląda to zajście od wspaniałego opisu obrony króla Jana Kazimierza przez górali podhalańskich, jaki zamieścił Henryk Sienkiewicz w *Potopie*. Rzeczywistość staje się nieraz źródłem wręcz odmiennej wizji artystycznej. Podobnie jest i w tym wypadku.

Król, który spodziewał się, iż przyłączą się do niego liczne szeregi wojska i szlachty, doznał rozczarowania, co widać z jego listu do prymasa: „Naprzód jakośmy w ten sam kraj przyszli bez ludzi, tak i sam niewiele albo nic w gromadzie nie zastaliśmy, dopiero ich kupić potrzeba“⁶⁰.

Podczas swej podróży przez góry nie omieszkał król starań celem poruszenia mas ludowych⁶¹. Z Wielkiej Wsi na Spiszu wysłał dnia 26 grudnia list do oswobodziciela Oświęcimia, Jana Torysińskiego. Chwalił go król za „ochotę wierności twojej, którą nam pokazujesz, znosząc z chłopkami partie szwedzkie, jakoś to teraz świeżo w Oświęcimiu... uczynił“.

A w dalszym ciągu żądał od niego, „abyś i dalej w ochocie twojej nie chciał ustawać, a gdzie mógł partie nieprzyjacielskie znosił, znosząc się z urodzonym starostą babimojskim⁶², póki tam zostawać będzie. A gdy on z siłami swymi porachuje się i na obronę miejsca ś. Góry Częstochowskiej pójdzie, abyś i wierność twoja z tymi chłopkami zaraz poszedł“⁶³.

Równocześnie zaś pisał Jan Kazimierz do ks. Stanisława Kaszkowica, dziękując mu za „ochotę, którą *ex zelo devotionis* (z gorliwej pobożności) ku naszej Pannie Częstochowskiej chcesz oświadczyć, iż z chłopkami swymi temu miejscu świętemu jakokolwiek usiłujesz dać odsiecz“. I zapewniał organizatora chłopskiej odsieczy dla oblężonej Częstochowy, iż „piszemy w tej materiej do urodzonego starosty babimojskiego, aby zniósłszy się z wiernością w., tej imprezy dopomógł, czego barzo życzymy i od wierności w. pilno żądamy, aby imprezie swojej co czas i okazja pokaże, uczynić zechciał i wykonywał“. Kończył monarcha swój list „nie wątpiąc, iż wierność wasza, zniósłszy się z pomienionym... starostą babimojskim, jako sam tak i on około tego popracować zechcecie, jakoby to miejsce święte od wierności waszych jakokolwiek posiłek odnieść mogło“⁶⁴.

Pracowano więc w Żywiecczyźnie nad przygotowaniem odsieczy dla Jasnej Góry. Hasło niesienia pomocy Paniencie Częstochowskiej rzucone wśród chłopów wywołało odruch z ich strony. Dnia 21 grudnia 1655 r. przybył do Żywca wspomniany w listach królewskich Krzysztof Żegocki, starosta babimojski, otoczony aureolą sławy, odniesionej w zwycięskich walkach partyzanckich ze Szwedami w Wielkopolsce, który świeżo zdążając z trzystu jeźdźcami w te

strony rozbił oddział szwedzki liczący 500—600 szabel⁶⁵. Żegocki zatrzymał się ze swą chorągwią w Żywcu przez święta Bożego Narodzenia, wybierając chleby według własnego uniwersału, powiększając swe szeregi góralami i znosząc się dla dalszej akcji z Torysińskim i ks. Kaszkowicem. Po czym niezwłocznie „odjechał ku Częstochowej na odbicie Szwedów, którzy klasztor częstochowski oblegli i do niego szturmowali⁶⁶.

W kilka dni później wyruszyli z Żywca górale ochotnicy ze swym dziekanem Kaszkowicem, którego zwali Kądziołką i oficerem królewskim Janem Karwackim⁶⁷. Prawdopodobnie towarzyszył im także Torysiński, wykonując rozkaz królewski. Kilka tych wiadomości dowodzi, że hasło obrony Częstochowy stało się wówczas wśród górali żywieckich istotnie popularne i rozgrzało lud do walki ze Szwedami.

Górale żywieccy zdążali z odsieczą Jasnej Górze nie wiedząc, że Müller już spod jej murów odstąpił. Pierwsza partia liczyła około 2000 ludzi⁶⁸. Pod Mstowem rozbiła ona w puch oddział złożony z 200 Szwedów, pod Działoszynem wybiła 70 rajtarów. Drugi oddział górali, który 5 stycznia 1656 r. połączył się pod Częstochową z poprzednim, dowodzonym przez Żegockiego, składał się 3000 chłopów i mieszczan żywieckich. Za nimi podążał starosta żywiecki, Jan Karol ks. Czartoryski z „mnóstwem“ ludzi, między którymi rej wodził ks. Kaszkowic⁶⁹.

Oddział dziekana żywieckiego, z którym podążał także Jan Karwacki, niszczył po drodze drobniejsze zastępy szwedzkie, nie przepuszczał jednak i polskim „lutrom“, zwolennikom Karola Gustawa. Skarży się na to Węgierski, historyk zboru krakowskiego:

„Chłoptwo... około Żywca zbuntowane i do kupy zebrane, którym regimentował proboszcz żywiecki (którego pospólstwo ks. Kądziołką nazywało) i niejaki Karwacki, przešli granicami od Żywca aż do Siewierza miasteczka, gdzie między inną ślachtą poj-mali JMP. Mikołaja Dębickiego (który w Krzemien-dzie przy JMP. Pawle Witkowskim, ojcu małżonki swej na ten czas zostawał), ewangelika pobożnego i gorliwego, którego związanego z Siewiora z sobą do Kozychłków zawiózłszy, tam go okrutnie rozstrze-lali i zamordowali. Padł zatym taki strach na ślachtę, że co żywo, ile którzy bliższemi Siewierza byli, do zamków kędy kto mógł, uciekali“⁷⁰. Przedtem jeszcze ów oddział góralski napadł na zbór kalwiński w Ko-zach, który doszczętnie zniszczył. Chłopi rozebrali pomiędzy siebie dobytek ministra, a „biblioteczkę jego, lubo zakopaną w ziemi, dobywszy pobrali, sam ledwo z zdrowiem swoim uszedł i ucieczką się ra-tował“⁷¹.

Królowa Maria Ludwika na wiadomość o wyru-szeniu górali żywieckich pod dowództwem ks. Kaszkowica na odsiecz Częstochowy napisała do dziekana 2 stycznia 1656 r. list, z którego przebija jej radość z powodu takiego obrotu sprawy. „Bardzośmy się ucieszyli nowiną, którą nam oznajmiono o wierności twojej, żeś się szczęśliwie i z góralami zbliżasz pod Częstochowę. Niechże i dalej P. Bóg ma wierność twoją w swojej ś. opiece i z temi wszystkimi, którzy idą przy wierności twojej“. Po szczęśliwym powrocie do Polski obiecywała ks. Kaszkowicowi nagrodzenie jego zasług. „My też w podawających się okazjach będziemy chcieli tę życzliwość... przyczyną naszą za-wdzięczyć i upewniamy, że wkrótce ukontentowanym

i z temi, których wierność twoja zalecisz, zostaniesz, tylko chciej i sam dalej w zaczętych ku chwale Bożej, ku poratowaniu ojczyzny i ku K. J. M. nie ustawać afekcie i tym wszystkim, którzy tam przy wierności twojej, serca dodawać“⁷².

Oczywiście, ks. pleban „dodawał serca“ góralom, zachęcał ich do wytrwania w walce, do czego zresztą pobudzała ich także nadzieja późniejszej nagrody królewskiej i widoki łupów zdobycznych na Szwedach i „lutrach“.

W czasie marszu oddział ks. Kaszkowica omal nie dostał się do szwedzkiej pułapki, na czas jednak zostali przestrzeżeni górale żywieccy przez jakiegoś zakonnika w bernardyńskim habicie, który im rzekł: „Nie idźcie tą drogą, bo na Szwedy traficie, ale się inszą drogą obróćcie!“ Usłuchano zakonnika, „a insi, co tamtą drogą śli, załedwie uciekli“. Dziękując Opatrzności za ocalenie, po powrocie z wojaczki ufundowali górale ołtarz św. Antoniego w kościele żywieckim, który poświęcono 30 lipca 1658 r.⁷³.

Oddziały górali żywieckich połączywszy się pod Częstochową, dowodzone przez Krzysztofa Żegockiego, posuwały się ostrożnie naprzód pod Wieluń opany przez Szwedów. Stanisław Kulesza, wojski ostrzeszowski, wierny towarzysz starosty babimojskiego obmyślił szczegóły opanowania tego miasta. Postarano się o długie drabiny, a przodem posłano na zwiady „czarnego rycerza“, który przez długie lata służył w „wojnie niemieckiej“⁷⁴. Ten przybywszy o 3 godzinie pod Wieluń trzykrotnie objechał mury miasta, upatrując najsposobniejszego miejsca do wdarcia się. Przy pomocy drabin dostał się na mury z drobniejszym oddziałkiem, wysiekł strażę i otworzył

bramę miasta, wpuszczając Polaków. Ci wpadłszy do miasta z dzikim okrzykiem poszukiwali żołnierzy szwedzkich, zakwaterowanych po domach mieszczkańskich, wycinając ich w pień. Lecz nie tylko Szwedzi padali ofiarą żołnierzy Żegockiego i rozjuszonych górali, ginęli wszyscy „lutrzy“, mówiący po niemiecku. Szczególnie srożyli się chłopci uzbrojeni w kosy na sztorc osadzone, topory i wielkie pałki. Według relacji współczesnej, zapewne przesadzonej, pastwili się oni nad wszystkimi bez różnicy wieku i płci. „Niewinnym kobietom urzynali piersi, ciała ich rozsiekując w kawałki, małe dzieci ćwiartowali jakoby barany, a ćwiartki porzucali psom i świniom na żer“. Innym rozpruwali żywoty wyrzucając wnętrzności. Pastorowi miejscowemu ucięto głowę, ręce i nogi.

Podczas gdy pospólstwo pastwiło się nad Szwedami i „lutrami“, Żegocki usiłował zdobyć zamek, którego bronił Wrzeszowiec z 80 dragonami. Mimo, iż szlachta przyprowadziła ze Śląska 6 działek, nie udało się staroście babimojskiemu zająć zamku wieluńskiego, gdyż chłopstwo więcej uwagi zwracało na rabunek i plądrowanie miasta niżeli na oblężenie. Rzeź i rabunek Wielunia trwały od piątku 7 stycznia do środy 12 stycznia 1656 r. Dopiero na wieść o mającej przybyć z Krakowa odsieczy szwedzkiej ustąpili partyzanci Żegockiego z Wielunia. Jedni z nich udali się na Śląsk, większość górali wróciła na Żywiecczyznę, straciwszy niewielu tylko towarzyszy.⁷⁵

Wrzeszowiec uwolniony od oblężenia, mścił się na okolicznych wioskach, których mieszkańcy brali również udział w rzezi wieluńskiej. Zniszczył całą okolicę od Wielunia do Krzepic⁷⁶.

Żegocki widząc że jest ścigany przez regularne od-

działy szwedzkie, nie posiadając nadziei oparcia się im w otwartym polu ze swą zbieraniną częściowo szlachecką a przeważnie chłopską, rozpuścił swoje zastępy, a jeźdźnym polecił udać się w gromadkach po 8 do 16 koni pod Częstochowę, gdzie mieli się znowu zgromadzić pod osłoną dział jasnogórskich⁷⁷. Wśród kawalerii Żegockiego przeważny odsetek stanowili górale żywieccy, którzy później dzięki swej zwinności i dzikości stali się postrachem Szwedów. Wałasi bowiem żywieccy nikomu nie dawali pardonu, a do walki zachęcała ich także nadzieja łupów. Przed nimi to w drugiej połowie stycznia 1656 r. kawaleria szwedzka Butlera, stojąca pod Sandomierzem, szukała schronienia w Krakowie⁷⁸.

Obrona Jasnej Góry Częstochowskiej posiadała olbrzymie znaczenie moralne; dowodziła, iż można opierać się Szwedom, można im także klęski zadawać. Doskonale maluje jej znaczenie szwedzki historyk kreśląc obraz przemiany, jaka wtedy nastąpiła w społeczeństwie polskim. „Rok 1655 nie doszedł jeszcze do końca, gdy nagle jak na dany znak wybuchła zawierucha. Moźni Polacy, którzy kłócili się między sobą i dlatego byli niedoceniani, złączyli się z końcem grudnia, skoro poczuli cały ciężar wojny, w formę, która była siłą i słabością Polski, mianowicie w konfederację. Szła za nimi masa ludowa, zbudzona przez fanatyzm, gdyż widziała kościoły i klasztory ze skarbami aż do dzwonów wydane na łup żołnierstwa, a powstała z taką odwagą, jak ten, co broni swego zagrożonego życia. Wędrujący księża zwiększali wzburzenie, opowiadając już to o dzikim postępowaniu obcych, już to o dzielności, z jaką garść mnichów w częstochowskiej świątyni narodowej rozbiła bandę

tysięcy Szwedów“ (w rzeczywistości siły szwedzkie pod Częstochową wynosiły zaledwie około 1100 ludzi)⁷⁰.

Prócz księży i agitatorów wojskowych wielką rolę przy pobudzeniu ludu wiejskiego do walki odegrali wędrowni żebracy, rozpowszechniający pieśń o okrucieństwach i bezbożności Szwedów.

Stała się nam w Polsce trwoga,
Ni od ludzi, ni od Boga.
Od niezbędnych heretyków
Zginęło dość katolików.

Matkom piersi odrzynali
I na ziemię psom ciskali,
W bokach dziury wyrzynali
I jęczmienne ości tkali.

I te małe działki brali
I w kottach je gotowali;
A jak ci je zgotowali,
Ojcu matce jeść kazali.

Nie miałać ja tak bolenia
Jak mi przyszło do rodzenia,
A ja teraz boleć muszę,
Swoje działki, jeść je muszę.

Wobec tego Matka Boża wzywała do walki z wrogami:

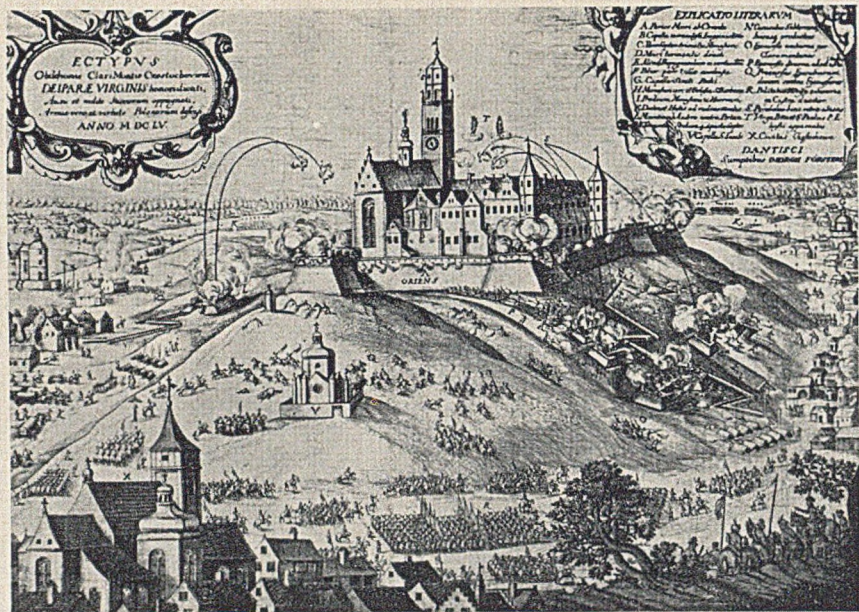
Najświętsza Panna płakała,
Synaczka swego błagała:
O mój Jezu litościwy,
Usłyszże nasz płacz rzewliwy.
A mój Jezu, mój kochany,
Odwróć Ty miecz na pogany⁸⁰.

Tego rodzaju agitacja i wieści o pierwszych zmaganiach ze Szwedami wywoływały należyty odgłos i przynosiły pożądane owoce. Zapal bojowy ogarniał całą

Rzeczpospolitą, powracający król mógł liczyć na poparcie. Konfederacja tyszowiecka zataczała coraz szersze kręgi. Nadaremnie generał Douglas wydał 4 stycznia 1656 r. uniwersał do szlachty, w którym upominał ją, aby nie dała się przeciągnąć na stronę powracającego do Polski Jana Kazimierza, ale trwała w wierności przy królu szwedzkim, obiecując, że Karol Gustaw zwoła sejm, na którym potwierdzi ich wolności. Przestrzegając szlachtę przed konfederacjami, dodawał: „bo tu o nikogo tylko o stan szlachecki gra idzie, który temi sztukami nieprzyjaciele WM. zgubę umyślili i w niwecz obrócić, Tatarów wprowadzić, których przyjaźń JKM. snadnie sobie zjednać może i chłopstwo przeciw stanowi szlacheckiemu buntując“⁸¹.

Lecz już powszechnie wiadano, przeciw komu Jan Kazimierz chłopów buntuje, a co do pomocy Tatarów, których przybycia Szwedzi i polscy stronnicy Karola Gustawa bardzo się obawiali, a ogół szlachty nie bez trwogi ich oczekiwał, to uniwersał prymasa z 3 stycznia 1656 r. rzecz całą dostatecznie wyjaśnił⁸².

Tymczasem na Podgórzu Karpackim gromadziła się zbrojna szlachta i tłumy ludu wiejskiego. Były to niesforne kupy „czarniawy“, łupiącej i palącej dwory dysydentów, winnych i niewinnych. Należało im nadać jakąś jednolitość, ująć w karby porządku wojskowego, pokierować tą masą, która pozostawiona swym przypadkowym wodzom, mogła stać się niebezpieczną nie tylko dla Szwedów i ich stronników⁸³. Należało wysłać na Podgórze człowieka dzielnego, doświadczonego żołnierza, na czele silnego oddziału wojska, aby tłumy garnące się do walki ze Szwedami ujął w karne szeregi i uczynił sposobnymi do boju.



2. Oblężenie Jasnej Góry Częstochowskiej.
(Miedzioryt J. Benzheiner'a.)

Tak myślał Jan Kazimierz wydając uniwersały do ludu; obecnie i senatorowie otaczający go przyszli do przekonania, iż przy wielkim braku wojska regularnego „nie należy wahać się poruszyć lud wiejski“⁸⁴.

Misję zorganizowania oddziałów chłopskich polecono pułkownikowi Gabrielowi Wojniłowiczowi, który już w poprzednim roku odznaczył się w walkach partyzanckich ze Szwedami, ostatnio zaś w styczniu wysłał go Jan Kazimierz, aby w województwie krakowskim uprzętała partie nieprzyjacielskie, „które tam *particulariter grassantur* (oddzielnie włóczą się)“⁸⁵. Aby mu ułatwić zorganizowanie gromad chłopstwa w oddziały regularne, wydał król osobny uniwersał, datowany w Krośnie 8 stycznia 1656 r., do „poddanych biskupstwa krakowskiego, także starostwa sandeckiego, bieckiego i nowotarskiego“⁸⁶. Oznajmiwszy w nim o swym przybyciu do Polski oraz o powrocie do posłuszeństwa wojska i Kozaków, wyliczywszy krzywdy poczynione przez Szwedów poddanym, rozkazywał, „aby nie mieszkając według obwieszczenia od panów swoich na dzień 15 miesiąca stycznia pod władzę urodzonego Gabriela Wojniłowicza pułkownika pod Sącz kupili się, i onego we wszystkim, cokolwiek W. W. czynić rozkaże, jako starszego swego słuchali“.

Podobnym uniwersałem 9 stycznia zawiadomił marszałek w. kor. Lubomirski „włość nowotarską“, że „dany jest JMPanu Wojniłowiczowi... urząd ten, aby do siebie kupił zewsząd pospólstwo z Podgórze i bronił tej ściany“, oraz polecił, „aby się wszyscy na ordynans jego bez mieszkania stawili i we wszystkim byli mu posłuszni“⁸⁷.

Wojniłowicz na czele 3000 ludzi przebiegał w stycz-

niu całe Podgórze, gromadząc koło siebie szlachtę i lud. Około 20 stycznia pojawił się ze swym oddziałem pod Wiśniczem⁸⁸. „Znalazł w nim mocną załogę, co go zmusiło do zwrócenia się ku Bochni, gdzie wyciął Szwedów, kopalni soli strzegących“. Toż uczynił w Wieliczce, gdzie zabrał 18000 zł⁸⁹. Zapędził się do Niepołomic i Bieżanowa i tam poraził Szwedów⁹⁰. Po czym wrócił do Wiśnicza, pomnożywszy swe zastępy piechotą, zebraną z chłopów⁹¹. Szwedzi nie mając nadziei oparcia się powiększonym siłom Polaków, spalili zamek, a sami uszli w kierunku Krakowa. W drodze spotkali się z posiłkami przysłanymi z Krakowa. Wojniłowicz uderzył na oba oddziały i rozgromił je. Miało mu w tej wyprawie towarzyszyć 4000 chłopów⁹². Pobiwszy jeszcze jazdę szwedzką w sile 700 koni, oparł się aż o mury Krakowa⁹³. Szwedzi zamknęli wszystkie bramy i ze strachu całą noc strzelali z armat⁹⁴.

Wittenberg przełknięty tym nagłym napadem oraz uwiadomiony przez sprzyjającą mu szlachtę o powszechnym powstaniu szlachty i ludu na Podgórzu, zaczął gwałtownie obwarowywać Kraków, gromadzić żywność, ściągać kontrybucje z miast i miasteczek. Wszystkich podejrzanych o sprzyjanie Janowi Kazimierzowi wydalil z Krakowa, „sami tylko adherentowie szwedzcy, wierni ewangelicy i żydzi zostali“. Na duchowieństwo świeckie i zakonne nałożył daniny w naturaliach, wielu zaś z nich wypędził z miasta. Ci rozbiegłszy się po Małopolsce, buntowali jeszcze bardziej lud przeciwko Szwedom⁹⁵. Wojniłowicz z początkiem lutego 1656 r. połączył się z Czarnieckim i obaj ruszyli do województwa sandomierskiego.

W pierwszych dniach lutego Szwedzi spalili Oświęcim „dla chłopów, co ich rozdrażniono“⁹⁶. Tak zemścili się najeźdźcy na mieście za sromotny pogrom zadany im tamże w grudniu ubiegłego roku przez górali żywieckich.

Całe Podgórze jest w tym czasie widownią ustawicznych potyczek i bitew. Skutki nieregularnej wojny były straszliwe. Wsi i miasta płonęły, ludność bądź chwytano za broń i łączyła się z oddziałami wojska polskiego, bądź uciekała w góry i lasy, uchodząc śmierci z rąk nieprzyjaciela, która wiele ofiar pochłaniała. Nastąpiły ciężkie choroby, które dziesiątkowały ludność⁹⁷. Wiele ludzi puściło się na rozboje i grabiło przechodzących lub przejeżdżających. „W owych czasach był ten lepszy, kto był silniejszy i odważniejszy“⁹⁸. Barkmann, poseł gdański, przejeżdżając z królem Janem Kazimierzem przez Podgórze do Łańcuta i Lwowa, miał sposobność oglądać całą nędzę ówczesną ludu wiejskiego. „Jeszcze świeżo można widzieć ostatki uciekających, którzy się chrońnią w ciemne lasy i jaskinie na kształt ściganego zwierza, inni śpią w grobach, szczęśliwi, iż uniknęli rąk chrześcijańskich żołnierzy, którzy tak bardzo kochają waleczność i sławę wojenną, że nawet zapominają o miłości chrześcijańskiej“⁹⁹.

Nic dziwnego, iż w takich okolicznościach prowadzona walka była nieubłaganą. Chłopi mścili się na Szwedach za swą nędzę i to do pewnego stopnia również zaważyło na powodzeniu wojny partyzanckiej w okolicach Krakowa.

Nie mniej pomyślnie jak pod Krakowem rozwijało się powstanie ludowe w „Państwie Żywieckim“. Ksiądz Stanisław Kaszkowic powróciwszy z wyprawy

pod Częstochowę i Wieluń, nie spoczął po trudach wojennych, lecz pracował dalej nad organizowaniem oddziałów górali żywieckich. „Zaciągnął Klinowskiego, sołtysa z Orawy na służbę króla JMci polskiego i postąpił samemu jako wodzowi 50 zł, a jego pachołkom, góralom i innym, co ich zaciągnie z strzelbą dobrą na miesiąc po złotych 12 każdemu“¹⁰⁰. Maciej Klinowski stanowił typ często na góralszczyźnie spotykanego awanturnika. On to w grudniu ubiegłego roku obrabował ze swymi towarzyszami króla Jana Kazimierza, wracającego do Polski, na czele swej watahy, złożonej z trzydziestu zbójników. Napał na księży katolickich z Polski¹⁰¹ i łupił Polaków, którzy na Orawie szukali schronienia przed Szwedami, teraz zaś za pieniądze zaciągnął się do służby polskiej, bo i tu prócz żołdu spodziewał się łupów wojennych¹⁰². A służyć miał w wspólnych szeregach z tymi, których rzeczy niedawno gwałtem zabierał. Znany nam już Jan Grzegorz Torysiński, sam organizując powstanie chłopskie przeciwko Szwedom i często bawiąc w tym czasie poza domem, nie mógł pilnować swych kosztowności i dlatego schował je u syna Macieja Klinowskiego, sołtysa trzciańskiego, Mateusza. Dowiedział się o tym Maciej i w styczniu 1656 r. zrabował je. Według spisu wykonanego przez Torysińskiego wpadły w ręce Klinowskiego i jego towarzyszy zbójnickich „registra, kwity, rekognicje, membrany na długi w nich wyrażone, te służące od różnych osób, a drugie *ad concreditum* mnie powierzone. W czym szkody mam na zł 9000“. Zrabowano prócz tego podstarościemu łodygowskiemu pierścień złoty wielki z diamentami „w różą“, drugi mniejszy z diamentami „w kwadrat“, trzy pierścienie złote

z rubinami i szafirami, czepiec „złotem antowany“, cztery krzyżyki złote, pięć pereł nici, płótna lnianego dwa półsetki, różaniec bursztynowy, noże z bursztynowymi trzonkami, osiemnaście różnych ksiąg („te lekko kładę zł 700“), trzy siodła z potrzebami, części różne uprzęży, sześć funtów prochu, sztukę ołowiu, „obrazów ś. ś. Bożych nro 15, te po fl 4, *facit* 70“, dwie mapy, 6 łokci falendyszu błękitnego, „wstęgi różne, kołnierze, czepki białogłowskie“, szablę, prochownicę z kości słoniowej, dwa pistolety, dwie rusznice, pasy, koce itp. oraz ubranie służącego. Poniesione szkody oceniał Torysiński na 12.247 zł¹⁰³. Nie dochodził narazie swych szkód na Klinowskim i razem mieli w krótkim już czasie w jednej stanąć potrzebie.

Mieszczanie żywieccy z burmistrzem swoim Mikołajem Wieczorkiem krzżeli się nad przysposobieniem obrony na wypadek najścia Szwedów. Kilkanaście kilometrów od miasta we wsi Mikuszowicach koło Bielska, tuż u śląskiej granicy, usypano szańce, aby w nich stawić czoło najeźdźcom. Codziennie ponad stu pięćdziesięciu mieszczan żywieckich i chłopów z wsi okolicznych trzymało straż w oszańcowanym obozie. Tyluż ludzi wyprawiano do pilnowania drogi we wsi Międzybrodziu, gdzie wąskie tylko przejście pomiędzy górami umożliwiało wzdłuż rzeki Soły dostęp do Żywieccyzny. Również pani Katarzyna z Komorowa Grudzińska, właścicielka sąsiadującego z Żywieccyzną „Państwa Ślemieńskiego“, która niedawno sformowała ze swych poddanych dla syna Zygmunta Aleksandra trzy chorągwie: kozacką, dragońską i pieszą, postanowiła zamknąć przejście do tych okolic wiodące przez przełęcz Kocierską. W tym więc celu we wsi Lesie „ludźmi paś swój zasadziła“.

Wszystkie drogi do Żywiecczyny były tedy dla Szwedów zamknięte¹⁰⁴.

Żywczacy przedsięwzięli wszelkie środki ostrożności i obrony, gdyż spodziewali się zemsty i napadu Szwedów na miasto. Wszak to oni pierwsi pospieszyli w roku ubiegłym na wezwanie swego „miłościwego pana“, króla Jana Kazimierza, chwycili za broń, urządzali wyprawy pod Bobrek, Lipowiec, Tyniec i Krzepice, wybrali się z odsieczą „Jasnogórskiej Panience“, wzięli udział w krwawym dziele wieluńskim, „bili i zarywali Szwedów, jako mogli“. Oni odmówili płacenia wrogom kontrybucji, nie ulękli się „listów na cztery rogi opalonych“, wypędzili Szwedów z Oświęcimia.

Toteż gotowali się Szwedzi kilkakrotnie do napaści na Żywiec, aby ukarać zuchwałych mieszczan i chłopów; chcieli także rozgromić górali okolicznych, „którzy w kupach byli“¹⁰⁵.

Dokonanie zemsty na Żywcu przypadło w udziale hr. Wrzeszowicowi, nieubłaganemu wrogowi Jana Kazimierza i Polaków, a przy tym doświadczonemu, dzielnemu, choć niezbyt szczęśliwemu wodzowi. Z początkiem stycznia oblężony przez Żegockiego w Wieluniu, uwolniony przez odsiecz szwedzką z Krakowa, obróciwszy w perzynę okoliczne wsi i miasteczka, uganiał za starostą habimojskim, który zawsze potrafił mu się wyśliznąć.

Dnia 7 lutego 1656 r. stanął Wrzeszowiec pod murami Częstochowy żądając poddania klasztoru rzekomo z tego powodu, iż zakonnicy jasnogórscy dają schronienie „zbójom z Wielunia“¹⁰⁶. Ale ani partyzantów Żegockiego ani górali żywieckich już dawno nie było w tych stronach, ci ostatni bowiem powrócili

do domów. Postanowił ich tedy Wrzeszowic poszukać w wioskach rodzinnych i pomścić się za Wieluń.

W pierwszych dniach marca zjawił się w okolicach Krakowa z 800 rajtarami i 200 dragonami¹⁰⁷; nie długo tu popasał, już 8 marca był w okolicach Bielska na Śląsku¹⁰⁸ i tegoż dnia stanął przed szaniami mikuszowickimi, w których zamknęli się górale żywieccy pod dowództwem Jana Grzegorza Torysińskiego. Administrator łodygowski miał do dyspozycji zaledwie 250 mieszczan i chłopów, siły były więc nierówne, Szwedzi górowali nad obrońcami i liczebnością i wyszkoleniem wojskowym.

Przed samym atakiem Wrzeszowica na szanice nadjechał oddział złożony z kilkadziesiątu szlachciców z pobliskich okolic, którzy pragnęli wesprzeć górali. Ci jednak nie chcieli uwierzyć w szczerą intencję szlachty, „bojąc się jakiej zdrady“, gdyż podejrzewali, iż są to Polacy, zwolennicy Karola Gustawa, i nie wpuścili ich do obozu. Wobec tego drobny ten oddziałek uderzył sam na Szwedów; szlachta pragnęła na oczach chłopów i mieszczan krwią okupić zdrady poprzednie współbraci i salwować honor szlachecki. W potyczce ulegli, zostawiając na placu trzynaście trupów, które później pod Bożą Męką u szaniców pochowano.

Teraz uderzyli Szwedzi na szanice. Górale i mieszczanie dzielnie się bronili odpierając ataki najeźdźców. Torysiński świecił pospółstwu przykładem, mimo, iż został raniony wystrzałem szwedzkiego żołnierza. W bitwie zginęli dwaj mieszczanie żywieccy, Sebastian Kwaśny i Stanisław Gołek, trzeci Malcher Mamucha, „mąż silny kielka postrzałów otrzymał“, z których zmarł u cyrulika w Bielsku. Spora liczba

obrońców z powodu ran zadanych im przez wroga niezdolna była do dalszej walki, dlatego górale musieli opuścić szanice i kryjąc się wśród krzewów i zarośli wycofywali się w stronę Żywca¹⁰⁹.

Po odniesionym zwycięstwie Szwedzi zapalili kilka domów w Bielsku, „potem folwark wilkowski i wsi Mikuszowice i Wilkowice na popiół obrócili. Co się stało po zachodzie słońca, skąd zapalenie ogniów wielkich do Żywca widziano i ludzi to ustraszyło¹¹⁰. Łuny pożarów przyświecały żołnierzom do rabunku.

Chłopi z Wilkowic i Mikuszowic ponieśli wtedy od Szwedów olbrzymie szkody, które łatwo przedstawić na podstawie dochowanego spisu. Tomaszowi Danielowi spalili Szwedzi całe zabudowania ze wszystkim sprzężajem, sprzętem domowym i bydłem, (szkodę oszacowano później na 900 zł), podobne straty szacował Maciej Kania na 700 zł, Urban Szwałek na 1000, Walenty Walla na 1700, Jakub Potrzeba na 2000, Filip na 500, Malcher Młynarz na 1000, Mikołaj Młynarz na 2600, Urban Kaczmarz na 2300, Szymon Pilarz na 700, Szymon Krawiec na 1000, Mikołaj Siedlarz na 300, Marcin Pałeta na 1600, Henryk Cenyk na 3000, Marcin Giepsrid na 1900, Urban Nikiel na 300, dwaj nieznani z nazwiska chłopi na 3590, jakiś Jędrzej na 2700, Jakub Kajzerek na 900, Mikołaj Ferens na 700, Grzela Szwałek na 1000, Zachariasz Mytnik na 890, Walenty Mytnik na 760, Szymon Mytnik na 960, Szymon Kościelny na 1000, Jakub Gałązka na 700, Grzegorz Macnarz na 3000, Szymon Macnarz na 1000, Wawrzyniec Sakuta na 600, Mikołaj Pałeta na 300, Szymon Sołtys na 1000, Jan Krysta na 4000, Piotr Pietruszka na 5000, Jaksz Zuser na 700, Wojciech Grygus na 790, Jędrys Krzyściak

na 760, Jakub Wilamowski na 500, Wojciech Piwo-
 warczyk na 1080, Wojciech Siedlarz na 560, Woj-
 ciech Tomasik na 569, Walenty Tomasik na 966,
 Krzysztof Tomasik na 360, Kazik Tomasik na 590,
 syn jego Tomasz na 896, Jakub Ferens na 580, Jakub
 Symecko na 500, Maciek Płonka na 500, Paweł Płon-
 ka na 586, Maciej Ciapała na 470, Sobek Kaczmarz
 na 1200, Jakub Klaczarz na 300, Adam Chorąży na
 500, Mojżesz Gospodarz na 960, Walenty, stary soł-
 tys na 200 i Jakub Duda na 1500 zł; gdyby do tego
 doliczyć przynajmniej po 300 zł na szkody ponie-
 sione przez Walentego Sakutę, Marcina Anderka,
 Jakuba Mendralę i Pawełka, przy których to nazwi-
 skach z powodu uszkodzenia spisu nie można odczy-
 tać cyfr, to szkody poniesione przez kmieci z obu
 wsi wynosiłyby sumarycznie 72.567 zł. Prócz tego
 straty 56 zarębników, „szkodę każdego lekko kładąc
 na zł 300, lubo byli i tacy, co mieli ponad tysiąc zło-
 tych“, wyniosły 16.800 zł, zaś 70 zagrodników poszko-
 dowanych zostało na 10.500, 63 chałupników na 6.300,
 160 wybrańców na 24.000 i wreszcie 36 harników na
 5.400 zł¹¹¹. Wspólnie zliczone szkody wyrządzone
 chłopom przez żołnierzy szwedzkich w tym jednym
 dniu w obu wsiach wyniosły 135.567 złotych. Cyfra
 na chłopskie majątki zawrotna! Powyższe zestawie-
 nie spisane przez samego Torysińskiego świadczy
 dosadnie, iż górale od Żywca nie tylko bili się ze
 Szwedami, ale również swoimi majątkami płacili
 przywiązanie do króla Jana Kazimierza.

Po spaleniu obu wsi i doszczętnym wyrabowaniu
 chłopów ruszyli Szwedzi ciemną już nocą do Żywca.
 Nie posiadało wprawdzie miasto murów warownych,
 lecz potężny zamek mógł wytrzymać dłuższe nawet

oblężenie, podczas gdy kobiety, dzieci i starcy mogli się schronić do pobliskich lasów. Obok zamku rozłożyli się górale czekając na wroga.

Z polecenia Marcina Pieglowskiego, cześnika krakowskiego i podstarościego żywieckiego wytoczono z zamku trzy działa stare, które miały wspierać armaty umieszczone w strzelnicach zamku. Kiedy późno w noc wjechali Szwedzi do Żywca, chłop z Miłówki Bartek Szczotka pragnął ich przywitać ogniem z jednego działa. Gołą ręką uchwycił węgiel z ogniska i przypiekł nim zapał armatni. Nie wytrzymało stare działo wystrzału i rozerwało się na sztuki, raniąc kilku górali. Teraz przyszło do walki Szwedów z góralami zgromadzonymi pod zamkiem; na placu padło pięciu chłopów ze wsi Miłówki, reszta nie posiłkowana przez załogę zamkową musiała się wycofać ¹¹².

Za wycofującymi się góralami ruszyli Szwedzi z pogonią. O pół mili za Żywcem w stronę Miłówki przyszło do ponownego starcia. Tam bowiem w obwarowanym obozie na wzgórzu ¹¹³ stało cztery tysiące Orawian (cyfra zda się mocno przesadzona) pod dowództwem swego sołtysa Macieja Klinowskiego. Orawianie bronili się zawzięcie, lecz nie mogli się oprzeć zawodowym, dobrze wyszkolonym żołnierzom; musieli więc opuścić swój obóz i schronić się w góry i lasy pozostawiwszy na pobojowisku wielką ilość zabitych i rannych ¹¹⁴. Szwedzi spaliwszy warowny obóz Orawian oraz pobliską wieś Radziechowy, wrócili do Żywca.

Mieszczanie bronili im przystępu do miasta i często się ostrzeliwali. Podczas utarczki zginęli Mateusz Matejka, Jędrzej Symelius, Maciej Mniszek i Woj-

ciech Śnieg, piersią własną zasłaniając ukochany Żywiec. Dziwne jednak było zachowanie się podstarościego Marcina Piegłowskiego; poprzednio nie wspomógł górali zamkową załogą i teraz na zamku panowała cisza. Szlachcic ten powiększył grono zdrajców, którzy poprzedniego roku przeszli na stronę Karola Gustawa. Posiadał on bowiem koło Krakowa, a więc w okolicy zajętej jeszcze przez Szwedów, jakiś majątek i obawiając się, aby mu go najeźdźcy nie zniszczyli, wszczął z nimi pertraktacje i postanowił wydać im zamek żywiecki bez jednego wystrzału. Cichcem więc opuścił mury zamkowe razem z załogą. W turmie zamkowej siedziało w charakterze jeńców jedenastu Szwedów, dwóch oficerów, trębacz i ośmiu żołnierzy; dostali się oni do niewoli w czasie jednej z potyczek stoczonych przez górali. Ten trębacz, gdy Piegłowski opuścił już zamek z załogą¹¹⁶, „trąbił, dając znać, żeby bezpiecznie w miasto wjechali, i odezwali się zaraz trębacze, Szwedzi w kotły uderzywszy, w miasto wjachali i ono zrabowali“.

Długo jeszcze uganiaли po mieście, rabując bogatszych mieszkańców; wreszcie znużeni trudami dnia rozłożyli się obozem nad rzeką Sołą, „zasadziwszy warty dokoła miasta“ i posnęli.

Nie było im jednak pisaniem spędzić noc spokojnie. Górale całą noc się skrzykiwali, po wzgórzach płonęły ogniste wici, wzywające pospólstwo na odsiecz miasta. Tymi przygotowaniami kierował prawdopodobnie ranny w bitwie pod Mikuszowcami Torysiński lub ksiądz Kaszkowic. O samym świcie stu chłopów uderzyło na straże szwedzkie, podczas gdy liczne gromady innych ze wszech stron wdzierały się z głośnymi okrzykami do miasta. Rozespani żoł-

nierze nie potrafili się zdobyć na obronę, „na trwogę zatrąbiono i Szwedzi ruszyli do odjazdu“. Uciekając zapalili kilka domostw mieszczańskich, bróg ze zbożem przy probostwie i stajnie zamkowe. Spłonęły zabudowania Mateusza Roszyńskiego, Plastury, Marcina Wieczorka, Semeliusza, Wojciecha Diasa i Piotra Paora, zwanego Niebogaczem. Ostatni, będąc wrotnym zamkowym, miał mieszać jeńcom szwedzkim smołę do kaszy i za to się na nim zemścili. Już przy samym wyjściu z miasta podłożyli Szwedzi ogień pod 24 stodoły miejskie, „a te w kwadransie zgorzały, choć wiatru nie było“, a przy nich spłonęły domy Jana Gielaty, Barbary Gałuszczanki, Józefa Hadźca i Urbana Czubiny. Uderzono tedy na trwogę we dzwony i chłopci miast ścigać uciekających, rzucili się do obrony¹¹⁶.

Górale żywieccy jeszcze raz potrafili skutecznie uderzyć na wroga i odeprzeć go z miasta, w którym tak krótko tryumfował. Żywiec po kilkugodzinnym zajęciu przez Szwedów był wolny, a swe wyzwolenie zawdzięczał jedynie chłopom. Ci do dawnych swych sukcesów z Oświęcimia, Wielunia, Krzepic i i. dorzucili jeszcze jeden czyn, który im zaszczyt przyniósł i sławę.

Oddział Wrzeszowica po wyparciu z Żywca podążył do Krakowa, paląc, niszcząc i rabując po drodze miejscowości Księstwa Oświęcimsko-Zatorskiego¹¹⁷.

Podczas gdy jedne oddziały ludu z Podhala, Podgórze i innych okolic województwa krakowskiego pociągnęły pod wodzą pułkownika Wojniłowicza i Lubomirskiego na linię bojową Przemyśl-Sandomierz, niesforne kupy chłopstwa błąkały się w oko-

licach Krakowa, pałac, rabując i napadając na dwory szlacheckie¹¹⁸. Ine gromady zapuszczały się w okolicy Bobrka, Lipowca i szarpały Szwedów¹¹⁹. Tym ostatnim towarzyszył pleban żywiecki ks. Kaszkowic na czele zorganizowanych przez siebie górali¹²⁰. W pierwszych dniach maja 1656 r. opuścili Szwedzi Bobrek i Lipowiec, spaliwszy przedtem oba te zamki¹²¹.

W tym czasie wystąpił na widownię ponownie podstarości lanckoroński Zarzecki¹²². Rozpuściwszy na zimę oddziały zorganizowanych przez siebie chłopów, przemyśliwał nad sposobami odzyskania zajętej przez Szwedów Lanckorony. Układnością i udaną dla nich przychylnością potrafił pozyskać zaufanie dowódcy załogi tamtejszej, Arnolda Strumbila do tego stopnia, iż stał się jego ulubionym towarzyszem i doradcą. Za pośrednictwem zaś Strumbila zdołał się wkraść w łaski samego gubernatora Krakowa, Pawła Wirtza, od którego uzyskał pozwolenie sprowadzenia stadniny Zebrzydowskiego ze Śniatyna do Muszyny, a następnie uformowania oddziału konnego, złożonego z 60 jeźdźców, rzekomo w celu obrony własnej oraz zamku przed przeciągającymi oddziałami regularnego wojska polskiego i przed gromadami górali.

Do zaciągania ludzi użył Marcina Kreskiego i Wojciecha Karwackiego, którzy w jesieni poprzedniego roku dowodzili ludem zbrojnym walczącym w obronie Lanckorony i Kalwarii.

Uzyskawszy te ustępstwa, postanowił Zarzecki dostać w jakikolwiek sposób w swe ręce dowódcę załogi lanckorońskiej, a następnie opanować zamek. W tym celu przysposobił dostateczną ilość broni

i ludzi, porozumiał się z okolicznymi chłopami i polecił im zgromadzić się dnia 26 maja 1656 r. przed wschodem słońca na oznaczonym miejscu w pobliżu Lanckorony. Tu przemówił do nich gorąco wykazując krzywdy, które Szwedzi już prawie cały rok ludowi polskiemu wyrządzają. Wprawdzie tutejsza załoga zachowała się dosyć spokojnie, lecz w sercach wszyscy oni jednacy: myślą tylko o rozbojach i pustoszeniu mienia włościan. Należy dzisiaj temu zapobiec. Działając szybko, odważnie i karnie, można dowódcę załogi pochwycić i zamek z rąk Szwedów odebrać.

Tak zachęciwszy swój regularny oddział konnych i lud zgromadzony z okolicznych wsi, polecił każdemu, co ma czynić i sprowadził wszystkich jeszcze przed wschodem słońca do podnóża góry zamkowej. Szli cicho, aby ich nikt z zamku nie usłyszał. Gdy kogokolwiek spotkali, zatrzymywali go między sobą, aby nie zdradził, co widział. O planie porwania Strumbila wiedział tylko miejscowy pleban, którego proszono, aby się modlił na intencję powodzenia imprezy. Zarzecki podzielił swe siły na kilka mniejszych oddziałów; 80 piechurów i 20 górali umieścił w sąsiadującym z zamkiem dworze, tym dowodzili Kreski i Śniadkowski; 60 chłopów zajęło część dworskich stajen, w przedsionku kościoła skryło się również 60 górali pod wodzą Moszczańskiego, 40 ludzi stanęło w miejscowej szkole. Reszta w liczbie 200 pieszych i 120 górali pod dowództwem Sebastiana Mazurkowicza, doświadczonego żołnierza, skryła się w lesie opodal zamku.

Na omówiony czas kazał Zarzecki przyprowadzić z Makowa 6 pięknych koni ze stadniny Zebrzydow-

skiego. Zatrzymano je pod murami zamku dla wypoczynku. Strumbil dał się namówić Zarzeckiemu do wyjścia. Zwabiła go nadzieja otrzymania konia, którego miał sobie sam wybrać ze stada. Wybrał najpiękniejszego wierzchowca, a chcąc wypróbować jego zalety, siadł nań i przejechał pewną przestrzeń. Na dany przez Zarzeckiego znak wypadli z lasu zbrojni ludzie podstarościego i pojмали Strumbila, raniąc go przy tym lekko. Szwedów towarzyszących mu pozabijano.

Chorąży szwedzki Robert Stewart zaniepokojony dłuższą nieobecnością dowódcy wyszedł przed bramę zamkową, a dowiedziawszy się o tym, co zaszło, kazał piechotę stojącą w mieście odwołać na zamek, a bramy pozamykać. W tej chwili wychylili się z lasu ludzie Zarzeckiego, a podbiegłszy do murów, próbowali wdrzeć się do zamku, zostali jednak przez Szwedów odparci.

Zarzecki widząc, że nie potrafi szturmem wziąć zamku, namówił pojmanego Strumbila, aby skłonił chorążego do poddania, lecz Steward spodziewając się odsieczy, nie zgodził się na to. Wtedy podstarości lanckoroński odesłał Strumbila do Zebrzydowskiego, bawiącego w tym czasie w okolicach Żywca. Ten napisał do Stewarta list, wzywając go do złożenia broni. Chorąży szwedzki straciwszy widocznie nadzieję odsieczy, zgodził się na przejście w służbę Zebrzydowskiego wraz z całą załogą dnia 29 maja 1656 r. Zebrzydowski przybył do Lanckorony, odebrał od Szwedów przysięgę, kazał złożyć przed sobą ich sztandary, a żołnierzy wcielił do oddziałów polskich.

Lanckorona była wolna, a do jej odzyskania w wielkiej mierze przyczynili się górale.

Na tym zakończymy przedstawienie powstania górali żywieckich przeciwko Szwedom. Wprawdzie jeszcze do końca wojny biorą oni udział w walkach z najeźdźcą, ale ten ich późniejszy udział nie posiada już charakteru ruchu powstańczego, odtąd są oni tylko częścią armii regularnej i w tym charakterze oblegają Kraków¹²³ i biją się w całym szeregu potyczek.

Obecnie przejdziemy do przedstawienia wynagrodzenia, jakie górale żywieccy otrzymali od Jana Kazimierza za wierną służbę Rzeczypospolitej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa dotrzymał król przyrzeczenia, danego im w uniwersale z 13 października 1655 r., zwalnając poddanych ze swych włości na przeciąg trzech lat od pańszczyzny, na co zresztą nie posiadamy źródłowego potwierdzenia, nie napotykamy jednak na ślad, który by pozwalał stwierdzić, iż tak się nie stało.

Wśród górali żywieckich, biorących udział w walkach ze Szwedami, znalazły się także jednostki, które się specjalnie zasłużyły, doczekały się też większych niż ogół nagród.

Przywilejem z dnia 24 marca 1657 r., wydanym na Jasnej Górze Częstochowskiej, obdarował Jan Kazimierz Grzegorza Słowika, chłopca z Jeleśni, rolę Niewdanowską, leżącą między rolami Andrzeja Martosika i Krzysztofa Jadamka w tejże wsi, zwalnając go równocześnie od wszelkiej „robocizny i podatków zamkowych“, wynagradzając go za „wierność i życzliwe w różnych okazjach przeciwko Szwedom pokazane usługi“ i zachęcając „do dalszych w teraż-

niejszych okazjach usług“. Ponieważ Słowik trzymał „*ab antiquo* (z dawnych czasów), z dziadów“ młyn i Halę na górze Pilsku, nazwaną z tego powodu Halą Słowikową, zwalniał go również król i z tego tytułu od wszelkich płatów zamkowych i robót pańszczyźnianych. Równocześnie zastrzegał Jan Kazimierz wyraźnie, iż zwalnia prócz Słowika jego żonę Katarzynę i dzieci. Toteż następcy dzielnego chłopca zasłaniali się później tym przywilejem przed zakusami dziedziców pragnących przysporzyć sobie dochodów i jeszcze na początku XIX wieku przedłożyli go władzom austriackim, aby nim dowieść prawa do posiadane go przez siebie gospodarstwa¹²⁴.

Osobnym przywilejem z dnia 25 lipca 1657 r., wydanym Mikołajowi Jaskowi ze wsi Lipowej, król biorąc pod uwagę „prace i zabiegi wierne... podczas nastąpienia nieprzyjaciela na państwa nasze“ wyświadczone, pomnąc, iż Jasek „niosąc zdrowie swoje tam, gdzie *exigebat necessitas* (domagała się konieczność) i ordynans urodzonego starosty nad inszych znacznie..., aby tedy cnota w każdej kondycje ludziach nagrodę swoją i *gratitudinem* (wdzięczność) naszą odnosiła“, zwalniał go wraz z potomkami wiecznymi czasy „od powinności w robotach, płatu od młyna, od powozów, od spuszczenia drzewa, od dani, od płatu pięciorkowego, od gromadzkich składek krom publicznych powinności Rzptej“. Pozwalał mu równocześnie król na pędzenie i sprzedawanie gorzałki pod warunkiem, iż przy niej będzie zalecał i sprzedawał chłopom piwo z żywieckiego browaru zamkowego. Ale winien był Jasek, „aby jednak intracie do skarbu naszego znaczna ujma nie była“, płacić 80 zł czynszu rocznego¹²⁵.

Identyczne zwolnienie od pańszczyzny i innych ciężarów powstańczych, z prawa szynkowania gorzałki otrzymał za udział w walkach ze Szwedami 3 września 1657 r. Adam Wawak ze wsi Międzybrodzie, zaś czynsz płacony przez niego miał wynosić rocznie 60 zł¹²⁶.

Dnia 4 lipca 1669 r. Jan Kazimierz bawiąc w Żywcu po abdykacji przed wyjazdem do Francji wystawił osobny przywilej Mikołajowi Jodłowcowi, młynarzowi z Przyborowa, który „podczas ekspedycji szwedzkiej pachółka kosztem własnym zawsze do obozu wyprawiał, gdzie było potrzeba“. W nagrodę tego zwalniał król Jodłowca z jego braćmi Jerzym i Wojciechem oraz ich potomkami wiecznymi czasy od pańszczyzny i innych ciężarów poddańczych, a równocześnie wyrażał wolę, „żeby młyn z walkownią we wsi Przyborowie, jako zdawna jego rodzicy i antecesorowie trzymali, i on także z bracią swoją i potomkami ich trzymał i zażywał z gruntami należącymi do tegoż młyna i halą nazwaną Muleczelnik z swojemi przyległościami, polanę także w Kamiennej żeby trzymał i zażywał, mogąc na tymże gruncie przy młynie kowala dla wygody swojej i sąsiadów osadzić“. Obowiązany był jedynie do płacenia odtąd 40 zł czynszu rocznego¹²⁷.

Zwolnień takich oczywiście musiało być więcej, niestety, nie znamy ich, gdyż nie każdy chłop oblatował w grodzie zwolnienie, w prywatnym zaś posiadaniu dokumenty królewskie dla chłopów z tego okresu nie dochowały się. O zwolnieniach od pańszczyzny świadczy zresztą żywa jeszcze dzisiaj tradycja ludowa, nawracająca często do zmaganiń górali żywieckich ze Szwedami. Sporo chłopów przechowuje

stare dokumenty łacińskie, będące zwolnieniami od pańszczyzny za służbę na dworze dziedzica, pozwoleniami na korzystanie z polan leśnych i hal, a właściciele ich, nie znając obcego sobie języka, stereotypowo twierdzą, iż to „nadania szlachectwa“ za pomoc królowi Janowi Kazimierzowi w walkach ze Szwedami. A pomoc ta, zdaniem opowiadań dziadów i pradziadów posiadała cechy wspaniałego bohaterstwa. Kiedy Jan Kazimierz uciekał z Żywca, goniony przez oddział szwedzkich rajtarów, chłop Drozd z Miłówki, z zawodu kowal, sam jeden rzucił się na Szwedów i kilkunastu uśmiercił, reszta pierzchnęła. Król z wdzięczności nagroził go nadaniem szlachectwa i obdarował halami na Prusowie. Tak przynajmniej objaśniają właściciele pergaminowego dokumentu Jana Kazimierza z 1649 r., wystawionego chłopu Drozdowi na halę i polany leśne w Prusowie, których dotychczasowy dzierżyciel zbiegł na Orawę¹²⁹.

Na szczególną wdzięczność króla Jana Kazimierza zasłużyło sobie miasto Żywiec i specjalnie też zostało nagrodzone. Matka Jana Kazimierza, królowa Konstancja, przywilejem z 26 marca 1626 r. zezwoliła, „aby miastu wolno było we trzech garcach gorzałczanych gorzałkę palić, onej jednak na szynki na wsi nie wydawać“¹²⁰. Obecnie Jan Kazimierz, „specjalnie pomnąc na zasługi obywateli naszych żywieckich, którzy nas w wojnie ze Szwedami licznymi ludźmi wspierali, bacząc także na koszty, jakie łożyli na obronę miasta Żywca i pomoc na wyzwolenie Krakowa“, zezwala im na pędzenie gorzałki w dalszych trzech dzbanach, ale znów zastrzega, by skarb nie ucierpiał na tym. Równocześnie zaś po-

większa liczbę jarmarków w mieście, dodając trzy nowe, na pierwszą niedzielę po św. Macieju, na Wniebowzięcie N. P. M. i Wniebowstąpienie P. Jezusa. „Tak, aby na mocy tego przywileju wolno było wszystkim ludziom jakiegokolwiek stanu i zawodu, specjalnie jednak kupcom, na owe jarmarki zgromadzonym, wszelakie towary wolnie sprzedawać bądź kupować“¹³⁰. Wreszcie przywilejem z 5 lipca 1669 r. zatwierdził król Jan Kazimierz dla mieszczan prawo wolnego handlu drzewem i darował miastu i mieszczanom Górę Suchoniowską „za ich krwawe usługi i wiary dotrzymanie podczas inkursji nieprzyjacielskiej szwedzkiej“¹³¹.

Doczekał się nagrody królewskiej także burmistrz miasta z okresu wojny szwedzkiej, Mikołaj Wieczorek, któremu Jan Kazimierz za „zasługi jego podczas inkursji nieprzyjacielskiej wiernie i statecznie nam wyświadczone“ darował po wieczne czasy półrolek ziemi między wsią Sporyszem a gruntami zamkowymi. Tytułem czynszu miał płacić Wieczorek 12 zł rocznie do zamku, zwolniony zaś został od wszelkich ciężarów związanych z posiadaniem tegoż półrolka¹³².

Również ksiądz Stanisław Kaszkowic, dziekan i proboszcz żywiecki, przywódca oddziału góralskiego, za zasługi, które podczas wojny wyświadczył, sam biorąc udział w walkach i płacąc na organizację powstania z własnych funduszków, otrzymał przywilejem królewskim z 22 grudnia 1656 r. rolę kmiecią w Starym Żywcu na wieczną własność kaznodziei żywieckiego. Chłop na tej roli osiadły, Sebastian Czarnota, stawał się poddanym księdza, któremu musiał odrabiać wszelkie powinności i płacić czynsze¹³³.

Jerzy Lubomirski, hetman polny i marszałek wielki koronny, uniwersałem z 4 lutego 1658 r. zabronił żołnierzom postoju i wybierania chlebów w dobrach Katarzyny z Komora Grudzińskiej, aby jej wywdzięczyć organizację obrony w „Państwie Ślemieńskim“ i wystawienie własnym sumptem dla syna w 1656 r. trzech chorągwi z chłopów¹⁸⁴.

Nie wiemy jednak, jakiej nagrody doczekał się Jan Grzegorz z Rebelina Torysiński, podstarości łodygowski, dzielny organizator oddziałów górali żywieckich.

Nagradzał król wiernych poddanych, nie zapomniał także o zdrajcy, jakim się okazał Marcin Piegłowski, cześnik krakowski, podstarości żywiecki, który bez wystrzału oddał zamek żywiecki Szwedom. Wyzna-
czył bowiem Jan Kazimierz komisję składającą się z ks. Kaszkowica i Stanisława Wojszy, podstolego smoleńskiego, polecając jej zbadanie zarzutów zdrady, wytaczanych przeciwko Piegłowskiemu, „i wszystko się rzecz na Jegomościa pana starostę żywieckiego pokazała“. Usunął go tedy król z podstarostwa, „nie czekając wyjścia czasu arendy i długi jemu należące się od poddaństwa wszystkie utracił“¹⁸⁵.

Przebiegłszy tok zdarzeń składających się na szkic dziejów powstania górali żywieckich przeciwko Szwedom w latach 1655—1656, mieliśmy sposobność stwierdzić, że wśród motywów, które ten ruch wywołały, na czoło wysuwają się czynnik religijny, oraz wielki autorytet króla i przywódców. Nie można jednak zapominać, iż nie bez większego znaczenia były także nadzieja zwolnienia od pańszczyzny, przynajmniej na przyobiecane przez Jana Kazimierza trzy

lata, a także chęć zdobycia łupów na wyprawach. Równocześnie zaś zaznaczyć musimy, iż ruch ten nie był samorzutny, lecz inspirowany przede wszystkim przez króla, duchowieństwo, a także i przez szlachtę.

O waleczności i użyteczności chłopów w wojnie szwedzkiej różne zdania wypowiedzieli współcześni. Jemiołowski nie wiele cenił to „wielebne rycerstwo chłopskie“. „Niezwyčajne ono było do szturmu“, przerażał je huk dział i śmierć padających towarzyszy. Na taki widok rozpierzchało się chłopstwo i powracało do swych domów“¹³⁶. Temberski przypisuje to szybkie rozsypywanie się ochotników niedostatecznemu uzbrojeniu i brakowi doświadczenia wojennego¹³⁷.

Dziś stwierdzić możemy, iż powstanie górali żywieckich posiadało większe znaczenie; spotykały chłopów niepowodzenia, ale nie brakowało większych sukcesów: jak wypędzenie Szwedów z Oświęcimia, wyprawa na odsiecz „Jasnogórskiej Paniencie“ z jej potyczkami, zajęcie Wielunia, wypędzenie wroga z Żywca, czy wreszcie odebranie Lanckorony. A podnieść należy, iż wybuchło ono w tym czasie, kiedy nikt nie myślał jeszcze o walce z najeźdźcami, szlachta się jeszcze przed nimi korzyła.

Opracowanie całości zagadnienia walk chłopskich ze Szwedami na obszarze całej Rzeczypospolitej pozwoliłoby prawdopodobnie stwierdzić, iż ruch ten wpłynąć musiał walnie na ocknięcie się przygłuszonego poczucia narodowego u szlachty i on wołał na nią, aby na koń siadała i szła walczyć o zagrożoną niepodległość Polski.

Opracowanie tego zagadnienia pozwoliłoby również na stwierdzenie, w jakim stopniu odpowiada

prawdzie pogląd, iż źle się stało, że po wojnie nie przyszło do realizacji „ślubów królewskich“, że niezaprzągnięcie wtedy chłopą, który już był na drodze do Polski, do wspólnego rydwanu państwowego, było faktem, którego nie potrafił przekreślić Kościuszko. Dalsze trzymanie chłopą bez praw obywatelskich osłabiało Polskę i uczyniło ją bezsilną wobec rozbiórów.

¹ Mikołaj Jemiołowski, *Pamiętnik towarzysza lekkiej chorągwi*, Lwów 1850, str. 78.

² Ludwik Kubala, *Wojna moskiewska*, Warszawa 1910, str. 289.

³ Antoni Walewski, *Historia wyzwolenia Polski 1655—1660*, Kraków 1866, t. I, str. 57; Ludwik Kubala, *Wojna szwedzka w roku 1655 i 1656*, Lwów b. r., str. 22, 24, 30 i 36.

⁴ Por. Władysław Konopczyński i Kazimierz Lepszy, *Akta ugody kiejdańskiej 1655 r.*, Wilno 1935 (Odb. z *Ateneum Wileńskiego*, R. X).

⁵ Ludwik Kubala, *Wojna szwedzka, passim*.

⁶ Damus, *Einfall der Schweden in Polen* (Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, z. XI, str. 31).

⁷ Józef Kazimierz Plebański, *Jan Kazimierz Waza i Maria Ludwika Gonzaga*, Warszawa 1862, str. 229, *Copiae epistolae archiepiscopi Gnezn. ad Illustr. D. Palatinum Murienburgensem. Dat. 9 Octobris 1655*.

⁸ Rkps Bibl. Ossol. 189, str. 778. Wyrażenie: „za siedem ćwierci zasłużonych“ oznacza żołd za 7 kwartałów wysłużony przez wojsko a nie zapłacony przez rząd Rzeczypospolitej.

⁹ Damus, o. c., str. 32.

¹⁰ Stanisław Temberski, *Annales 1647—1656*, ed. Wiktor Czermak (Scriptores rerum Polonicarum, t. XVI), str. 324—5.

¹¹ Ks. Jan Sygański, *Historia Nowego Sącza*, t. I, Lwów 1901, str. 95.

¹² Ludwik Sikora, *Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie 1655—1657*, (Biblioteka Krakowska Nr 39), Kraków 1908, str. 32—3.

¹³ Por. Kubala, *Wojna szwedzka, passim*.

¹⁴ Jan Wawrzyniec Rudawski, *Historiarum Poloniae ab excessu Wladisłai IV ad pacem Olivensem usque, libri IX*, Warsaviae et Lipsiae 1755, str. 193.

¹⁵ W szkicu niniejszym będziemy uwzględniać przede wszystkim powstanie górali żywieckich, a inne wystąpienia przeciwko Szwedom uwzględnimy jedynie celem podmalowania ogólniejszego tła historycznego, bądź też w wypadku, gdy posiadają one łączność z tym ruchem.

¹⁶ Całą akcję w okolicach Lanekorony przedstawiamy na podstawie współczesnego druku — *Novi Strategematis circa ciciendum ex arce Landskoronensi praesidium Sueticum historicae discripta narratio*, Cracoviae 1660.

¹⁷ Ignacy Tadeusz Baranowski, *U stóp Babiej Góry*, (*Przegląd Historyczny*, t. XX, 1916), str. 83—4.

¹⁸ Por. jego życiorys pióra Kazimierza Piwarskiego (*Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, str. 276—7).

¹⁹ Rkps Bibl. Ossol. 189, str. 778.

²⁰ Temberski, *Annales*, str. 316.

²¹ Tamże, str. 316.

²² August Theiner, *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae*, t. III, Romae 1863, str. 492.

²³ Andrzeja Komonieckiego *Dziejopis Żywiecki*, wyd. Stanisław Szczotka, Żywiec 1937, t. I, str. 212—4.

²⁴ Sygański, *Historia Nowego Sącza*, t. I, str. 95.

²⁵ Komoniecki, *o. c.*, t. I, str. 214. Por. *Akta grodzkie i ziemskie*, t. X, str. 274, gdzie zamieszczone nadanie starostwa żmigrodzkiego Władysławowi Wilczkowskiemu, cześnikowi chełmskiemu, podpisane przez Jana Kazimierza w Żywcu 10. X. 1655 r.

²⁶ Komoniecki, *Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 208—9.

²⁷ Tamże, str. 214.

²⁸ Theiner, *Vetera Monumenta Poloniae*, t. III, str. 494.

²⁹ Szczęsny Morawski, *Podgórzanie wojownicy* (*Rocznik Samborski*, t. XIII, str. 184). Na tym miejscu należy sprostować pogląd Dra Karola Marcinkowskiego w jego rozprawie *Stefan Czarniecki w dobie potopu szwedzkiego* (Kraków 1935, str. 19), jakoby powstanie górali żywieckich miał przygotować Stefan Czarniecki, albowiem w świetle źródeł twierdzenie to nie znajduje należytego poparcia.

³⁰ Jedyńie Jan Czubeł w swym opracowaniu *Wespażan z Kochowa Kochowski*, Kraków 1900 (osobne odbicie z *Rozpraw Wydz. Filolog. Akad. Um.* t. XXXII), str. 24, notka 1 podaje krótki wyjątek z uniwersału królewskiego.

³¹ *Castr. Osw.*, t. 177, nr 482. Tegoż dnia wydał Jan Kazimierz w Żywcu uniwersał do mieszczan krakowskich zachęcając ich do dalszej obrony miasta — por. *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa*, wyd. Franciszek Piekosiński, Kraków 1890, t. II, zes. 1, str. 317, nr 1126.

³² Archiwum Kapitulne w Krakowie, rkps Wizytacji biskupiej w 1655 r.

³³ O wielkim przywiązaniu górali świadczy najlepiej fakt, iż w 1651 r. Aleksander Kostka Napierski śląc swe uniwersały do chłopów oświadczał, iż chce ich kupić w swych szeregach na polecenie Jana Kazimierza i jemu z nimi z pomocą wyruszy. Podobnie zresztą czynił i Bohdan Chmielnicki w 1648 r. Zagadnieniem owego autorytetu królewskiego u chłopów zajmujemy się bliżej w przygotowywanej do druku pracy o buncie Kostki Napierskiego.

³⁴ Ks. Stanisław Załęski, *Jezuici w Polsce*, Lwów 1900, t. IX, str. 800.

³⁵ Theiner, *Vetera Monumenta Poloniae*, t. III, str. 494; Temberski, *Annales*, str. 319: — *Post coenam litterae veniunt Casimiriam Kozliae scriptae continentes succursum affuturum.*

³⁶ Temberski, *o. c.*, str. 313 — *Porro in transitu suo (z Polski na Śląsk) plebem montanam congregari censuit per universales litteras, ut ea coacta Cracoviensi obsidioni provideretur; sed ut cito coacta, ita cito dilapsa est.* — Według wiadomości *Gazette de France* z 1655 (odpisy w zbiorach Komisji Historycznej P. A. U., r. 1655, str. 1381) udało się już do odsieczy Krakowa skupić w Żywiecczyźnie około 800 chłopów. Cyfra ta zgadza się z ilością chłopów żołnierzy, o której zawiadamiał listownie królowę podstarość żywiecki Pieglowski dnia 8 października, por. wyżej.

³⁷ Rkps Bibl. Ossol. 189, str. 785.

³⁸ Szczęsny Morawski, *Arianie polscy*, Lwów 1906, str. 224.

³⁹ Tamże, str. 228.

⁴⁰ Jemiółowski, *Pamiętnik towarzysza lekkiej chorągwi*, str. 74.

⁴¹ Ks. Jan Sygański, *Historia Nowego Sącza*, Lwów 1901, t. I, str. 97.

⁴² Tamże, str. 101—2.

⁴³ *Castr. Biec.*, t. 189, str. 1187.

⁴⁴ Wrzenie między ludem i gromadzenie się kup zbrojnych zaczęło się już w drugiej połowie listopada, gdyż Lubieniecki w liście z 17. XI. 1655 r. pisze do Rakoczego: *Sandecium, ibique inclusum praesidium Suecicum a magna vi plebis rusticae in unum conglobatae obsidetur cum ea animi obstinatione, ut mori parati sunt potius, quam vel unum inde Suecum dimittere, quorum iam viginti equites nuper a civitate pro advocandis supetiis emissos, trucidarunt.* (Aleksander Szilágyi, *Transylvania et bellum boreo-orientale, acta et documenta*, Budapestini 1891, t. I, str. 495.

⁴⁵ Podobną relację znajdujemy w listach Des Noyers'a (*Lettres de Pierre des Noyers, secretaire de la Reine de Pologne Marie-Louise de Gonzague, Princesse de Mantoue et de Nevers pour servir a l'histoire de Pologne et de Suede de 1655 a 1659*, Berlin 1859, str. 19).

⁴⁶ *Castr. Biec.*, t. 189, str. 1187. Por. także Dr Tadeusz Nowak, *Wypędzenie Szwedów z Nowego Sącza hasłem do narodowego powstania*, Kurier Literacko-Naukowy, dod. do Nru 341 Ilustr. Kuriera Codz. z dnia 9. XII. 1935 r.; Karol Marcinkowski, *Stefan Czarniecki w dobie potopu szwedzkiego*, str. 22—3.

⁴⁷ Rkps Bibl. Ossol. 189, str. 803; *Lettres de Pierre des Noyers*, str. 59.

⁴⁸ *Castr. Oswiec.* t. 177, nr 482.

⁴⁹ Komoniecki, *Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 214—5.

⁵⁰ *Castr. Oswiec.*, t. 75, str. 1064—5.

⁵¹ Wespazjan Kochowski, *Annalium Poloniae, Climaeter secundus, Cracoviae 1688*, str. 105. Nazwisko Lindorma na kopii jego uniwersału (Rkps Bibl. Ossol. 190, k. 169) trudne do odczytania, raczej „Nirnbam“, musiał się przy przepisywaniu pomylić kopista.

⁵² Rkps Bibl. Ossol. 190, k. 169.

⁵³ Nazwiska przywódcy ustalamy z listu Jana Kazimierza

do Torysińskiego, w którym dziękuje mu za przepędzenie Szwedów z Oświęcimia (*Castr. Oswiec.*, t. 177, k. 545).

⁵⁴ Rkps Bibl. Ossol. 190, k. 169.

⁵⁵ Wiadomość o tak wysokiej liczbie zebranych chłopów nie była odosobniona, korespondent *Gazette de France* donosił 6. I. 1656 r. z Wiednia, iż szlachta zorganizowała do walki ze Szwedami 15.000 górali (kopie *Gazette de France* w zbiorach Komisji Historycznej P. A. U., r. 1656, str. 106).

⁵⁶ Rkps Bibl. Ossol. 190, k. 169 „Copia listu Jego Mci Pana Zagórowskiego“.

⁵⁷ *Lettres de Pierre Noyers*, str. 37.

⁵⁸ Tamże, str. 38—9.

⁵⁹ Ing. Andrej Kavulják, *Hrad Orava*, Turč. Sv. Martin 1927, str. 173.

⁶⁰ Ambroży Grabowski, *Ojczyste wspominki*, Kraków 1840, t. II, str. 87—9.

⁶¹ Temberski, o. c., str. 330 — *Rex Glogoviam deserit, Scepusium pergens, plebem in montibus degentem congregari mandat atque armari contra Suecos*.

⁶² Krzysztof Żegocki, starosta babimojski, zasłużony już partyzant w walkach ze Szwedami.

⁶³ *Castr. Oswiec.*, t. 177, k. 545. Tu godzi się wspomnieć, iż załogę oblężonej przez Szwedów Częstochowy stanowiło 160 zaciężnych piechurów, ludzi „przeważnie wziętych od pluga“, 70 zakonników i do 20 szlachty. Na chłopach głównie spoczywało tedy dzieło obrony. (Ks. Ludwik Fraś, *Obrona Jasnej Góry w r. 1655*, Częstochowa 1935, str. 67).

⁶⁴ *Castr. Oswiec.*, t. 177, k. 545.

⁶⁵ Odpisy *Gazette de France* w zbiorach Komisji Historycznej P. A. U., r. 1656, str. 133, wiadomość z Głogowa z 4. I. 1656 r.

⁶⁶ Komoniecki, *Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 214.

⁶⁷ Wojciech Węgierski, *Kronika zboru ewangelickiego krakowskiego*, Kraków 1817, str. 126.

⁶⁸ *Lettres de Pierre Noyers*, str. 57—9. Por. także Ks. Ludwik Fraś, *Obrona Jasnej Góry w r. 1655*, str. 132.

⁶⁹ Tamże. Por. Kubala, *Wojna szwedzka*, str. 208.

⁷⁰ Węgierski, *Kronika zboru ewangelickiego*, str. 126—7.

⁷¹ Tamże, str. 127.

⁷² *Castr. Oswiec.* t. 177, k. 545.

⁷³ Komoniewicz, *Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 220—21.

⁷⁴ August Mosbach, *Wiadomości do dziejów Polski*, Wrocław 1860, str. 340—3. Opisanie wzięcia Wielunia przez starostę babimostskiego Krzysztofa Żegockiego (Tłumaczenie z współczesnego druku niemieckiego *Kurzer Bericht der un-menschlichen Tyranney, welche des Starosta Babimostski mit Zuziehung derer in Schlesien sich aufhaltenden Edel-Leuten... von dem 7 Januarii dieses 1656 Jahres bis auf den 12-ten vor-rübet*). Por. także *Theatrum Europeum*, t. VII, str. 929—30.

⁷⁵ *Lettres Pierre des Noyers*, str. 66; *Theatrum Europeum*, t. VII, str. 930.

⁷⁶ *Theatrum Europeum*, t. VII, str. 930.

⁷⁷ *Lettres Pierre des Noyers*, str. 61.

⁷⁸ Odpisy z *Gazette de France* w zbiorach Komisji Historycznej P. A. U., r. 1656, str. 181; por. także A. Szymanowski, *O służbie wojennej włościan w dawnej Polsce* (Przegląd Poznański, r. 1846, t. III).

⁷⁹ Emil Hildebrand, *Sveriges Historia*, t. V, Stockholm 1906, str. 527, cytując za ks. Frąsiem, *Obrona Jasnej Góry*, str. 170.

⁸⁰ Jan St. Bystroń, *Historia w pieśni ludu polskiego*, Kraków 1925, str. 24—7.

⁸¹ Rkps Bibl. Ossol. 189, str. 805.

⁸² Ks. Augustyn Kordecki, *Nova Gigantomachia in Monte Claro Czesochoviensi*, Cracoviae 1657, str. 145—6.

⁸³ Damus, o. c., str. 48 — *Barkmann schreibt deshalb: Die Bauern auf den Gebürgen bei Cracau armiren sich fast all zu stark und die erfahrung hat es gegeben wie wankelbar das thir ist.*

⁸⁴ *Novi Strategematis*, list kancl. Korycińskiego do Zebrzydowskiego z 18. I. 1656 r.

⁸⁵ Kubala, *Wojna szwedzka*, str. 463, notka 73.

⁸⁶ *Castr. Sand.*, t. 127, str. 599.

⁸⁷ Rkps Bibl. Ossol. 189, str. 810.

⁸⁸ Jemiółowski, o. c., str. 75; *Lettres Pierre des Noyers*, str. 71.

⁸⁹ Rkps Bibl. Ossol. 189, str. 804; Temberski, o. c., str. 331.

⁹⁰ Jemiołowski, o. c., str. 75; Rkps Bibl. Ossol. 189, str. 804.

⁹¹ *Lettres Pierre des Noyers*, str. 71.

⁹² Tamże, str. 72.

⁹³ Tamże, str. 73.

⁹⁴ Jemiołowski, o. c., 76.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ Rkps Bibl. Ossol. 189, str. 811.

⁹⁷ Tamże, str. 813.

⁹⁸ Samuel Grondzki, *Historia belli Cosaco-Polonici*, r. 1676, str. 235.

⁹⁹ Dams, o. c., str. 52.

¹⁰⁰ Rkps Bibl. Ossol. 189, str. 812.

¹⁰¹ Kavulják, *Hrad Orava*, str. 172—3.

¹⁰² Dzięki uprzejmości Prof. Dra Władysława Semkowicza, któremu na tym miejscu składamy gorące podziękowanie, możemy przytoczyć opis z protokołu sądowego (wyjdzie w 2-gim tomie *Materialów do dziejów osadnictwa Górnej Orawy*), świadczący o niecznych praktykach Klinowskiego. „...spoliati erant in Chizne nobiles Poloni Gaiomski et Drzezonski, quorum alter mactatus erat per praedones, suspectus fuisset Matthias Klinowski, ut eat ad domum dicti Matthiae Klinowski et ipsum vinctum ad arcem deducat una cum rebus in domo ipsius reperiendis universis, ubi inter reliqua reperit libros multos cum hac subscriptione: Ex libris Alexandri Kurcii, hic autem Kurcius spoliatus erat in Veteri Rabeza aliquibus diebus ante adventum Regis Poloniae ad com. Arvensem; his libris fatens implevit magnos duos saccos et tertium variis literalibus instrumentis, qualia autem fuerint illa instrumenta literalia, non investigavit, sed cum libris ad arcem detulit; addidit hoc etiam fatens, quod itidem in domo Matthiae Klinowski invenerit etiam bombardam quandam vulgo *polhak* seu *muszkiet*, quem dnus Valentinus Bukowiński agnovit, esse suum, ablatumque eo tempore ex ipsius domo, quando per praedones ablatae sunt inde res Polonorum ibidem tempore disturbiorum Regni Poloniae depositae, seque ad multa milia, ut damnificati praetendunt, se extendentes, qui Valentinus Bukowiński, ait testis, quinquagesimusmet paratus erat iurare illam bombardam suam esse, sicque, ut praemissum est, deperditam“.

¹⁰³ *Castr. Oswiec.*, t. 177, k. 61.

¹⁰⁴ Komonieccki, *Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 215.

¹⁰⁵ Rkps Bibl. Ossol. 189, str. 812.

¹⁰⁶ Kordecki, *Gigantomachia*, str. 119; Ks. Frąś, *Oblężenie Jasnej Góry w 1655 r.*, str. 159—160.

¹⁰⁷ *Theatrum Europeum*, t. VII, str. 921; Komonieccki, *Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 216 podaje, iż Wrzeszowic posiadał „jedynaście set wojska komunnego“; Ks. Frąś, *o. c.*, str. 163 podaje liczbę jego wojska na 800 ludzi, jednak nie popiera swego twierdzenia żadnym przekazem źródłowym, równocześnie zaś, również bez żadnych dowodów źródłowych, twierdzi, jakoby w szaićach mikuszowickich znajdować się miało aż „kilka tysięcy górali“. Przy takim stosunku sił przebieg bitwy nie mógłby skończyć się klęską górali żywieckich!

¹⁰⁸ Zdaniem ks. Frąsia (*o. c.*) Wrzeszowic miał się zapędzić aż do Jabłonkowa, pałac to miasto razem z Bielskiem.

¹⁰⁹ Komonieccki, *o. c.*, str. 216; *Theatrum Europeum*, t. VII, str. 921.

¹¹⁰ Komonieccki, *o. c.*, str. 216.

¹¹¹ *Castr. Oswiec.*, t. 177, k. 417—8. „Regest szkód poddanych Jaśnie Wielmożnego Jego Mei Pana Kasztelana Krakowskiego (Stanisława Warszyckiego), które podjęli die 8 Martii anno 1656“.

¹¹² Komonieccki, *Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 216.

¹¹³ Prawdopodobnie Radzichowski Dział.

¹¹⁴ *Theatrum Europeum*, t. VII, str. 921 — *Nun etliche wenig Tage hernach hat eben diese Partey unter Herrn General Major Wresowic mit Zuziehung etlich anderer Trouppen in 4000 Slawackische Bauern eine halbe Meil von Ziewitz in ihrem veit verbauten Lager und Schanzen hoch in Gebürge von der Schlessischen Seiten angefallen und derer einen guten Theil, weil sie alle Stahlvest gewesen, erwürget...*

¹¹⁵ Komonieccki, *Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 217.

¹¹⁶ Tamże, str. 216—7.

¹¹⁷ *Castr. Oswiec.*, t. 73, str. 46—8. *Eidemque (mieszkańcy Ks. oświęc. — zator.) summa damna non modo in bonis fixis, verum etiam in mobilibus rebus, juribus, in domibus et curiis suis derelictis passi sunt. Maxime vero cum rebellis comes Wrzesowicz cum suo exercitu Hurpico ex oppido Zywiec hostiliter invaso reverteretur per Ducatus Zatorien. Oswiencimiensis.*

¹¹⁸ Rkps Bibl. Ossol. 189, str. 819—20, 823.

¹¹⁹ Tamże, str. 818.

¹²⁰ Komonicki, o. c., t. I, str. 215.

¹²¹ Rkps Bibl. Ossol. 189, str. 818.

¹²² Całe opowiadanie o odzyskaniu Lanckorony opisujemy na podstawie dziełka *Novi strategematis circa eiciendum ex arce Landscoronensi praesidium Sueticum hist. descripta narratio, Cracoviae 1660.*

¹²³ Na tym miejscu wypada sprostować pogląd śp. prof. Wacława Sobieskiego (*Polska, jej dzieje i kultura*, t. II, str. 96), jakoby z Żywca pochodził mieszczanin Kasprzycki, który „majątek swój, kilkadziesiąt tysięcy zł., odzłował na zaciąg chorągwi harników, z którą do końca życia w obozach zostawał“, dzielny bowiem przywódca harniczej chorągwi był rodowitym Krakowianinem; por. o nim Sikora, *Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie 1655—1657, passim.*

¹²⁴ Arch. Państw. w Krakowie, rkpsy ksiąg hipotecznych sądu grodzkiego w Żywcu — księga wsi Jeleśni. Na tym miejscu jeszcze raz składam serdeczne podziękowanie p. Drowi Wł. Budce za wskazanie mi tego dokumentu, na który się natknąłem przy katalogowaniu depozytów sądu żywieckiego.

¹²⁵ *Castr. Oswiec.*, t. 242, str. 2481.

¹²⁶ *Castr. Oswiec.*, t. 242, str. 2487.

¹²⁷ *Castr. Oswiec.*, t. 77, str. 984—6. W Muzeum Ziemi Żywieckiej w Żywcu znajduje się kopia przywileju Karola Wielopolskiego, chorążego kor., generała małopolskiego z 20. VIII. 1762., zatwierdzająca potomków owego Jodłowca w posiadaniu całego majątku wymienionego w przywileju Jana Kazimierza, lecz podnosząca czynsz roczny do 48 zł z roli i 127 zł z hali, polany, młyna i folusza. Obecnie Jodłowcy zwolnieni są jedynie od pańszczyzny, lecz muszą ponosić inne ciężary. Charakterystyczne dla tulejszych stosunków społecznych jest zastrzeżenie Wielopolskiego: „Ludzi swywołnych (*scl.* zbójników) przechowywać, ani się z nimi łączyć żadną przyjaźnią nie będą, a gdyby się to pokazało, wolność tę, którą dając, z tej okazji tracić będą“.

¹²⁸ Na podstawie opowiadania Ludwika Talikowej z Milówki, lat 65, której to opowiadał zmarły w 1937 r. Jan Kąkol zwany Caputą, jej ojciec, blisko 100-letni starzec, cieszący się do samej śmierci zadziwiającą pamięcią.

- 129 Oryginał w zbiorach Muzeum Ziemi Żywieckiej.
130 Oryginał tamże.
131 Oryginał tamże.
132 *Castr. Oswiec.*, t. 75, str. 1064—5.
133 Rkps Muzeum Ziemi Żywieckiej. Kopiarusz dokumentów miejskich i kościelnych żywieckich.
134 *Castr. Oswiec.*, t. 177, k. 67.
135 Komonicki, *Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 217.
136 Jemiółowski, *Pamiętnik*, str. 87.
137 Temberski, *Annales*, str. 349.

II.

ŚLUBY KRÓLEWSKIE JANA KAZIMIERZA

Król Jan Kazimierz, który w październiku 1655 r. opuszczony od szlachty i senatorów uszedł z Polski na zagraniczną tułaczkę, powróciwszy w granice Rzeczypospolitej, uwiadamiał szlachtę¹ i lud² uniwersałami o swoim szczęśliwym przybyciu do Ojczyzny, równocześnie zaś zapewniał ich, że „wszystkie swe myśli i starania obraca, jakoby wprzód chwałę Bożą, która natenczas z swych ozdób złupiona zostaje, wprowadzić mógł, a potem wolności i prawa, które każdemu stanowi ciężko były odmienione w niewolę, były przywrócone“. Wzywał król wszystkich, aby się przy wojsku gromadzili, „z niewoli się wybijali i partie nieprzyjacielskie znosili“, oznajmiał, iż przysposobiwszy inne posiłki, osobiście do obozu przybędzie³.

Nie zapomniał jednak Jan Kazimierz i o tych, którzy „pobożności przeciwko Bogu, powinności przeciwko Ojczyźnie i wiary przeciwko królowi zapomniawszy, na stronę się nieprzyjaciela oddali i służby u niego przyjąwszy, z nim na kościoły Boże, Ojczyznę, na króla samego następować ważyli się i dotąd w błędzie się swoim nie obaczywają“. Odstępcom tym zakazywał, aby służbę szwedzką porzucili, wyznaczając im ostateczny termin na uczynienie tego kroku na dzień 1 kwietnia 1656 r., a grożąc równocześnie,

iż w razie nieposłuszeństwa, „takowych za nieprzyjaciół Ojczyzny deklarować i na gardle i dobrach ich karać będzie“⁴.

Wrócił do Polski król-wygnaniec po trzymiesięcznej nieobecności w kraju. Zewsząd poczęły się garnać do niego tłumy ludu, witały go z błogosławieństwami, jak ongiś przed wiekami imiennika jego Kazimierza Odnowiciela, jak promień słońca, co chmury spiętrzone rozprasza i jasne odsłania niebo, jak ojca przywracającego zgodę w rodzinie, jak lekarza niosącego zdrowie, jak wybawiciela...

Zapominała szlachta o własnej przewinie, o zeszłorocznym odstąpieniu „Najmiłościwszego Pana“ i o klęskach, których z tego powodu Ojczyzna doznała. „Przed nim szedł sztandar zjednoczenia, za nim głosy szlachty podgórskiej: — Miłościwi bracia, zguba nasza nieochybnal... wyciągaj ręce do Boga i do króla, niech nam oszczędzą hańby przed światem i dziećmi własnymi, aby potomność grobów naszych nie oplwała! Sroga chmura nad nami, radźmy wskok o sobie, odważnym śmierć przepuszcza, prześladuje tchórzów“...⁵.

Jakże więc różne było usposobienie obecne szlachty od jej postępowania w roku ubiegłym! Naród się ocknął i strząsał ze swych barków hańbiące jarzmo niewoli. Obok rycerstwa rwał się do walk z najeżdżcą lud wiejski, który jedyny dotrzymał wierności królowi i pierwszy dowiódł, iż można opór stawiać Szwedom, można także klęski im zadawać.

Ale i w usposobieniu królewskim zaszły zbawienne zmiany. Zażył gorzkiego chleba wygnańczego, nauczył się szanować tych, którzy mu w nieszczęściu dochowali wierności. Już wtedy zapewne rodzić się mu-

siała w jego sercu usilna chęć ulżenia doli tym najbiedniejszym, najbardziej uciskanym, z praw ludzkich wyzutyim jego poddanym, chłopom, co wierni mu byli w najgorszej opresji, jakiej doświadczył ostatnio, co pierwsi siekierami i kosami poczęli rąbać w szeregach szwedzkich drogę królewskiego powrotu.

W styczniu 1656 r. często zmieniał Jan Kazimierz miejsce swego pobytu, bawił kolejno w Bieczu, Krośnie, Łańcucie, Samborze, Komarnie, by wreszcie osiąść na dłuższy czas we Lwowie, dokąd przybył dnia 10 lutego ⁶.

W czasie, kiedy Jan Kazimierz zajęty był we Lwowie pracą dyplomatyczną i organizacją wojska, rozgrywały się zapasy dwóch sławnych wodzów, doskonałych mistrzów w sztuce wojennej: króla Karola Gustawa i zagończyka Stefana Czarnieckiego ⁷. Co chwila dochodziły króla polskiego pomyslnie wieści z pola walki, o skutecznej obronie Zamościa i Przemyśla, o klęskach Szwedów pod Przemyślem, Jarosławiem, Rudnikiem i Niskiem, o tłumnym gromadzeniu się szlachty i chłopów pod chorągwie Czarnieckiego i Lubomirskiego, o odwrocie armii szwedzkiej i jej osaczeniu w widłach Sanu i Wisły. Pod koniec marca wieści te przybierały charakter wybitnie fantastyczny. Groźne położenie otoczonych i, jak się zdawało, na niechybną zgubę skazanych Szwedów, wiara niezłomna narodu polskiego w słuszność swej sprawy, chęć obronienia niepodległości państwowej trzymały obie strony w ostatecznym naprężeniu. Podczas gdy ministrowie szwedzcy żyli w tych dniach wielką trwogą o losy króla Karola Gustawa, o którym dochodziły ich wieści, iż został pobity a nawet zabity, to równocześnie między Polakami szerzyły się różne radosne,

w większości jednak wypadków nieprawdziwe i wprost niedorzeczne pogłoski. Mówiono, że Czarniecki stoczył między Hrubieszowem a Zamościem bitwę zwycięską, że Paweł Sapieha, regimentarz generalny wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego, wpadł na artylerię szwedzką, konwojowaną przez 3000 żołnierzy, zniósł wojskową eskortę i zabrał armaty, że wspólnie z Czarnieckim pokonali całą armię szwedzką, że Wittenberg i Douglas polegli w boju, a Karol Gustaw ratował się ucieczką w pław przez rzekę Wieprz. Wieści te były echem utarczek Czarnieckiego ze Szwedami pod Jarosławiem, Niskiem i Sandomierzem⁸, które ogół, wyczekujący niezwykłych wydarzeń, na swój sposób przekształcał i wyolbrzymiał.

Owe pogłoski o zwycięskich zmaganiach ze Szwedami, oraz rzeczywiste sukcesy broni polskiej działać musiały podniecająco na wyobraźnię i uczucia króla Jana Kazimierza, przerzucającego się łątowo w ostateczności: rozpacz lub zbyt ni optymizm, beczynność lub gorączkową pracę, życie światowe lub ascetyzm. Jako syn arcykatolickiego Zygmunta III i wychowanek jezuitów, następnie braciszek zakonny tego zgromadzenia, a wreszcie kardynał, był Jan Kazimierz bardzo religijnym i praktykującym katolikiem. „Cechowała go skłonność do egzaltacji i ascetyzmu, skwapliwe uznawanie w pewnych zjawiskach objawów cudownych, nadnaturalnych, łaski lub gniewu Bożego“⁹.

Govliwy czciciel Matki Boskiej Częstochowskiej, każe za sobą wozic jej obraz i odprawiać przed nim nabożeństwo, gdy w czasie podróży lub pobytu w obozie nie mógł wysłuchać mszy św. w kościele¹⁰.

I obecnie widział cud w nagłej zmianie fortuny

swojej i całej Rzeczypospolitej, który przypisywał wstawiennictwu Matki Bożej. Wierzył, iż moce niebieskie wspierają jego usiłowania, pomagają mu do zwycięstwa nad nieprzyjacielem katolicyzmu, protektorem antytrynitarskich arian, łupieżcą kościołów i dóbr kościelnych, gwałcicielem świętości, niegodziwcem, co odważył wyciągnąć swe grzeszne ręce na Jasną Górę Częstochowską, którą cały naród polski uważał za szczególnie święte i nietykalne miejsce.

Sprzeczność między nadzieją a obawą o jutro, świadomość, iż uczuciom religijnym szlachty, mieszczan i ludu wiejskiego zawdzięcza Rzeczpospolita dotychczasowe powodzenie orężne i przyszły ratunek, iż z Częstochowy wyszedł, wprawdzie nie pierwszy, jednak niezawodnie najsilniejszy impuls do walki z nieprzyjacielem religii katolickiej i narodu polskiego, te wszystkie czynniki złożyły się na jedyny w dziejach Polski akt ofiarowania Korony Polskiej Królowej Niebios, uznania Jej swą monarchinią, oraz dobrowolnego przyrzeczenia ulżenia niedoli uciśnionemu ludowi wiejskiemu, co w krwawych potyczkach i zmaganiach z najeżdżącą bronił „Jasnogórskiej Pannienki“ i ojczyzny, która mu była tylko macochą.

Akt ten, zwany ślubami króla Jana Kazimierza, odbył się w lwowskim kościele katedralnym dnia 1 kwietnia 1656 r.¹¹, w oktawę Zwiastowania Najświętszej Panny.

Król udał się w otoczeniu przedniejszych panów i senatorów, bawiących wówczas przy jego boku we Lwowie, z duchowieństwem świeckim i zakonnym, z kompaniami wiernych ze wszystkich kościołów, wśród tłumów ludu, do małej kapliczki Najświętszej Panny na cmentarzu katedry metropolitalnej stoją-

cej (kapliczka Domagalewiczowska), gdzie znajdował się obraz Matki Bożej namalowany przez geometrę lwowskiego, Szolc-Wolfowicza. Obraz ten wnieśli w uroczystej procesji dwaj diakoni w złocistych dalmatykach do katedry i umieścili go na głównym ołtarzu, przy którym odprawił wotywę nuncjusz apostolski Piotr Vidoni.

Po kazaniu a przed podniesieniem przystąpił król z senatorami do ołtarza, ukląkł na najniższym stopniu i oddawszy pokłon, odczytał z karty następujący tekst ślubowania:

„Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! Ja, Jan Kazimierz, za zmiłowaniem Syna Twego, Króla królów, Pana mego i z Twego miłosierdzia król, do Przenajświętszych stóp Twoich upadłszy, Ciebie za patronkę moją i za królowę państw moich obieram, i siebie i królestwo moje polskie i księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflandzkie, smoleńskie, czernichowskie, jako też wojsko obydwóch narodów i wszystek lud Twojej szczególnej opiece i obronie polecam, a Twej pomocy i miłosierdzia w tym opłakanym i zamieszonym królestwa mego stanie przeciw nieprzyjaciołom św. Rzymskiego Kościoła pokornie wzywam. A ponieważ największymi dobrodziejstwami Twymi związany, pałam wraz z narodem moim gorącą chęcią wstąpienia w nową służbę u Ciebie, przeto przyrzekam Ci i Synowi Twemu, Panu Jezusowi Chrystusowi, w moim i senatorów i ludów moich imieniu, że z wszelką usilnością będę szerzył w ziemiach królestwa mego cześć i nabożeństwo dla Ciebie. Obiecuję wreszcie i ślubuję, że skoro tylko za przemożnym Twoim pośrednictwem i Syna Twego wielkim zmiłowaniem, nad nieprzyja-

ciółmi, a szczególnie nad Szwedami, odniosę zwycięstwo, u św. Stolicy Apostolskiej wyjednam, aby dzień dzisiejszy, na podziękowanie Tobie i synowi Twemu, po wieczne czasy był obchodzony i święcony, i dołożę z biskupami moimi starania, aby te śluby i ludy moje wypełniły. Gdy zaś z wielkim bólem serca wyraźnie widzę, że załży i ucisk włościan Syn Twój, sędzia sprawiedliwy, smaga królestwo moje w ostatnim siedmioleciu powietrzem, wojnami i innymi klęskami, przeto przyrzekam i ślubuję, że po przywróceniu pokoju, wraz ze wszystkimi stanami, wszelkich użyję środków, celem odwrócenia dalszych nieszczęść i postaram się, aby lud w moim królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku uwolnić. Spraw i to, najmiłosierniejsza Pani i Królowo, i uprosz łaski Twego Syna, abym zdołał wypełnić te śluby, do którychś mnie, senatorów i stany królestwa mego naznaczyła¹².

Za przykładem królewskim senatorowie i dostojnicy Rzeczypospolitej upadli na kolana, a podkanclerzy koronny Trzebicki, biskup przemyski, identyczne śluby złożył w ich imieniu. Jan Kazimierz ponownie skłonił się i uderzył czołem przed obrazem, a wszyscy krzyż św. całowali, po czym skrypt króla i podkanclerzego złożono w ręce nuncjusza Vidoniego.

Dnia siódmego po złożeniu ślubów nadeszła wiadomość, iż wojsko polskie odniosło zwycięstwo nad Szwedami i przysłało królowi do Lwowa 55 przedniejszych jeńców i 16 sztandarów, zdobytych na Szwec-

dach w bitwie pod Warką dnia 5 kwietnia. W związku z tym Jan Kazimierz w dzień św. Wojciecha patrona królestwa (23 kwietnia), przed tymże ołtarzem „uczynił *votum* z takim obowiązkiem, że któregokolwiek czasu zwycięstwo otrzyma, tedy w dowód wdzięczności bazylikę pod tytułem Niebieskiej Heroiny wystawi i bogato fundacją ubogaci, i drugi obowiązek, że sposób na zapłatę wojska, bez uciążenia wyniszczonego ludu, wiecznymi czasy, wynajdzie i *non plus ultra* (nic więcej ponad to) jakimikolwiek podatkami go nie onerując“¹³.

Po złożeniu tego ponownego ślubu na klęczkach jedną chorągiew zdobytą ostatnio na Szwedach do stóp ołtarza Najświętszej Panny Marii Łaskawej rzucił. Dwa sztandary odniesiono do kapliczki, a resztę, tj. 14, zawieszono w kościele katedralnym.

Przejdźmy obecnie do zanalizowania treści tzw. ślubów królewskich Jana Kazimierza.

Przyrzekał król u stóp ołtarza, iż będzie się starał o rozszerzenie czci i nabożeństwa ku N. P. Marii w ziemiach swego państwa, iż po szczęśliwej wojnie szwedzkiej wyjedna u papieża, aby dzień ten po wieczne czasy był obchodzony uroczyście i święcony i że dołoży starań z biskupami, aby te śluby i poddani jego wypełnili. To pokrótce treść pierwszej, dewocyjnej części ślubów Jana Kazimierza.

W tym okresie wzrosła literatura katolicka, w której kult Matki Bożej zajmuje bardzo poczesne miejsce, a swą żywą wiarą i szczerością uczucia jeszcze dzisiaj chwyta za serce.

Szczególniejsza cześć Matki Boskiej sięga w Polsce swym początkiem w głąb średniowiecza (pieśń *Boga Rodzico*, cały szereg pieśni maryjnych i apokryfów),

a do punktu kulminacyjnego dochodzi właśnie w XVII wieku. Nic tedy dziwnego, że ślub Jana Kazimierza, dotyczący rozszerzenia nabożeństwa do Najśw. Panny i obrania za królowę Polski Tej, z pieśnią do której od tylu wieków ruszało rycerstwo polskie do boju, spotkał się z powszechnym uznaniem, wywołał gorący zapal i lży wyciskał w oczach współczesnych czcicieli Marii.

O zrealizowaniu tej tylko części ślubów królewskich zamyśliwała szlachta, o czym świadczy instrukcja dla posłów na sejm walny, dana im przez sejmik wiszeński dnia 28 lutego 1659 r. „Lubośmy wdzięczni P. Bogu, że naszą Ojczyznę ratuje, aleśmy do tego szczególnie obowiązani, kiedy król z senatorami obligował nas przed ołtarzem Bożym i Matki Boskiej ślubem; przeto po katolicku rzecz uważając, posłowie nasi, zniósłszy się z Izbą poselską i przez marszałka poselskiego ten bardzo pobożny JKM. przypomną zamiar, skądby się bez płaczu ubogich poddanych, aby tym wdzięczniejszą była Bogu ofiara, na to wynaleźć mogła jaka pieniężna suma, aby godna Ojczyźnie naszej ku Bogu i Matce Boskiej wdzięczność wystawiona była świątynia“.

Ale dewocyjna część ślubów królewskich miała jeszcze cechę demonstracji przeciwko różnowiercom, szczególnie zaś arianom. Śluby miały być zadośćuczynieniem za zniewagi sprawiane przez polskich antytrynitarzy czci Najśw. Panny Marii. Tak pojmowali i tłumaczyli wiernym ich znaczenie jezuici, tak zresztą myślał cały ogół szlachecki.

Na specjalne zaznajomienie zasługuje druga część ślubów królewskich, mająca wybitne znaczenie poli-

tyczne i społeczne, a tycząca się poprawy bytu ludności wiejskiej.

Zdawał sobie król Jan Kazimierz sprawę z nader ciężkiego położenia chłopów polskich i nieszczęścia, jakie ostatnio spadły na Polskę, karze Boskiej przypisywał, doświadczył wierności ludu wiejskiego, który walkę podjął w jego obronie z najeźdźcą. I dlatego, chcąc i niebiosa przebłagać i chłopom wierność przynajmniej częściowo nagrodzić, ślubował uroczyste użycie wszelkich środków zmierzających do polepszenia doli ludu. A identyczne śluby w imieniu senatorów i szlachty złożył biskup Trzebicki.

Ze łzami w oczach słuchali tych przyrzeczeń obecni w katedrze; nikt nie protestował, wszyscy byli przejęci jedną myślą i chęcią zjednania sobie łaski niebios do zwycięskiego zakończenia wojny ze Szwedami i przyciągnięcia ludu wiejskiego do jeszcze liczniejszego współdziałania w walce z najeźdźcą.

Świadomość krzywd, wyrządzonych ludowi wiejskiemu, budzili szlachetni mężowie już od dawna. Pisarze polityczni, Modrzewski, Petrycy, Starowolski, kaznodzieje Powodowski, Białobrzęski, Birkowski brali lud w obronę przed ciągle wzmagającym się uciskiem. Zwłaszcza Skarga z nedorównaną mocą ujmował się za „robaczkami nędznymi, z których wszyscy żyjem“, a najpotężniej w kazaniu sejmowym o prawach niesprawiedliwych, dzięki którym „kmiacie i wolne ludki, Polaki i wierne chrześcijany, poddane ubogie, niewolnikami czynią, jakoby *mancipia* (niewolnicy), kupieni albo na wojnie pojmani, byli. I czynią z nimi drudzy, co chcą, na majątności i na zdrowiu i gardle, żadnej im obrony i *forum* (sądu) żadnego o krzywdy ich, drugdy niecznośne, nie dając

i na nich *supremum dominium* (najwyższa władza), na które się sami wzdrygamy, stawiać. Co jeśli się godzi i jeśli to prawo takie ma jaką odrobinę sprawiedliwości, spytać by praw i obyczajów wszystkiego świata chrześcijańskiego, duchownych i świeckich. Jeśli nie kupni ani poimańcy, jeśli Polacy tejże krwi, nie Turcy ani Tatarzy, jeśli chrześcijanie: czemuż w tej niewolej stękają? Czemu ich nie jako niewolników, ale jako najemników używać nie mamy? Na twej siedzi roli, a źleć się zachowa: spądź go z swej roli, a wrodzonej i chrześcijańskiej wolności mu nie bierz i nad jego zdrowiem i żywotem panem się najwyższym sam bez sędziego nie czyn! Starszy chrześcijanie, którzy za pogaństwa niewolniki kupne mieli, wszystkim wolność dawali, jako braciej w Chrystusie, gdy się świętym chrztem z niewolej diabelskiej wyzwalali: a my wierne i święte chrześcijany, Polaki tegoż narodu, którzy nigdy niewolnikami nie byli, bez żadnego prawa mocą zniewalamy i jako kupione bydło, gdy dla swej nędzy uciekać muszą, pozywamy, i gdy żywności swej indziej ubodzy i znędzeni szukają, okup na nich, jako Turcy za więźnie, wyciągamy. Czego we wszystkim chrześcijaństwie nie słyhać! Acz wiem, iż tego nie wszyscy u nas czynią, ale według złego i dzikiego jakiegoś, a niesprawiedliwego prawa czynić na swoje potępienie, uchowaj Boże, mogą. Jakoż się z takim prawem wszystkiego na świecie chrześcijaństwa nie wstydzic? Jako się o taką tyrańską krzywdę na oczy Boskie ukazać? Jako się nie bać, aby nad nami na pomstę od Boga poganie takiej mocy i *absolutum dominium* (bezwzględne panowanie) nie używali?''¹⁴.

Wracał do tego zagadnienia złotousty kaznodzieja

niejednokrotnie, między innymi w kazaniu „o szóstej chorobie Rzeczypospolitej, która jest dla grzechów jawnych i niekarności ich“, napisał:

„A ona krew albo pot żywych poddanych i kmiotków, który ustawicznie bez żadnego hamowania ciecze, jakie wszystkiemu królestwu karanie gotuje? Powiedacie sami, iż niemasz państwa, w którym by bardziej poddani i oracze uciśnieni byli pod tak *absolutum dominium*, którego nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa. I sami widzimy nie tylko ziemiańskich, ale i królewskich kmiotków wielkie opresje, z których żaden ich wybawić i poratować nie może. Rozgniewany ziemianin albo starosta królewski nie tylko złupi wszystko, co ubogi ma, ale i zabije, kiedy chce i jako chce, a o to i słowa złęgo nie ucierpi“¹⁵. Podobnie pisał Skarga w *Kazaniu na św. Bartłomieja*.

Takie same zapatrywania głosił Krzysztof Opaliński w świetnej satyrze: *Na ciężary i opresję chłopską w Polsce*. „A dla Boga, Polacy! czyście oszaleli? Wszystko dobro, dostatek, żywność, wszystkie zbiory z waszych macie poddanych; ich ręce was karmią, przecie się tak okrutnie z nimi obchodzicie“. A wyliczywszy rozmaitego rodzaju robocizny, zdzierstwa i szykany, które chłopci znosić muszą, dodaje: „O, sroga opresja, nigdzie nie widziana, chłopka takim ciężarem, który to księdzu, Rzeczypospolitej, panu, żołnierzowi, urzędnikom i kozakom, dzieciom swym i żonie dawać musi ustawnie z ubogiego szpłachcia. Drą go w mieście, w karczmie, we dworze, w kościele ledwie nie ze skóry“. Wskazując na bunty kozackie jako skutek ucisku ludu, kończy: „Też ciężary i teraz krwawej nabawiły wojny, ba, mało nie ostatniej już

zguby, gdy Bóg to *flagellum* (bicz) przez chłopcy zesłał na nas“¹⁶. Niektóre zdania tej satyry zdają się żywo przypominać drugą, społeczną część ślubów królewskich Jana Kazimierza.

Podobnego przekonania co Skarga i Opaliński zdawali się być w chwili uroczystości składania ślubów przez króla, należący do jego otoczenia senatorowie, a szlachta obecna w katedrze milczeniem przyzwalała na ustępstwa dla ludu wiejskiego.

Natomiast żadnej wątpliwości nie ulega dobra wola i chęć ulżenia ciężkiej doli ludu u samego Jana Kazimierza. Znane są demokratyczne zapędy króla z jego uniwersału do kozaków z dnia 4 maja 1654 roku¹⁷, w którym obiecuje przypuścić ich do wolności i prerogatyw stanu szlacheckiego i z dóbr Rzeczypospolitej opatrzyć, ludzi zaś mieszczańskich i wiejskich, gospodarstwa pilnujących, od robót i zaciągów na samych lekkich czynszach, po wyjściu swobód pozostawiwszy, wiecznie uwolnić.

Stosunek króla Jana Kazimierza do ludu polskiego, który mu jedyny wiary dochował, pierwszy wystąpił z bronią w rękę w jego obronie i w chwili składania ślubów walczył ze Szwedami skuteczniej niż kiedykolwiek, był ściślejszy, bo oparty na wzajemnym zaufaniu i przychylności. Wskazują na to uniwersały królewskie do ludu, owiane prawdziwie ojcowskim uczuciem. Ślub królewski niewątpliwie nie był „czczą i obłudną przysięgą“, jak mniemał Lelewel, był on wyrazem nastrojów Jana Kazimierza w tym czasie i szczerze życzliwego uczucia w stosunku do swoich poddanych, ale nie programu politycznego, płynącego z głębokiego przekonania o jego słuszności i pożytku dla państwa.

Zapewne nie wszyscy współcześni byli zadowoleni z drugiej części ślubów królewskich. Świadczy o tym najlepiej powszechne o niej milczenie w pamiętnikach szlacheckich. Pierwsza część ślubów wywołała ogólny zapał, widoczny w dopiskach do tekstu, drobiazgowych relacjach o nabożeństwie, obrazie cudownym Matki Bożej Łaskawej, nuncjuszu, zachowaniu się króla, obecnych senatorów, szlachty i licznie zebranego tłumu. Drugą część ślubów Jana Kazimierza przytoczyli historycy i pamiętnikarze jedynie z obowiązku, wstrzymali się jednak od wszelkich komentarzy i uwag osobistych. Nic nie wspomniał o ślubach królewskich Jan Chryzostom z Gosławic Pasek, chociaż twierdzić możemy z całą pewnością, iż słyszał o nich, skoro wie o tym Jemiołowski. Historyk Stanisław Kobierzycki opuścił nawet rozmyślnie drugą część ślubów Jana Kazimierza tyczącą się poprawy doli ludu wiejskiego. Toż samo uczynił jezuita ks. Cichowski. Że innowiercy Puffendorf, Wegierski, Lubieniecki, czy Grądzki nie zajmują się ślubami królewskimi, to rzecz najzupełniej zrozumiała; ciekawsze to, że Des Noyers, sekretarz królowej Marii Ludwiki, fakt ten zupełnie przemilcza. Widocznie nie chciał umyślnie poruszać tej drażliwej dla ogółu szlacheckiego sprawy.

Jak wyobrażali sobie współcześni wypełnienie drugiej części ślubów króla Jana Kazimierza? Wystarczającej odpowiedzi na to pytanie dać nie podobna, gdyż w źródłach nie znajdujemy dostatecznego oparcia do tego.

Sam tekst ślubów w kwestii ulżenia nędzy ludu wiejskiego zrehabilitowany jest bardzo ostrożnie i na zbyt ogólnie. Mówi o użyciu „wszystkich środków“,

ale tych środków nie wymienia. Czas poprawy losu chłopów odsuwa aż do zawarcia pokoju po zwycięskiej wojnie ze Szwedami. Nie ma w ślubach mowy o żadnej rewolucji społecznej z góry, o żadnych reformach, naruszających ówczesny stan stosunków gospodarczo-społecznych. Sprawa miała być załatwiona w granicach istniejących praw i urzędzeń społecznych. Myślano tylko o usunięciu nadużyć, które się wkradły wskutek zmiany systemu gospodarczego i ogólnego dążenia szlachty do usunięcia wszelkiej ingerencji w jej stosunku do chłopów.

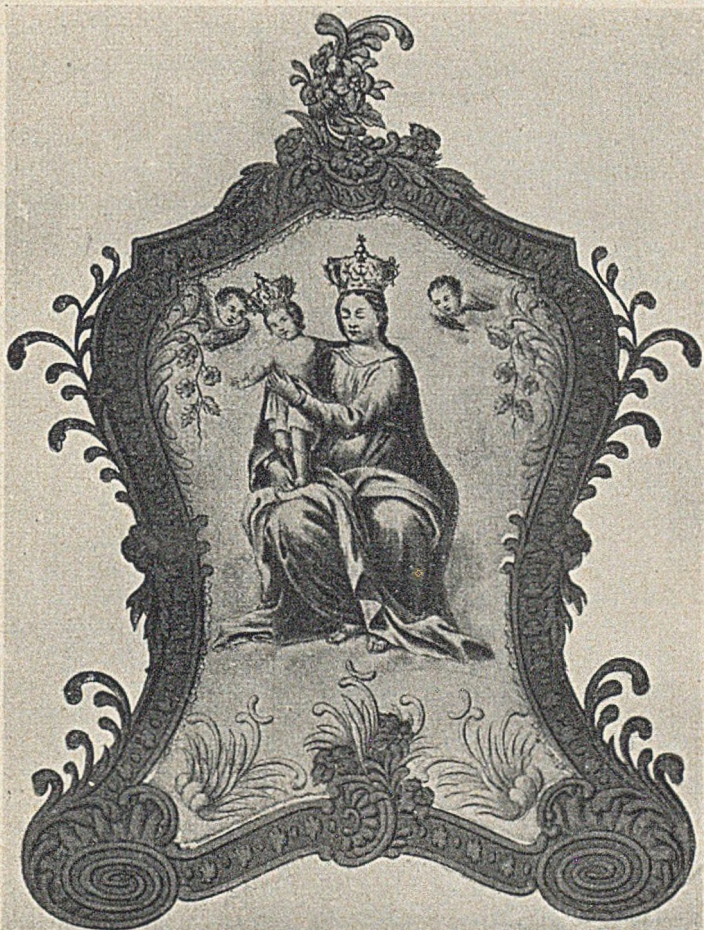
Także wadliwy system utrzymywania i żywienia wojska kwarcianego przyczyniał się w niemałej mierze do ucisku ludu i gwałtów ze strony żołnierzy konsystujących po królewszczyznach i wybierających naznaczone im „chłęby“. Jemiołowski wspominając z okazji ślubów królewskich o „oswobodzeniu ludzi ubogich od eksakcyj i uciemieżania wszelakiego“, ma z całą pewnością na myśli ucisk ze strony wojska. Jan Kazimierz przy wtórnych ślubach dnia 23 kwietnia przyrzekał wynaleźć sposób na zapłatę wojska „bez uciążania wyniszczonego ludu wiecznymi czasy“, ale i to do skutku przyjść nie miało.

Sprawa poprawienia doli ludu wiejskiego wcale nie była łatwą do przeprowadzenia. Projekt odpowiedniej ustawy musiałby pójść pod obrady sejmików ziemskich i sejmu koronnego, a tam z całą pewnością spotkałby się z opozycją szlachecką, która by go uważała za wdzieranie się w jej prawa wyłącznego stanowienia o losie ludu. Ten wzgląd był prawdopodobnie powodem, że kwestii włościańskiej na sejmie roku 1658 ani też na następnych sejmach nie poruszono i ostatecznie zupełnie o niej zapomniano.

Tak więc uroczyste przyrzeczenie dane ludowi dnia 1 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej nie zostało zupełnie wykonane. Wina za to spada na senatorów i szlachtę, po części także i na samego króla Jana Kazimierza, który zamiast próbować stopniowo podnieść państwo za pomocą reform, choćby nie zasadniczych ale realnych — wdał się w zabiegi o przeprowadzenie wyboru swego następcy za swojego panowania, widząc w tym wstęp do dziedziczości tronu i do wzmocnienia władzy królewskiej. Ostatnich 12 lat panowania poświęcił walce o przeprowadzenie tego planu, który był możnowładcom ówczesnym bardziej wstrętny niż poprawa położenia włościan. Nie podobna jednak bezwzględnie potępiać monarchę, usprawiedliwia go poniekąd brak silnej władzy wykonawczej i wpływu na naród, a zatem poparcia większości. Jeżeli Jan Kazimierz wnet po złożeniu ślubu zapomniał o jego dopełnieniu, to następcy jego bynajmniej nie czuli się już związani przyrzeczeniami, złożonymi w katedrze lwowskiej.

Chwila uroczystego składania ślubów przez króla Jana Kazimierza, niezmiernie ciekawa i ważna w dziejach naszych, mająca pewne podobieństwo z dniem 3 maja 1791 roku, mogła stać się punktem wyjścia do reform społecznych i politycznych, lecz gwar wojny ze Szwedami, a później walk wewnętrznych poszczególnych frakcyj politycznych, zagłuszył zbyt szybko echo podniosłych słów *votum* królewskiego i odsunął wszelką myśl reform społecznych na kilkadziesiąt lat.

„Przysięgę Jana Kazimierza można uważać za pierwszy przejaw myśli ludowej w Polsce. Dowodzi ona, że król rozumiał znaczenie ludu wiejskiego, jako



3. Obraz N. Panny Marii w katedrze lwowskiej, przed którym
składał śluby Jan Kazimierz.
(Z litogr. Jabłońskiego we Lwowie.)

bardzo ważnego czynnika politycznego. Świadczyło to o wielkim rozumie króla, jego szlachetności i patriotyzmie. Poprawcie dolę chłopów, jeżeli nie chcecie narażać się na nowe nieszczęścia i upadek państwa, — oto były niejako zaklęcia testamentu królewskiego, testamentu do końca republiki szlacheckiej niewykonanego¹⁸.

¹ *Castr. Biec.*, t. 187, str. 1—2, Jan Kazimierz zawiadamia obywateli powiatu bieckiego o swym powrocie uniwersalem wydanym w Lubowli, dnia 1 stycznia 1656 r.

² *Castr. Sand.*, t. 127, str. 599, Jan Kazimierz poleca poddanym biskupa krakowskiego i starostów bieckiego, sądeckiego i nowotarskiego, aby się zgromadzili pod Nowy Sącz pod dowództwo pułkownika Gabriela Woyniłowicza na dzień 15 stycznia. Uniwersał z 8 stycznia 1656 r.

³ Rkps Bibl. Jag. Nr 3603, Uniwersał Jana Kazimierza z Łańcuta, dnia 25 stycznia 1656 r.

⁴ Tamże.

⁵ Kubala, *Wojna szwedzka*, str. 261.

⁶ Dionizy Zubrzycki, *Kronika miasta Lwowa (Relacje regenta Dobiszewskiego)*, Lwów 1844, str. 347.

⁷ Por. Karol Marcinkowski, *Stefan Czarniecki w dobie potopu szwedzkiego (Kampania nad Wisłą i Sanem r. 1655/56)*, Kraków 1935.

⁸ Por. Marcinkowski, *Stefan Czarniecki, passim*.

⁹ Wiktor Czermak, *Z czasów Jana Kazimierza*, Lwów 1893, str. 12.

¹⁰ W 1669 r. wyjeżdżając po abdykacji z Polski darował on do mającego powstać we wsi Rajczy (pow. Żywiec) kościoła ten obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, malowany na blasze, oprawny w ramy hebanowe, „do którego miał osobliwe nabożeństwo”; obraz ten został zaopatrzony odpowiednim napisem łacińskim.

¹¹ Rkps Bibl. XX. Czart. Nr 149, str. 4—5, *Votum Serenissimi Regis in Cathedrali Ecclesiae Leopoliensi etc.*; Rkps Bibl. XX. Czart. Nr. 147, k. 170; rkps Bibl. XX. Czart. Nr. 385, k. 248; Kochowski, *Climacter II*, str. 106; Rudawski, *Historiarum Poloniae*, str. 241—2.

¹² Śluby wygłoszone zostały w języku łacińskim. Tłumaczenie podajemy za Kubalą, *o. c.*, str. 308—9.

¹³ Kubala, *o. c.*, str. 309 na podstawie aktów konsystorskich.

¹⁴ Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*, opr. Stanisław Kot, Kraków 1925, Biblioteka Narodowa, S. I, Nr 70 str. 169.

¹⁵ Tamże, str. 179—180. Por. także Michał Janik, *Na drogach myśli ludowej*, Lwów 1936, Biblioteka dziejów i kultury wsi, t. 3, str. 2—3.

¹⁶ Ignacy Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski*, str. 280—283.

¹⁷ Kubala, *Szkice historyczne*, t. III, str. 295.

¹⁸ Janik, *Na drogach myśli ludowej*, str. 6.

III.

ZABIEGI SZWEDÓW O POZYSKANIE CHŁOPÓW POLSKICH

W szkicu o powstaniu górali żywieckich przeciwko Szwedom zwróciliśmy uwagę na wybitny udział chłopów w walkach z najeźdźcami i staraliśmy się chociażby najbardziej pobieżnie przedstawić motywy, które powodowały masowe wprost chwyłanie ludu wiejskiego za broń. Wszak nie tylko górale żywieccy porwali się do walki z wrogiem; również i chłopci z okolic Nowego Sącza i Nowego Targu, Krakowa, Bochni i Wiśnicza, a także innych środowisk potykali się dzielnie ze Szwedami i czynili im poważne przeszkody w opanowywaniu kraju. Król Jan Kazimierz doceniał udział siermiężnego rycerstwa w walkach z armią Karola Gustawa i to było jedną z głównych pobudek ślubów królewskich. Już poprzednio w swych uniwersałach zachęcał on chłopów do powstania w obronie Rzeczypospolitej i katolicyzmu, obiecując w nagrodę z łaski swej królewskiej zwolnienie od pańszczyzny na przeciąg trzech lat, jak to uczynił w stosunku do górali żywieckich. Śluby, złożone w katedrze lwowskiej dnia 1, kwietnia 1656 r. miały być w jego zrozumieniu i dalszą zachętą, a równocześnie ogólnym wynagrodzeniem chłopskiej wierności.

Masowy udział chłopów w walkach ze Szwedami zasługuje na tym większe podkreślenie i uznanie, gdy można stwierdzić, iż również Karol Gustaw i jego oficerowie starali się pozyskać chłopą polskiego dla siebie, wyzyskując jego ciężkie położenie w Polsce, bądź to przez wydawanie dla wojska zarządzenia o łagodnym obchodzeniu się z ludem wiejskim, bądź też wydając do chłopów specjalne uniwersały z obietnicami nagród.

Przedstawienie więc prób szwedzkich celem pozyskania chłopów polskich i odrzucenia tychże przez lud będzie jednym z głównych dowodów jego przywiązania do Rzeczypospolitej i króla, o ile nie odważymy się jeszcze nazwać tego wprost patriotyzmem, i wiary katolickiej przodków, a nienawiści do luterzańskich najeźdźców. Będzie jeszcze jednym dowodem polityczno - państwowej wartości warstwy chłopskiej, w przeciwieństwie do szlachty, która łatwo poszła na lep obietnic szwedzkich, w przeciwieństwie do wojska, które zawiodło oczekiwania, zdradziło króla i wzmocniło w wielu wypadkach szeregi wroga.

Przed rozpoczęciem kampanii przeciwko Polsce zwołał Wittenberg oficerów szwedzkich i udzieliwszy im potrzebnych wskazówek odnośnie do zachowania się w bitwach i potyczkach z wojskiem polskim, polecił im, aby obchodzili się łagodnie z ludem wiejskim, albowiem tylko wtedy będą mogli się spodziewać, iż zaopatrzą się z łatwością w jado i napój dla siebie, obrok i siano dla koni; w przeciwnym zaś razie narażą się na znoszenie głodu i niedostatku, co nie może rokować zwycięskiego zakończenia wojny¹.

Po wkroczeniu w granice Polski (21 lipca 1655 r.) starał się wódz szwedzki utrzymać swą armię w ryzach, a wszelkie, najdrobniejsze chociażby nadużycia i wykroczenia żołnierzy niezwykle srogo karał. W drodze od Szczecina do Konina skazał on 470 żołnierzy na śmierć przez powieszenie, i to najczęściej za drobne wykroczenia, przeważnie kradzieże żywności, usprawiedliwione zresztą częściowo tym, iż wojsko szwedzkie przez dłuższy czas nie było regularnie opłacane. Jak surowym był Wittenberg, niech świadczą chociażby dwa poniżej przytoczone wypadki. Po obozie szwedzkim chodził w towarzystwie żołnierzy chłop polski i szukał skradzionych mu koni. Jeden z młodych żołnierzy szwedzkich cisnął weń kamieniem, za co został na rozkaz Wittenberga powieszony. Pewien żołnierz ukradł wieśniaczce garnek mleka, aby nim napoić swe pragnienie. Gdy zobaczył przypadkowo przechodzącego Wittenberga, upuścił z przestachu garnek z mlekiem na ziemię. Z polecenia wodza został on również powieszony na przydrożnym drzewie i na nic się zdały prośby i zaklęcia poczciwej kobieciny, która na klęczkach, ze łzami w oczach, błagała surowego feldmarszałka, by dla jej odrobiny mleka nie zabijał żołnierza².

Wszelkie jednak środki karności okazały się bezskuteczne wobec swawolnego, przeważnie w Niemczech zwerbowanego żołdactwa, często głodnego z powodu braku pieniędzy w kasach szwedzkich na wypłatę żołdu³.

Już między Ujściem a Poznaniem miał panować „krzyk i zgiewk uciekających z północy, którzy opowiadali przerażające szczegóły o czynach Szwedów“⁴. W Poznaniu broili Szwedzi do tego stopnia, iż Wit-

tenberg przybywszy tam dnia 2 sierpnia, kazał dla przykładu powiesić kilkunastu najgorszych łupieżców⁶. Lecz nie ukrócił tym chciwości żołdactwa, grabieże trwały w dalszym ciągu, a zrabowane łupy wywozili Szwedzi do Szczecina⁶.

Szczególnie pastwili się szwedzcy żołnierze nad duchowieństwem katolickim⁷. Wtedy to zabito w Poznaniu sufragana Braneckiego, który chciał bronić kościoły od łupiestwa i profanacji, a ludność miasta od ucisku i gwałtów⁸.

Wobec podobnego zachowania się Szwedów nie dziwnego, iż na nic zdały się instrukcje Wittenberga o poprawnym zachowaniu się wojska wobec ludności i kary, którymi okładał nieposłusznych żołnierzy. Już w pierwszych tygodniach pobytu wojska szwedzkiego w Wielkopolsce lud wiejski począł zbrojnie opierać się gwałtom, napadał na grasujących żołnierzy i mścił się na nich za poniesione krzywdy. Król Karol Gustaw zmuszony był wobec tego osobnym edyktem upomnieć niespokojnych i zagrozić im surowymi karami⁹.

Napady chłopów wielkopolskich na wałęsających się Szwedów nie przybrały w pierwszych dwóch miesiącach większych rozmiarów i nie zamieniły się tym samym w powstanie ludowe przeciwko najeźdźcom, brakło do tego na razie przywódców, nie było zresztą czasu na potrzebne przygotowania. Armia szwedzka szerzyła ogólny postrach. Dysydenci, gęsto zamieszkujący Wielkopolskę, z radością przyjęli króla szwedzkiego. Wpływy Krzysztofa Opalińskiego, Karola Grudzińskiego, Bogusława Leszczyńskiego i innych zwolenników szwedzkich były przeważające, wszak do nich należała wielka część tamtejszych wło-

ści¹⁰. Szlachta katolicka wróciwszy spod Ujścia do swoich dworców, zachowywała się nader spokojnie, chociaż między nią „było wielu, którzy sarkali na ugodę i o zdradę obwiniali jej sprawców“¹¹.

Dopiero po przekroczeniu Wisły znaleźli się Szwedzi w zupełnie innych warunkach aniżeli w Wielkopolsce. Mieli przed sobą starą, warowną stolicę Piastów i Jagiellonów, Kraków. Bramy jej były przed nimi zamknięte i strzeżone, mury i baszty obsadzone załogą¹². Komendantem miasta był Stefan Czarniecki, jeden z najdzielniejszych ówczesnych rycerzy polskich, którego ciężkiej ręki doświadczyli już Szwedzi w potyczkach pod Piątkiem, Inowłodzem i Opoczmem.

Nikt nie wychodził na powitanie dumnego i szczęśliwego zdobywcy Wielkopolski i Mazowsza. Moźni panowie małopolscy ustąpili wraz z królem Janem Kazimierzem w góry karpackie i dalej na Śląsk, a wojsko kwarciane z Lanckorońskim cofnęło się w okolice Wojnicza. Kraków ze swą załogą gotował się ochoczo do obrony.

Teraz dopiero nastąpić miały wypadki, które zaczęły dowodzić, iż „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wprawdzie kapitulował Kraków, ale wzamian lud wiejski powstawał zbrojnie przeciwko najeźdźcom. List pasterski biskupa krakowskiego i uniwersały królewskie do chłopów — to pierwsze wezwania do walki, na które stawać poczęły tysięczne rzesze chłopskie. Znaleźli się w Małopolsce przywódcy, którzy umieli powstaniem pokierować. Zajęcie przez Szwedów Kalwarii Lanckorońskiej i oblężenie Jasnej Góry Częstochowskiej, grabieże kościołów i owe wieści krążące między ludem o prześladowaniach i okru-

cieństwach wroga dołały oliwy do ognia. Zwycięski pochód najeźdźcy napotkał na opór, coraz częściej dochodziło już teraz do starć orężnych, a oręż szwedzki nie zawsze triumfował. Potem przysłała konfederacja tyszowiecka, zwiastująca ocknięcie się całego narodu, powrót Jana Kazimierza do Polski i śluby królewskie w katedrze lwowskiej. Po dotychczasowych sukcesach doświadczali Szwedzi wybitnych nieraz niepowodzeń. Sam Karol Gustaw omal nie poniósł sromotnej klęski, zamknięty przez Stefana Czarnieckiego i Lumomirskiego w widłach Sanu i Wisły¹³.

Zbliżała się chwila, w której król szwedzki pragnął sięgnąć do środka ostatecznego, użyć chłopów polskich przeciwko szlachcie. Ewentualne powodzenie mogło znowu przechylić szalę zwycięstwa na jego stronę.

Po wydobyciu się Karola Gustawa z matni sandomierskiej, uczynili obaj wodzowie: Czarniecki i Lubomirski naradę w Warce, co dalej począć, czyli za Wisłę przeprowadzić się i wojsko Szwedów infestować, czyli pod Warszawę, czyli też do Wielkopolski udać się. Ostatnia rada wydawała się najlepsza, gdyż można było w tej prowincji „posiłki szwedzkie znosić, przydia odbierać i wzniecić ogólne powstanie“¹⁴.

W Wielki Tydzień ruszono pod Łowicz. Tu Czarniecki rozbił oddział pułkownika Izraela¹⁵, następnie wygnał Szwedów z Bydgoszczy i osadził miasto załogą polską¹⁶.

Lecz i Karol Gustaw nie dał jeszcze za wygraną i nie próżnował. Wypocząwszy dwa dni w Warszawie¹⁷, poszedł ścigać Czarnieckiego i Lubomirskiego chcąc ich zmusić do przyjęcia otwartej bitwy; gdy

mu się to nie powiodło, pozostawił walkę z Polakami bratu swemu Adolfowi, a sam udał się do Torunia, a następnie do Malborka¹⁸; wodzowie polscy pociągnęli do Wielkopolski.

Tu już od stycznia konspirowała szlachta¹⁹, gniewiona jarzmem szwedzkim dotkliwiej, niż jej współbracia w innych połaciach Rzeczypospolitej. Wszak Wielkopolskę zajęli Szwedzi najwcześniej i najłatwiej, tu mieli najwięcej stronników wśród magnatów i dysydentów. Zwolennikami Jana Kazimierza była jedynie drobna szlachta katolicka, lecz na wieść o klęskach armii szwedzkiej zaczęli się i magnaci wielkopolscy przechylać na stronę króla polskiego.

Po śmierci Krzysztofa Opalińskiego (7 stycznia) pod wpływem ogólnego powstania, rozszerzającego się w województwach krakowskim, sandomierskim i ruskim, pod wrażeniem uniwersałów Jana Kazimierza i manifestów konfederackich, zażywszy kilkumiesięcznego panowania Karola Gustawa, stanęli na czele konfederacji wielkopolskiej Piotr Opaliński, wojewoda podlaski, Krzysztof Grzymułtowski, kasztelan poznański, Andrzej Rozdrażewski, wojewoda inowrocławski, znany nam już partyzant Krzysztof Żegocki, starosta babimojski i inni²⁰. Konfederaci przebiegali Wielkopolskę staczając liczne walki i wypędzając załogi szwedzkie z miast i miasteczek. Lud wiejski łączył się chętnie ze szlachtą i wspierał ją w akcji wojennej, lecz udział chłopów w powstaniu wielkopolskim nie miał charakteru tak masowego jak w województwie krakowskim.

Najliczniejszy udział brali chłopci wielkopolscy przy zdobyciu Leszna, miasta osiadłego w przeważnej części przez protestanckich uchodźców z Czech

i Moraw²¹. Miasto posiadało zbór i sławne gimnazjum pod kierownictwem wybitnego pedagoga Jana Amosa Komeńskiego. Załoga szwedzka wspólnie z mieszczanami postanowiła się bronić, ale Opaliński zdobył miasto i wydał je na łup szlachcie i chłopstwu przybyłemu z okolicznych wiosek. Wielka część mieszczan z Komeńskim ratowała się ucieczką na Śląsk, reszta stała się pastwą wojowników, którzy podpaliwszy miasto, zamienili je w kupę gruzów.

Wieści o klęskach, jakie ponosili Szwedzi w Wielkopolsce, wspomnienia doznanych pogromów w setkach utarczek z Polakami, przykre uczucie zawodu co do ich wierności, wiadomości o zbliżaniu się Jana Kazimierza pod Warszawę, musiały wprawić Karola Gustawa, przebywającego w Malborgu, w stan nie milego rozdrażnienia i nienawiści do wszystkiego co polskie. Wyrazem tego usposobienia króla szwedzkiego są dwa jego uniwersały wydane dnia 11 i 18 maja 1656 r., a skierowane do wszystkich stanów społeczeństwa polskiego²².

W pierwszym z nich zwracał się król szwedzki do „senatorów i dygnitarzy, urzędników i ich poddanych“, skarżąc się, iż wielu z tych, którzy przyjęli jego protekcję, pochwyciło ostatnio za broń i przeszło na stronę rebelizantów bez żadnego dostatecznego powodu; jeżeli bowiem był jaki, to należało udać się do niego celem zaradzenia złemu. Wprawdzie mógłby ukarać buntowników za złamanie wierności, woli jednak użyć łaski niż kary i wzywa wszystkich, aby w przeciągu dni dwudziestu od daty wydania tego uniwersału zerwali wszelkie związki z buntownikami i osobiście lub przez upoważnionych deputatów jawili się u komisarzy, dowódców załóg i generałów,

wyznali swą winę i powrócili do wierności królowi szwedzkiemu. Wtedy będą mogli żyć bezpiecznie i spokojnie wraz z rodzinami. W przeciwnym zaś wypadku podlegną karze odpowiedniej dla buntowników.

Tak groził Karol Gustaw narodowi, który przed sześcioma miesiącami przyjął bez oporu jego protekcję i może nawet uznał by go za swego monarchę, gdyby uszanował był jego wiarę, urzędzenia polityczne i przywileje stanowe, zwołał sejm, pozwolił na elekcję i koronację. Karol Gustaw, który przed pół rokiem wywoływał zachwyty szlachty polskiej swą wojenną i rycerską postacią, przypominającą jej króla Władysława IV, teraz zwany był powszechnie „tyranem, łupieżcą europejskim”²³, świętokradzcą, skorpionem, wilkiem w owczej skórce, wrogiem ojczyzny, narodu polskiego i świętego rzymskiego kościoła”²⁴. Naród obrażony jego bezprawiami, połamaniem paktów, łupieżą i mordami jego żołdaków, odwrócił się od niego. Napróżno generałowie szwedzcy pisali uniwersały, nawołując do zaprzysiężonej Karolowi Gustawowi wierności i grożąc karami. Groźby wywierały wprost przeciwny skutek, poruszyły wszystkie stany do walki przeciwko wspólnemu wrogowi.

Uniwersał z dnia 11 maja 1656 r. okazał się zupełnie bezskuteczny. Czasy się mocno zmieniły, słowa okazały się niewystarczające, należało je poprzeć orężem. Tymczasem Karol Gustaw, który jeszcze przed trzema miesiącami uchodził za niezwyciężonego, szukał obecnie po klęskach poniesionych w kampanii zimowej schronienia w Prusiech i starał się przy pomocy daleko idących ustępstw uzyskać pomoc elektora brandenburskiego²⁵, gdyż siły jego nie wystar-

czyły zupełnie do poskromienia buntujących się Polaków.

Zresztą sam król szwedzki nie wierzył w skuteczność swych gróźb, skoro nie doczekawszy dwudziestodniowego terminu, wydał w siedm dni po pierwszym drugi uniwersał datowany z Malborga dnia 18 maja 1656 r.²⁶.

Sławny ten edykt jest niejako dalszą częścią i dopełnieniem pierwszego uniwersału. Czytając go ma się wrażenie, jakoby Karol Gustaw przeglądawszy edykt poprzedni, spostrzegł, że użył w nim zupełnie niewystarczającego środka. Grożąc buntownicemu narodowi karą, ustanowioną dla zdrajców, nie był w stanie groźby tej wykonać, gdyż musiałby większą część magnatów, prawie całą szlachtę i mieszczan oraz wszystkich chłopów wyznania katolickiego wytracić. A to było przecie absurdem.

Postanowił użyć środka, jego zdaniem, o wiele skuteczniejszego: przez rozżarzenie chciwości mienia i zemsty wzniecić rewolucję społeczną, bunt poddanych przeciwko panom.

Myśl ta krążyła w najbliższym otoczeniu króla Karola Gustawa już od dawna. Bystry Lisola, poseł austriacki, odgadł ją z rozmowy z Oxenstierną, w której kanclerz szwedzki opowiadał mu, iż „Polacy z partii Lubomirskiego zaczynają już szemrać, a wieśniacy polscy powstali więcej przeciwko szlachcie, niżeli Szwedom“. Od siebie zaś dodał, „mniemam, że powiedział to dla chępliwości i pozoru“²⁷.

Mimo tego obawiał się Lisola, aby Szwedzi nie spróbowali naprawdę podburzyć chłopów przeciwko szlachcie. „Tłum ciemny łatwo lgnie do konkretnych korzyści, a obojętny jest na dobra natury idealnej,

przytem gnieciony tyłowiekową niewolą, snadnie dałby się zwabić obietnicą wolności“. „Pozyskawszy dla siebie lud, oparłszy na nim swe panowanie i wypędziwszy duchownych, łatwo zaprowadzić by mogli w tym królestwie wyznanie luterzańskie“²⁸.

Pewne tylko względy stały na przeszkodzie, dla których dotąd nie próbowali Szwedzi wprowadzić w czyn swych iście machiawelowskich zamysłów i projektów. W początkach wojny pragnęli pozyskać dla siebie magnatów i szlachtę i na nich oprzeć swe panowanie w Polsce. Do rewolucji społecznej chłopów przeciwko magnatom i szlachcie mieli się uciec dopiero w ostateczności.

Widocznie nadeszła ta krytyczna dla Szwedów chwila, skoro Karol Gustaw zdecydował się na ów krok, w dziejach XVII wieku bądź co bądź niezwykły.

W uniwersale z 18 maja 1656 r. obiecywał on „każdego chłopą, który by pochwycił pana swego lub jakiegokolwiek szlachcica, buntującego się przeciwko królowi szwedzkiemu i uporczywie w tym buncie trwającego i żywego, bądź głowę zabitego przyniósł do władz szwedzkich, obdarować wolnością osobistą wraz z całą rodziną, a rolę którą uprawia, oddać mu na wieczną własność. Równocześnie pozwalał owemu chłopu na pobieranie dochodów z majątku zabitego przez przeciąg sześciu lat. Gdyby zaś kto z poddanych pomógł do ujęcia szlachcica rebelianta, chociażby go sam nie wydał Szwedom, zostanie w na-

grodę zato uwolniony od ciężkiego i smutnego poddaństwa, rolę, obciążoną obecnie wielkimi i niesprawiedliwymi powinnościami, będzie posiadał na własność na warunkach słusznych i prawem opisanych, a sam będzie niezależny od pana, który ma obecnie w stosunku do niego prawo życia i śmierci. Roczne opłaty i powinności ludu zostaną zredukowane do słusznych rozmiarów, pókój powszechny będzie przywrócony, a wierni poddani zostaną uwolnieni od niechrześcijańskich uciemieżeń nieprzyjaciela i niesprawiedliwych oraz nieludzkich panów“.

Takie obietnice dawał król szwedzki ludowi wiejskiemu w chwili, kiedy system gospodarstwa folwarcznego znajdował się w największym rozkwicie, a potrzeba sił roboczych przy wielkiej produkcji i eksporcie zboża za granice Rzeczypospolitej powodowała wielki ucisk i znaczne zwiększenie ciężarów poddanych. Czas przymusowej robocizny „na pańskim“, pomnażany z biegiem lat, doszedł w XVII stuleciu w wielu okolicach Polski do 6 dni w tygodniu, nie wliczając innych powinności chłopskich, jak dziesięciny, ospy, podwody, gwałty itp. Wolni kmiecie znikli, pozostał chłop przykuty do ziemi, (*glebae adscriptus*), któremu nie wolno było bez pozwolenia pana opuścić wsi, podległy sądownictwu i prawodawstwu dziedzica, od którego uczciwości zależało jego życie i mienie.

W takich warunkach żyjący chłop mógł łatwo stać

się podatnym materiałem wszelkiej agitacji socjalnej. Wszak i Chmielnicki chwycił się przed sześciu laty tego środka celem zadania śmiertelnego ciosu Rzeczypospolitej, lecz znając lepiej lud polski od Karola Gustawa, chciał prócz antagonizmu poddanego do pana wyzyskać i uczucie czci i przywiązania do panującego. Wszak i Kostka Napierski, stając na czele buntu góralskiego, w uniwersale swym z dnia 25 czerwca 1651 r. zapewniał chłopów, iż „Król Jego Mość chce wolności tych wszystkich, którzy teraz stać przy nim będą i dwory szlacheckie wasze i to wszystko, cokolwiek w nich zastaniecie i owszem sami się chciejcie z tej ciężkiej niewoli wybić, kiedy czas macie, mają li oni was w niwecz obracać do ostatka, lepiej że wy ich sami obróćcie. Już się was dosyć namordowali ci pankowie, że też już głos płaczących was o pomstę na nich do Boga woła“²⁹.

Ale okoliczności zmieniły się. Oburzenie i nienawiść ludu do Szwedów, jako „luterskich heretyków“, zagłuszyły wszelką niechęć warstw społecznych do siebie. Duchowieństwo opanowało już w początkach wojny umysły ludu, a szlachta prowadziła go obecnie do walki przeciwko najeźdźcy i wspólnemu ciemiężcy. Myśl Karola Gustawa o wznieceniu buntu chłopskiego przeciwko dziedzicom okazała się nie-realną. Nikt nie spieszył, aby korzystać z obietnic króla szwedzkiego, mimo iż dawały one znacznie więcej, niż przyrzekał Jan Kazimierz w swoich ślubach lwowskich. Nie zdarzył się ani jeden wypadek, żeby poddany polski skorzystał z edyktu Karola Gustawa. Przyznaje to lojalnie nawet historyk szwedzki, Ferdynand Carlson³⁰.

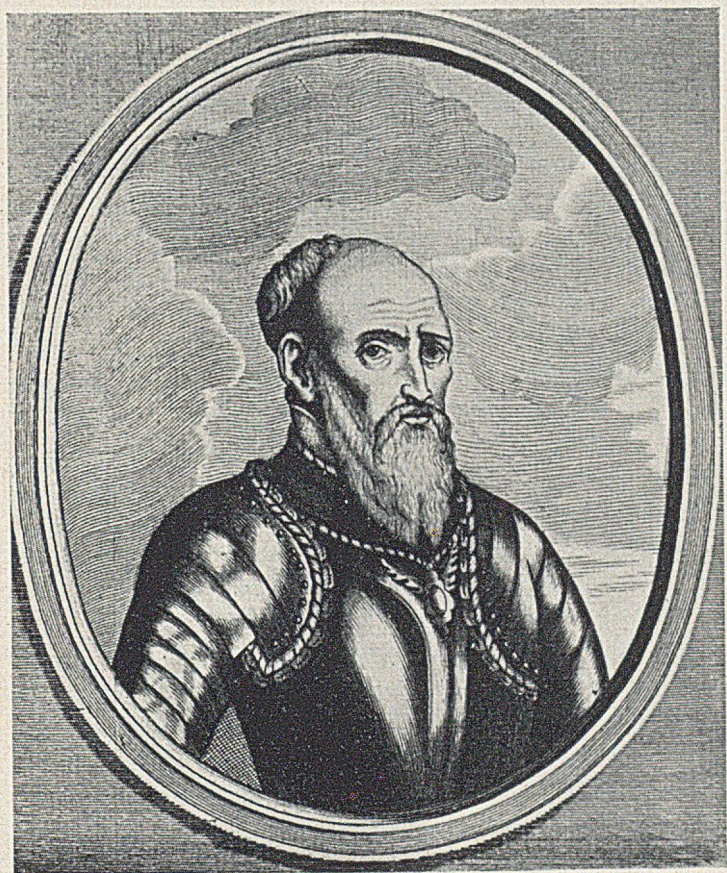
Jest to jeden z jaśniejszych momentów w naszych

dziejach, świadczący chlubnie o wysokim poziomie etycznym ludu wiejskiego i wyzwajającym się w potrzebie państwa patriotyzmie.

Okazało się, iż Karol Gustaw nie znał ducha narodu polskiego, nie znał ani ludu, ani szlachty. Bo i do tej ostatniej zwracał się w tym uniwersale i przyrzekał każdemu szlachcicowi, który pojmie żywo lub zabije trwającego w buncie, iż otrzyma połowę jego dóbr. Uniwersał króla szwedzkiego wywarł bardzo niekorzystne wrażenie u współczesnych i spotęgował nienawiść szlachty do Karola Gustawa i Szwedów. Szwedzi sami wstydzili się go później i troskliwie wykupywali jego poszczególne egzemplarze³¹.

Za przykładem swego monarchy wydał podobny uniwersał do chłopów Wirtz, gubernator szwedzkiej załogi w Krakowie, dnia 12 sierpnia 1656 r. Zwróciwszy się w nim do wójtów i sołtysów, a także poddanych, przestrzegając ich, aby się nie dali namówić do buntu, lecz uchwyciwszy którego z rebeliantów, żywego lub zabitego wydawali Szwedom. W nagrodę za to otrzymają w posiadanie wieczne połowę dóbr uwolnionych od wszelkich ciężarów³².

Na uniwersał ten odpowiedział Stefan Czarniecki nowym uniwersałem, wydanym w Radomiu dnia 21 sierpnia 1656 r. do „obywateli województwa krakowskiego i wszystkiego ludu pospolitego w miastach, miasteczkach, wsiach tak królewskich, duchownych, jako i szlacheckich“³³. Uniwersał gubernatora Wirtza z 12 sierpnia, który widocznie brano za edykt Karola Gustawa, uważa Czarniecki za zmyślony, „bo król szwedzki i kurfirst cofają się do Prus“. Wódz polski prosi i napomina wszystkich, aby „tych, którzy te uniwersały śmiały rozwozić po mia-



4. Stefan Czarniecki.
(Miedzioryt Kornellusza Meysensa.)

stach, brano, wiązano i do wojska JKMcI prowadzono". Następnie zaś oznajmia, „który także skrycie lub jawnie Szweda zabije, lub głowę zabitego dostawi, lub świadectwem wywiedzie się, taki według stanu swego mieć będzie nagrodę i do wojennych komisyj i zapłat będzie należał. Także, który wiadomość przyniesie prawdziwą do oczatowania tych dobra pospolitego drapieżców, ze szkatuły mej nagrodę otrzyma i zalecenie do JKMcI mieć będzie“.

Prowadzono więc otwartą licytację o pozyskanie chłopów dla siebie. Oba uniwersały wykazują co do treści uderzające podobieństwo do drugiego edyktu Karola Gustawa i od niego w prostej linii pochodzą. Wszystkie podburzają lud wiejski do mordów „skrytych lub jawnych“, do chwytania i dostawiania żywych lub martwych, do pomagania innym w tych czynnościach. Tylko nagrody są różne. Podczas gdy Karol Gustaw i Wirtz obiecują dobra zabitego lub schwytanego, Czarniecki jest mniej hojny.

Nie wiemy dokładnie, jaki był skutek uniwersałów Wirtza i Czarnieckiego, stwierdzić jednak bezapelacyjnie możemy, iż chłopci nie dali się wziąć na lep szwedzkich obietnic i nie powstałi przeciwko swym panom, a obietnica była przecie bardzo kusząca. Współczesne źródła zachowały nam tylko jeden fakt, który przypadkowo schodzi się z czasem wydania owych uniwersałów i dosadnie ilustruje zaciekłość i krwawą nienawiść obu wojujących narodowości. Jest nim śmierć generała Wrzeszowica. Napadnięty dnia 28 sierpnia 1656 r. przez Andrzeja Grudzińskiego i innych konfederatów wielkopolskich we wsi Lubrza nad Wartą, niedaleko Śremia, został pobity na głowę, a sam ucieczką chcąc ratować ży-

cie ukrył się w kopie słomy. Okoliczni chłopci wytropili jednak jego kryjówkę i zabili go kijami, a nikt nie znalazł się, coby ciało bezbożnego łupieżcy kościołów, niszczyciela wsi i miast, nieubłaganego prześladowcy partyzantów szlacheckich i chłopskich — pochował³⁴.

Gubernator krakowski, Wirtz, wspólnie już z księciem Rakoczym, jeszcze raz starał się użyć tego środka. Oto w maju 1657 r. rozesłali oni uniwersały z wezwaniem, „aby mieszkańcy cicho i skromnie się zachowując, powrotu króla szwedzkiego czekali, a buntowników gubili. Chłop, który by pana swego lub niespokojnego urzędnika pojmał lub zgładził, wolny będzie po wszystkie czasy od poddaństwa. Niespokojni panowie karmią was obietnicami posiłków od zachodu, od południa i północy, których do-czekać się nie możecie“³⁵.

Ale i tym razem zabiegi Szwedów spełzły na niczym. Chłop polski oparł się największej pokusie, jaka mogła stanąć przed nim, dla poprawienia swej doli oplakanej nie zdradził Rzeczypospolitej, króla i wiary przodków. Dlatego też stwierdzić należy, iż tu nie kierował się jedynie posłuszeństwem i przywiązaniem do króla czy przywódców, tu już kierował nim rodzący się w masach ludowych patriotyzm. A w podobnych okolicznościach stało się to po raz pierwszy w dziejach naszego narodu.

¹ Samuel Puffendorf, *De rebus a Carolo Gustavo gestis*, II, str. 63.

² Tamże, str. 65; Patric Gordon, *Tagebuch während seiner Kriegsdienste unter den Schweden und Polen vom Jahr. 1655 bis 1661*, Moskau 1849, str. 13—14; por. także ks. Frąś, *Obrona Jasnej Góry*, str. 58.

³ Alfred Fr. Pribram, *Die Berichte des österreichischen Gesandten Franz von Lisola*, Wien 1887, str. 101; Puffendorf, *De rebus*, II, str. 109.

⁴ Karol Jarochoowski, *Wielkopolska w r. 1655—7*. Poznań 1844, str. 35.

⁵ Tamże, str. 37.

⁶ Pribram, *Berichte des Lisola*, str. 100: *turmatim huc adveniunt, cursus pretiosissimis Polonorum spoliis onusti*.

⁷ Tamże str. 92: *Rex Sueciae Poznaniam ingressus est cum supplemento copiarum ad decem hominum milia, quae ibidem licentius grassantur et in catholicos maxime sacerdotes crudelius saeviunt*; Temberski, *Annales*, str. 310—311.

⁸ Rudawski, *Historiarum Poloniae*, str. 165.

⁹ Puffendorf, *De rebus*, II, str. 70: *Agrestes per Palatinatus dedititios in palantes milites saevire coeperunt, ... quo intellecto Rex, talibus ut abstineant, provinciales monet, gravissimas poenas interminatus*.

¹⁰ Jarochoowski, *Wielkopolska*, str. 28.

¹¹ Karol Szajnocha, *Szkice historyczne. Krzysztof Opaliński*, Lwów 1901, str. 195.

¹² Sikora, *Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie*, str. 12—13.

¹³ Por. Marcinkowski, *Stefan Czarniecki*, str. 141—177.

¹⁴ Jemiołowski, *Pamiętnik*, str. 92.

¹⁵ Kochowski, *Climacter II*, str. 128.

¹⁶ Jemiołowski, *o. c.*, str. 93.

¹⁷ Ferdinand Carlson, *Geschichte Schwedens*, t. IV, Gotha 1855, str. 137 (od 15 do 17 kwietnia).

¹⁸ Puffendorf, *o. c.*, III, str. 146.

¹⁹ Rkps Bibl. XX. Czart. Nr 140, str. 205. List Jana Kazimierza do nieznannej osoby.

²⁰ Kochowski, *o. c.*, II, str. 125.

²¹ Puffendorf, *o. c.* III, str. 146; Kochowski, *o. c.* II, str. 126—7.

²² Rkps Bibl. XX. Czart. Nr 149, str. 177—8 i 183—6; Kobierzycki, *Obsidio Clari Montis*, str. 93—5; *Anatomia binorum Sueciae Regis universalium die prima et octava Maii Marienburgi anno 1656*. Daty 1 i 8 maja są podane według starożytnego stylu i odpowiadają 11 i 18 maja nowego stylu.

²³ Temberski, *Annales*, str. 311.

- ²⁴ Kochowski, o. c., II, str. 120—122.
- ²⁵ Kubala, *Wojna szwedzka*, str. 333—34.
- ²⁶ *Anatomia*.
- ²⁷ Pribram, *Berichte des Lisola*, str. 168—9.
- ²⁸ Tamże.
- ²⁹ Stanisław Szczęotka, *Bunt górali pod dowództwem Kostki Napierskiego w 1651 r.*, Sprawozdania Tow. Nauk. we Lwowie, r. XVIII, z. I.
- ³⁰ Carlson, *Geschichte Schwedens*, t. IV, str. 136.
- ³¹ Puffendorf, *De rebus*, III, str. 150.
- ³² Rkps Bibl. Ossol. Nr 189, str. 831.
- ³³ Tamże, str. 832.
- ³⁴ Kochowski, *Climacter* II, str. 165—6.
- ³⁵ Ludwik Kubala, *Wojna brandenburska i najazd Rakoczego w roku 1656 i 1657*, Lwów b. r., str. 221.

IV.

UDZIAŁ CHŁOPÓW W NIEUDAŁYCH PRÓBACH WYZWOLENIA KRAKOWA

Prawie równocześnie z próbami podejmowanymi przez Zebrzydowskiego i Zarzeckiego celem wyzwolenia Lanckorony spod szwedzkiego władania¹, Hieronim Wierzbowski, kasztelan sieradzki, wzywał lud wiejski, „aby podług zwyczaju naszego z kosami i siekierami“ pospieszył pod Kraków, celem odebrania stolicy z rąk najeźdźców². Franciszek Dembiński, starosta nowomiejski, zbierał także oddziały regularnego wojska, szlachtę i chłopów województwa krakowskiego i zgromadziwszy około dwóch tysięcy ludzi, rozbił obóz pod wsią Mogiłą³. Miał bowiem zamiar przeszkadzać łupieżczym wycieczkom Szwedów z Krakowa, którymi, grabiąc okoliczne wioski, zdobywali żywność dla siebie.

Wszedł on równocześnie w porozumienie z krakowskimi mieszczanami, których przedtem już gubernator Wirtz rozbroił, obłożył kilkakrotnie kontrybucjami, uciskał wszelkimi sposobami i zmuszał do przysięgi na wierność Karolowi Gustawowi. Jednak część mieszczaństwa z obywatelem Karkutowiczem na czele spiskowała pokryjomu przeciwko Szwedom⁴. Karkutowicz korespondował z Dembińskim, obmyślając z nim wspólnie czas i sposobność otwarcia

bram miejskich i wpuszczenia wojska polskiego do Krakowa. Listy te udało się Wirtzowi przejąć i dlatego postanowił udaremnić plany Polaków przy pomocy podstępu. Kazał więc naładować na wozy ośm beczek wina i wysłać je z miasta niby celem sprzedaży. Równocześnie zaś wyprawił Wisłą na tratwach kilka kobiet lekkich obyczajów, które miały opowiadać, iż je gubernator przepędził z miasta. Jechały z nimi Wicherkowska i Lasamoniczka, właścicielki domów nierządu, które poprzednio przenosiły listy Dembińskiego, wydając je Wirtzowi⁵. Obozujący pod Mogiłą Polacy pochwycili wino i zatrzymali płynące w dół Wisły nierządnicę. Zaczęła się pijatyka i hulanka, zaniedbano zaś zwykłej służby obozowej, zapomniano o karności i ostrożności⁶.

Gubernator Wirtz uwiadomiony przez swych szpiegów o udaniu się podstępu, który doprowadził do tego, iż obóz polski pozostał bez straży, a żołnierze pogrążeni we śnie, napadł dnia 10 czerwca 1656 r. o godzinie trzeciej po północy na Polaków. Pobiwszy nieliczne straże, wpadli Szwedzi do obozu i wyrządzili straszliwą rzeź, w której wycięto 787 ludzi. Polacy obudzeni odgłosem trąb i wystrzałami muszkietów nadaremnie szukali oręża, ginąc senni i bezbronni.

Jedynie dzielny opór stawiała Szwedom piechota muszyńska biskupa Gembickiego, zwerbowana z górali zwanych wybrańcami lub harnikami, lecz i ona po nierównej walce uległa przemocy⁷. Szwedzi odnieśli łatwe zwycięstwo, zrabowali obóz i pojмали sporo jeńców. Sam Dembiński został ujęty i zaprowadzony w tryumfie do Krakowa.

Między zrabowanymi łupami znaleziono sekretarzyk Dembińskiego z listami Karkutowicza. Treść listów przyczyniła się do uwięzienia wielu mieszczan i tortur przywódców spisku. W czasie rewizji u mieszczan krakowskich znaleziono u piwowara Wąsowicza przy ulicy Floriańskiej pomiędzy sągami drzewa broń palną i chłopskie kosy na sztorc osadzone⁸. Szwedzi obawiając się nowych spisków, wygnali z miasta wszystkich podejrzanych, odebrali mieszczańom resztę broni i zmusili ich do nowej przysięgi wiernopoddańczej. Na murach miasta wzmocniono strażę⁹. Ostrożność swą posunęli najeźdźcy do tego stopnia, iż „nie puszczali nikogo z Krakowa ani do Krakowa oprócz kobiet i to w dodatku bez „zawicia“; zakazano w Krakowie i Kazimierzu niewiastom używać wszelkich chust i czepców, „żeby w takim ubierze białogłowskim chłopów nie wpuszczono albo i tych, co ich z Krakowa wygnali“¹⁰. Musieli owi chłopci dobrze dawać we znaki szwedzkiej załodze, skoro tak się ich obawiano.

Niesławna klęska pod Mogiłą nie powstrzymała Polaków od dalszych usiłowań celem wyzwolenia Krakowa spod szwedzkiego władania. Sprawa ta żywo interesowała króla Jana Kazimierza, nie zapomniał bowiem o niej wśród huku armat podczas oblężania Warszawy.

Uniwersałem z dnia 21 maja 1656 r.¹¹ zawiadomił on „dygnitarzy, urzędników i wszystkich ludzi stanu rycerskiego województwa krakowskiego o swym życzeniu, aby stołeczne miasto Kraków, które w rękach nieprzyjacielskich zostaje, oswobodzone być mogło“. W tym celu polecał im, aby zgromadziwszy się pod dowództwem miecznika koronnego, Michała Zebrzy-

dowskiego, „partie nieprzyjacielskie z Krakowa wychodzące znosili“.

Dnia 8 lipca t. r. szlachta zebrana w obozie pod Tyńcem zawiązała konfederację¹² i przyjąwszy wyznaczonego przez króla miecznika za regimentarza, stosując się do artykułów poprzednich konfederacyj, zagroziła karami tym, „którzy by tej usługi publicznej odprawować nie chcieli, albo *sine legitima causa* (bez właściwej przyczyny) absentowali się“. Wezwano „także miasta i miasteczka, które z prawa do pospolitego ruszenia należą, a także poddanych JKMc i JM. panów duchownych, aby *bene armati et provisi commeatu sine intermissione* (dobrze uzbrojeni i przygotowani pod względem żywności bezzwłocznie) stawali“.

Do obozu pod Tyńcem przybyli także Hieronim Wierzbowski, kasztelan sieradzki z czterystu góralami uzbrojonymi w strzelby, siekiery i kosy¹³, Karol ks. Czartoryski, podkomorzy krakowski i Anglik Rokeby ze swymi oddziałami, w których znaczny odsetek stanowili chłopci. Również i Kasper Kasprzycki, mieszczanin ze Zwierzyńca pod Krakowem, przywiódł zaciągniętych przez siebie górali¹⁴. Według współczesnej relacji zgromadziło się pod Tyńcem 3850 zbrojnych ludzi¹⁵.

Niestety, w obozie polskim nie było zgody, dowódcy wiedli między sobą nieustające spory. Wirtz dowiedziawszy się o tym, postanowił skorzystać z panującego wśród Polaków rozsprzężenia. Zamierzony 2 lipca napad na oblężających, bawiących w Bielanach, nie powiódł się Szwedom, szybka bowiem przeprawa przez Wisłę i spalenie mostu uchroniło od-

działy Zebrzydowskiego i Kasprzyckiego od porażki¹⁶.

Dnia 22 lipca przyszło do głównej rozprawy¹⁷ na polach między Kobierzynem, Kostrzem i Morawicą, gdzie Polacy walczyli początkowo z powodzeniem, wpadli jednak w ciągu bitwy w zasadzkę i zostali zupełnie rozbici.

W walkach pod Tyńcem odznaczyła się zwłaszcza piechota polska, złożona z górali i chłopów podkarakowskich. Ustawiona w lesie odparła dwukrotnie ataki Szwedów na obóz polski, wyrządzając nieprzyjacielowi znaczne szkody¹⁸. Udział ludu wiejskiego w bitwach pod Tyńcem musiał być znaczny z natury rzeczy, skoro w szeregach polskich, liczących 2450 ludzi, było aż 600 górali i 800 chłopów okolicznych¹⁹.

Szlachta zrażona nowym niepowodzeniem rozpoczęła rozjeżdżać się z obozu; z dnia na dzień topniały szeregi oblężających. Napróżno Zebrzydowski uniwersałem z dnia 6 sierpnia wzywał brać szlachecką do pozostania, grożąc konfiskatą dóbr na rzecz wojska kwarcianego. Ta jednak zniechęcona klęską, niewygodami życia obozowego, umykała do swoich wsi i dworów²⁰.

Miecznik pozostawszy z chłopską piechotą kwarcianą, zwinął obóz i ruszył w stronę Zatora, część zaś jego żołnierzy pragnęła połączyć się z wojskiem Jana Wielopolskiego i oszańcowała się w obozie pod Skawiną. Tu przyszło do ponownego starcia ze Szwedami. Na czele polskiego wojska stanął bernardyn, ks. Marcin Jeż. Wycofujący się spod Tyńca Zebrzydowski odmówił z nieznanых powodów pomocy i dlatego musiano ulec przemocy. Zginął w bitwie dzielny bernardyn, 30 wybitniejszej szlachty i 1000(?) chłopów,

służących w piechocie; prócz tego pojмали Szwedzi sporo jeńców, a między nimi 52 górali²¹. Tak więc i ponowna próba oswobodzenia Krakowa zakończyła się zupełnym niepowodzeniem.

Równolegle do tych nieudanych działań pod Krakowem gromady górali i chłopów z województwa krakowskiego, które pociągnęły w boje pod dowództwem Jerzego Lubomirskiego, walczyły ze Szwedami pod murami Warszawy, zdobywając wał zachodni, pałac Kazanowskiego i klasztor oo. bernardynów²². Nie próżnowały też podczas trzydniowej bitwy pod Warszawą (28, 29 i 30 lipca 1656 r.), chociaż historycy polscy nie wspominają o tym. Nie podobna przecie przypuścić, aby nie użyto do bitwy około „5000 ubogiej szlachty i ludu w rozmałą ręczną broń i kosa ubrojonego“²³.

Po przegranej batalii warszawskiej powrócił Lubomirski ze swymi zastępami pod Kraków i dnia 26 września rozpoczął oblężenie miasta. Szlachtę ścigał pod swoje rozkazy przy pomocy własnych²⁴ i królewskich²⁵ uniwersałów, zaś miasta i wsi podkrakowskie przestrzegął uniwersałem z dnia 8 października przed znoszeniem się z wrogami i szpiegowaniem, napominając, „aby z nieprzyjacielem kointeligencji porozumienia pod surowymi karami na gardle i dobrach przestali, do Krakowa na targi nie jeździli i nie wozili ani dóbr ani samych siebie, pod nieprzyjacielską nie oddawali się protekcję, lecz aby gotowi byli za pierwszym uniwersałem, aby każdy wyszedł z drabiną murową dla odebrania Krakowa, a w nim najbardziej kościołów Bożych i stolice JKMc

oswobodzenia“²⁶. Identyczny rozkaz powtórzył marszałek Lubomirski dnia 15 października²⁷.

Widocznie jednak nie przysłano ludzi z drabinami, skoro Lubomirski zmuszony był wydać dnia 21 października trzeci uniwersał²⁸ „do miasta Biecz a tudzież wszystkich miast i wsi *penitus* (w ogóle) powiatu tego całego, dóbr duchownych, wszystkich szlacheckich i królewskich urzędów posesorów albo administratorów, aby tego powiatu piechota, to jest gmin pospolity, ktokolwiek jeszcze *arma ferre* (broń nieść) może, na dzień dwudziesty czwarty (października) bez wszelkiej odwłoki i omieszkania, z jakim kto będzie mógł orężem, osobliwie z strzelbą, widłami, motykami, a co chłop szósty z drabinami, stawali pod Krakowem w obozie“.

Udało się marszałkowi zebrać dość znaczną armię; współcześni, zapewne z nazbyt wielką przesadą, obliczali ją na 40—50.000 ludzi²⁹. Samych chłopów uzbrojonych w rusznice, siekiery i kosy, stanęło według relacji pamiętnikarza Golińskiego 1500³⁰, według zaś zapewnień Kochowskiego aż 8.000³¹. Siłami tymi opasał on Kraków dokoła i gromił oddziały szwedzkie wychodzące za żywnością poza mury miasta. W jednej z takich utarczek zginął dnia 3 listopada wódz ludowy, mieszczanin Kasprzycki³², „który z samej ku Rzeczypospolitej życzliwości sto dwadzieścia dobrze wyćwiczonych harników na usługę jej pod Bobrek, Lanckoronę, Tyniec, na ostatek pod Kraków swoim własnym kosztem stawiwszy, sam w obozie pod Krakowem *sub asperitates frigorum in custodia* (w czasie silnego mrozu przy strzeżeniu) mostu, przez się na Wiśle pod Bieżanowem zbudowanego, zostając, żywotem zapieczętował“³³.

W obu obozach, szwedzkim i polskim, dał się odczuć brak żywności. Szwedzi niszczyli przedmieścia, Polacy zaś okolice Krakowa. Oblęgającym dokuczało nieznośne zimno, ustawiczne śloty ze śniegami; rozbierali tedy chaty wiejskie, aby sobie pobudować schronienia na zimę⁸⁴. Oblężenie przeciągało się i z tego powodu zapanowała w polskim obozie niechęć, podnosiły się ustawicznie głosy niezadowolenia przeciwko marszałkowi Lubomirskiemu⁸⁵. Spisek mieszczan z Kazimierza, porozumiewających się z Lubomirskim, zdradzili Wirtzowi dysydenci⁸⁶. Mimo tego zażewie buntu przeciwko Szwedom nie wygasło wśród mieszczan krakowskich, lecz szerzyło się tajemnie aż do samej kapitulacji najeźdźców dnia 24 sierpnia 1657 r.⁸⁷.

Lud wiejski zgromadzony przez Lubomirskiego do obozu, znudzony przewlekającym się oblężaniem, objawił życzenie, aby mu pozwolono zdobyć Kraków, żądając w nagrodę zdobyczy, którą znajdzie w mieście. Nie przystał jednak marszałek na to, gdyż dysydenci krakowscy donieśli mu, że Wirtz ma zamiar kapitulowania⁸⁸. Lecz gubernator szwedzki otrzymawszy z początkiem r. 1657 wiadomość od Karola Gustawa, iż księżę siedmiogrodzki, Jerzy Rakoczy przekroczył granice Rzeczypospolitej i dąży pod Kraków, nie myślał wcale o opuszczeniu miasta.

Po tajemniczych pertraktacjach z Wirtzem dnia 7 i 8 lutego 1657 r. zwinął Lubomirski obóz pod Krakowem, rozpuścił szlachtę i lud wiejski do domów, a sam podążył do Łańcuta, gdzie zamierzał bronić się przeciwko nowemu najeźdźcy — Rakoczemu⁸⁹.

Wszelkie więc próby podejmowane w ciągu roku 1656 celem wyzwolenia Krakowa zakończyły się zu-

pełnym niepowodzeniem. Złożyło się na to wiele powodów, przede wszystkim nieostrożność i brak odpowiedniego doświadczenia dowódców, kunktatorstwo marszałka Lubomirskiego. Godziło się jednak przedstawić w zwięzłym skrócie plany odzyskania Krakowa, gdyż przy tej sposobności mogliśmy śledzić dalszy udział chłopów w walkach ze Szwedami, a zważyć należy, iż trwały te nierówne zapasy już drugi rok. Tu można było zaobserwować śmiałą inicjatywę chłopów opanowania Krakowa na własną rękę, która niestety nie została przyjęta przez Lubomirskiego.

¹ Por. wyżej str. —

² Tadeusz Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego*, Kraków 1898, t. I, str. 40; tam podana wiadomość, iż uniwersał ten znajduje się w zbiorach rękopisów Biblioteki Konstantego hr. Przeździeckiego.

³ Temberski, *Annales*, str. 349; rks Bibl. Ossolińskich Nr 189, str. 825.

⁴ Kochowski, *Annalium Poloniae Climacter II*, str. 157.

⁵ Sikora, *Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie*, str. 77 i nast.; tam szerzej opisane niektóre szczegóły oblężenia miasta.

⁶ Temberski, *o. c.*, str. 349—350.

⁷ Kochowski, *o. c.*, str. 158. Górale muzyńscy wstawili się jeszcze w 1651 r. pomagając w odzyskaniu zamku czorsztyńskiego, opanowanego przez Kostkę Napierskiego; o roli, jaką wtedy odegrali, piszemy obszernie w przygotowanej do druku pracy o buncie góralskim pod wodzą Napierskiego.

⁸ Sikora, *o. c.*, str. 78.

⁹ Rkps Bibl. Ossol. Nr 189, str. 824; *Lettres de Pierre des Noyers*, str. 12 nr XLVII i 189 nr LXIV.

¹⁰ Rks Bibl. Ossol. Nr 189, str. 819.

¹¹ *Castr. Sand.*, t. 127, str. 655.

¹² *Cast. Sand.*, t. 127, str. 698—700 — Uniwersał konfederacji województwa krakowskiego pod regimem M. Zebrzydowskiego, miecznika kor.

¹³ *Novi Strategematis circa eiciendum ex arce Landscoronensi praesidium Sucticum historicae descripta narratio*, Cracoviae 1660.

¹⁴ Rks Bibl. Ossol. Nr 189, str. 840; Temberski, o. c., str. 352—3.

¹⁵ *Gründlicher und wahrhaftiger Bericht wie der polnischer Cron-Schwertträger den 31 Julii 1656 vor Cracau von dem Gouverneur daselbsten gänzlich ruinirt und geschlagen worden mit beygefügter Liste derjenigien Völker, welche bey dem Cron-Schwertträger in Lager gewest. Anno MDCLVI.*

¹⁶ Temberski, o. s., str. 353.

¹⁷ Sikora, o. c., str. 81—2; *Gründlicher Bericht.*

¹⁸ *Novi Strategematis... narratio; Gründlicher Bericht.*

¹⁹ *Gründlicher Bericht.*

²⁰ *Castr. Biec.* t. 187, str. 129; *Gründlicher Bericht.*

²¹ Temberski, o. c., str. 353; Sikora, o. c., str. 84.

²² Jemiółowski, *Pamiętnik towarzysza lekkiej chorągwi*, str. 100; Kochowski, o. c., str. 136—7.

²³ Konstanty Górski, *Trzydniowa bitwa pod Warszawą*, Biblioteka Warszawska, r. 1856, str. 18.

²⁴ *Castr. Biec.*, t. 187, str. 162, 174.

²⁵ Tamże, str. 160.

²⁶ Bibl. Jag. rks nr 3603.

²⁷ *Castr. Sand.*, t. 127, str. 756—7.

²⁸ *Castr. Biec.* t. 187, str. 220.

²⁹ Bibl. Ossol. rks nr 189, str. 839— „Pod Krakowem jest wojsko wielkie żołnierzów kwarcianych i panów szlachty na 50000, piechoty 1200, chłopów rachują na 15000“.

³⁰ Tamże.

³¹ Kochowski, o. c., str. 180 — „*Quippe supplebat vires Cracoviensis, Sandomiriensis ac Lublinensis palatinatum nobilitas, quin etiam Montani et Transvistulani aggresstes; ut prope octo milium populare agmen numerari potuerit*“. Puffendorf, *De rebus a Carolo Gustavo gestis*, l. III, str. 173.

³² Bibl. Ossol. rks nr 189, str. 840.

³³ *Castr. Crac.*, t. 589, str. 23. Instrukeja na sejm r. 1658 dana na sejmiku w Proszowicach dnia 21 czerwca 1658.

³⁴ Bibl. Ossol. rks nr 189, str. 839.

³⁵ Temberski, o. c., str. 359.

³⁶ Tamże.

³⁷ Klemens Bąkowski, *Spisek mieszczan krakowskich przeciwko Szwedom*, Kraków 1906, str. 10 i nast.; Des Noyers, o. c., str. 343, nr CXXIV.

³⁸ Temberski, o. c., str. 355.

³⁹ Sikora, o. c., str. 89—90.

V.

WALKI Z RAKOCZYM

Już od samego początku wojny polsko-szwedzkiej porozumiewał się książę siedmiogrodzki, Jerzy II Rakoczy, ze Szwedami¹, utrzymując z nimi ciągłą korespondencję za pośrednictwem arian polskich². Równocześnie zaś układał się on z Kozakami celem wspólnego napadu na Polskę³. Toteż gdy układy Jana Kazimierza z Rakoczym za pośrednictwem posłów królewskich Mikołaja Prażmowskiego i Jakuba Silnickiego nie doprowadziły do pożądanego skutku i najpierw Prażmowski, a wkrótce za nim Silnicki opuścili dwór księcia siedmiogrodzkiego⁴, postanowił Rakoczy wystąpić zbrojnie przeciwko Rzeczypospolitej i jej monarsze, by przy pomocy króla szwedzkiego, elektora brandenburskiego i Kozaków zasiąść na tronie polskim i uwieńczyć swe skronie koroną, którą mu już przedtem Polacy dobrowolnie ofiarowali.

Dnia 20 listopada 1656 r. zawarł Rakoczy układ z Kozakami⁵, a 6 grudnia t. r. ze Szwedami, mocą których miał otrzymać Małopolskę, Mazowsze, Wołyń, część Litwy i Podole; Kozakom przyznawano wolną Ukrainę⁶.

W pierwszych dniach stycznia 1657 r. stanął książę siedmiogrodzki w granicach Rzeczypospolitej wy-

dawszy uprzednio (31 grudnia 1656 r.) manifest do Polaków, w którym oświadczył, iż przychodzi do Polski przywołany przez stany tego królestwa, nie jako nieprzyjaciel, lecz jako sprawca i opiekun porządku zagrożonego obecnie, obrońca wolności, pokoju religijnego i swobody wyznania⁷.

Część wojska siedmiogrodzkiego po przeprawieniu się przez Karpaty i po połączeniu się z Kozakami podążyła pod wodzą Janosa Kemeniego pod Lwów. Tu jednak mieszczanie lwowscy potrafili dzięki zręcznemu prowadzeniu układów nakłonić Siedmiogrodzian do odstąpienia spod murów miasta. Nie powiodło się także Rakoczemu oblężenie Sambora i Przemysła. Zwrócił się tedy ku Jarosławiu i spotkał się z wojskiem polskim dowodzonym przez Lubomirskiego i hetmana wielkiego koronnego Stanisława Potockiego. Napróżno starał się Rakoczy o porozumienie z powinowatym i przychylnym dla siebie jeszcze przed rokiem marszałkiem Lubomirskim, który przed zwinięciem oblężenia Krakowa wysłał osobnego posła do księcia siedmiogrodzkiego, odradzając mu stanowczo najazdu na Polskę⁸, a który obecnie okazał się nieubłagany.

Rozgniewany nieustępliwością Rakoczy zniszczył dobra marszałka, spalił Łańcut, nie zdoławszy zdobyć zamku i posuwał się ze swymi zastępami wśród mordów i pożogi w kierunku Krakowa. Siedmiogrodzianie, Kozacy, Wołosi, a nade wszystko Kozacy z szatańskim okrucieństwem palili wszystko po drodze, nie oszczędzali niemowląt w kolebce, gwałcili kobiety, rabowali dwory, kościoły, klasztory, bezczęścili ołtarze, męczyli księży i mnichów, rozkopywali groby szukając klejnotów, przierzynali piłami ludzi

szukając połkniętych pereł, piekli nieszczęśliwe ofiary na rożnie, gotowali w kotłach z piwa, nogi, ręce ucinali, smołą oblewali, na pal wbijali, nie folgując wiekowi, płci, kondycji, a trupy rzucano na pastwę psom...⁹.

Cała Małopolska przedstawiała okropny widok: płomienie i zgliszcza, nędza i śmierć. „Żal ściszał piersi i pięści, trudno było słuchać o tym z suchymi oczami. I choćby Siedmiogrodzianie — pisze kronikarz siedmiogrodzki — żadnych innych grzechów nie mieli na sumieniu, okrom tego niszczenia kościołów, klasztorów, szkół i rozbijania grobów, co najpoważniejsi przyznawali, toby już za to zasłużyli na odwet, zemstę Polaków i jasyr tatarski“¹⁰.

„Widzieliśmy — donosił cesarzowi poseł wyprawiony do Chmielnickiego — w czasie tej srogiej zimy nieszczęśliwy lud w ucieczce, domy zburzone, biedne kobiety szukające schronienia z dziećmi i byłem w niedostępnych górach i najdzikszych lasach, a na przestrzeni 40 mil od Biecza do Sokala wszystkie wsi z ziemią zrównane, ludzkie głowy na tykach i cuchnące zwłoki po obu stronach drogi“ — wszędzie jedno westchnienie: Boże, gdzie jesteś? Zmiłuj się nad nami!“¹¹.

A kiedy Polacy będący na dworze Rakoczego wstawili się za nieszczęśliwymi braćmi i pytali, czy nie ma środków do powściągnięcia tych mordów i pożóg, odpowiadano im: „nie może być inaczej, to są bowiem zwyczajne przypadłości wojny“¹².

Parła tedy ta nieubłagana fala naprzód, niszcząc i znosząc po drodze Duklę, okolice Krosna, Czchów, Brzesko, Trzcianą, Gorlice, Dobczyce, Niepołomice, Szczyrzyc, aż doszła do Nowego Targu, który Sie-

dmiogrodzianie i Szwedzi do tego stopnia zniszczyli, iż król Jan Kazimierz musiał miasto zakładać ponownie¹³.

Jakżeż zachowała się ludność wiejska województwa krakowskiego oraz pograniczni górale wobec tych drapieżnych najeźdźców? Nie podobna przecie przypuścić, aby tego rodzaju gospodarowanie Rakoczego nie wywołało wśród pokrzywdzonego ludu chęci odwetu lub przynajmniej samoobrony, tym bardziej, iż wciągnięto go jeszcze w jesieni 1655 r. w wir walk ze Szwedami. Jednak o ruchach zbrojnych ludności wiejskiej, o jakiegokolwiek zorganizowanej akcji wojennej przeciwko księciu siedmiogrodzkiemu nie posiadamy dokładniejszych wiadomości. Doszły nas tylko krótkie wzmianki o tym, a także dochowały się uniwersały królewskie świadczące, iż Jan Kazimierz i teraz usiłował wzniecić powstanie chłopów przeciwko Rakoczemu.

W pierwszych dniach marca 1657 r. po powrocie Jana Kazimierza z Gdańska odbyła się w Częstochowie narada senatorska¹⁴. Król rozdawał wakansy, zastanawiał się wspólnie z senatorami nad skutecznymi środkami obrony przed nowym, groźnym nieprzyjacielem. Z powodu braku dostatecznej liczby wojska i pieniędzy¹⁵ chwycono się wypróbowanego w 1655 r. sposobu, powołując lud pod broń. Uniwersałem z dnia 28 marca¹⁶ wezwał Jan Kazimierz „burmistrzów, sołtysów, wójtów, harników, młynarzy i wszystkich poddanych województwa krakowskiego, krajów podgórskich, tak królewskich jako i duchownych i szlacheckich, aby pęcżeli się brać do kupy i odpór temu nieprzyjacielowi ladajakiemu dawali, aby wiernie, mężnie i odważnie przy dosto-

jeństwie króla i panów swych dziedzicznych stawali, nieprzyjaciela tego z różnych stron dniem i nocą napadając, rwali, przechody, drogi i gościńce psowali, lasy zasiekali i w nich na niego czekali i co tylko do znoszenia jego należy, najchętniej czynili“.

Dziękuję im równocześnie król, iż nie czekając na jego rozkazy, „sami z własnej ochoty zaczęli się brać do kupy i odpór temu nieprzyjacielowi dawać“, mszcząc się za to, że wojsko Rakoczego „świętynie Pańskie i serkwie ogniem znosi, Sakramenta święte depce“, ich samych „z bracią, żony i niewinne dziatki okrutnie zabija i morduje, dostatki zabiera, miasteczka i wsie w popiół obraca i insze wielkie okrucieństwa czyni, chcąc sławne Imię Pańskie i świętą, polską i ruską, katolicką wiarę wykorzeń“. Sam obiecuje przybyć w odpowiedniej chwili z wojskiem i Tartarami i zapędzić nieprzyjaciół na chłopskie zasieki, gdzie muszą doznać porażki.

Uniwersał ten ma wszelkie części składowe i cechy charakterystyczne poprzednich uniwersałów Jana Kazimierza do chłopów, a więc: wezwanie „wszystkich poddanych“ do broni celem walki z wrogiem, psowania gościńców, robienia zasieków, zemsty za krzywdy wyrządzone przez nieprzyjaciela ludziom, Imieniu Pańskiemu i wierze katolickiej (ciekawym szczegółem stanowi fakt, że w tym uniwersale wspomina król także i o krzywdach „ruskiej katolickiej wiary“). Jest tu także zapowiedź nagrody, którą będą stanowić „pomyślna wolność i znaczna królewska wdzięczność“, a równocześnie „zdobycz i inne korzyści“. Podobnych środków używał Jan Kazimierz do zorganizowania powstania ludowego już od października 1655 r.

Z powodu braku źródeł nie potrafimy przedstawić dokładnie skutków tego uniwersału, nie potrafimy stwierdzić, czy chłopci i teraz równie ochoczo i masowo pośpieszyli na królewskie wezwanie, jak jesienią 1655 czy wiosną 1656 r. Na podstawie nader skąpych relacyj, jakie się dochowały, można jedynie przekonać się, że lud polski wezwania króla nie tylko posłuchał, ba, nawet je wyprzedził, o czym świadczą zresztą podziękki Jana Kazimierza.

Już podczas pobytu króla w Częstochowie miało się zebrać kilka tysięcy szlachty i chłopów wokół tego miasta¹⁷. W maju 1657 r. „chłopci po lasach i gościńcach zastępowali i gromili nieprzyjaciela“¹⁸. Działo się to nie tylko na Podhalu i w okolicach Krakowa, ale i dalej na wschód na Podbieszczadziu, gdzie „ochotnicy górscy powołani pod broń wiciami królewskimi, stawali drużynami zbrojnymi przeciwko Rakoczemu, a gdzie się nadarzyło, dawali się we znaki i Braci Polskiej“¹⁹, czyli arianom, napadając na ich dwory. Nie oszczędzali według wszelkiego prawdopodobieństwa i innych także dysydentów, a nawet katolików, skoro król osobnym uniwersałem z dnia 11 maja zakazał „poddanym z miast, miasteczek, wsi i krajów podgórskich“ napadów na „poddane szlacheckiego pochodzenia i wszelkiej kondycji i stanu“²⁰, a natomiast zalecił, aby „nieprzyjaciół po drogach i gościńcach gromili i po sam Kraków dla infestowania onych chodzili“.

Starzy wojownicy i wierni słudzy Jana Kazimierza: Stanisław Woysza, Tomasz Stawski, Wojciech Kunowski i znany nam już wódz powstania ludowego na Żywiecczyźnie, organizator wypraw na Oświęcim i Wieluń, obrońca Żywca, Jan Torysiński,

otrzymali od króla polecenie strzeżenia przesmyków górskich od Węgier²¹. Torysiński wraz ze swymi dawnymi współtowarzyszami broni — góralami żywieckimi obsadził przełęcz Beskidu Zachodniego.

Również Jan Męciński ze Żmigrodu dukielskiego, „gorliwy katolik“, czuwał nad bezpieczeństwem okolicy i pilnie strzegł przesmyku dukielskiego i drogi wiodącej z Węgier, w czym pomagali mu sołtysi i okoliczne chłopstwo²². Zbrojne oddziały chłopskie formował starosta nowomiejski, Jan Dembiński, wydostawszy się szczęśliwie z niewoli szwedzkiej, do której dostał się w nieszczęsnej bitwie pod Mogiłą poprzedniego roku²³. Także stary hetman wielki kor., Stanisław Potocki, wzywając szlachtę ziemi przemyskiej, aby co rychlej przybywała do Niska, polecił „przybrać do siebie i poddanych swoich, z czym kto ma“²⁴.

Lecz największą ilość ludu wiejskiego potrafił poruszyć do walki z Rakoczym marszałek koronny, a obecnie już hetman polny kor., Jerzy Lubomirski. Zmuszony w pierwszej połowie lutego²⁵ odstąpić od oblężenia Krakowa z powodu zbliżającego się ze swą armią i Kozakami Rakoczego, cofnął się do swych dóbr w okolice Łańcuta, a księcia siedmiogrodzkiego przestrzegł, „że jeżeliby niepotrzebnej imprezy swej i zawziętości nie odstąpił, tedy go jako nieprzyjaciela koronego, nie tylko wojskiem koronnym, które ma pod swoją dyрекcją, ale nawet poddanymi swymi, zbuntowawszy ich w kupę, bić i znosić każe“²⁶. Ponieważ jednak Rakoczy nie zważał na upomnienie Lubomirskiego, lecz wśród mordów i pożogi posuwał się coraz bliżej do Krakowa, a po drodze zniszczył marszałkowi dobra, Lubomirski „pobuntował“

chłopów, podobnie jak to uczynił poprzedniego roku i „szedł w trop za Rakoczym w kierunku Krakowa z wojskiem i czarniawą chłopską, dowodzoną przez szlachtę“²⁷.

Skoro Rakoczy wszedł do Krakowa, a następnie połączywszy się z wojskiem Karola Gustawa zapuścił się w głąb Rzeczypospolitej i obsadził Brześć Litewski, Lubomirski zebrałszy małą armię regularną, złożoną z czterech tysięcy ludzi i ściągnawszy tłumy chłopów, mieszczan, służby i hołoty wszelkiego rodzaju, wyprawił się z tą zbieraniną do Siedmiogrodu i spustoszył niemilosiernie państwo Rakoczego, biorąc odwet za krzywdy Małopolski²⁸. Oprócz tych oddziałów pod dowództwem hetmanów i szlachty zbierali się samorzutnie chłopci i napadali na luźne grupki wojskowe księcia siedmiogrodzkiego. Jedna z takich gromad napadła na „200 wozów z leguminą, prochami i kulami i armatą, wiezioną z Siedmiogrodu na Makowicę do Polski dla księcia Rakoczego. Chcieli byli chłopci zastąpić i niektórzy z Polaków, ale nie mogli przemóc“ — musieli ustąpić²⁹.

I mieszczenie podgórskich miast i miasteczek próbowali bronić swych ojczystych siedzib przed najazdem Siedmiogrodzian. Najobszerniejsza stosunkowo relacja zachowała się o obronie Gorlic³⁰.

W dzień świętych Filipa i Jakuba (11 maja 1657 r.) odbywał się w Gorlicach jarmark, na który zeszło się wielu górali z Podbieszczadzia. Pod sam wieczór nadeszła wiadomość, iż wojsko Rakoczego ciągnie na Biecz. Jan Pieniążek, dziedzic połowy Gorlic, polecił przybyłym do miasta sołtysom i wójtom, aby ludzie sprawnych do boju zatrzymali i czekali z bronią w rękę na dalsze rozkazy. Mieszczenie gorliccy ob-

sadzili mury i wspólnie z chłopami pilnie strażowali u bram miejskich. Wszyscy zagrzewali się nadzieją, iż podołają odeprzeć napad niewielkiego oddziału nieprzyjacielskiego. Tymczasem nad ranem zbliżyło się pod mury miasta dwa tysiące Wołochów i Szwedów. Straże ogniem z działek i muszkietów powitały zbliżającego się wroga. Nieprzyjaciel na takie powitanie odpowiedział gradem kul armatnich, od których zajęło się kilka drewnianych domków mieszczańskich. Powstało chwilowe zamieszanie. Skorzystali z tego najeźdźcy, wdarli się przez mury i parkany do miasta i rzucili się na garstkę obrońców, zabijając każdego, kto stawiał opór, nie oszczędzając tych, którzy się poddawali i o pardon prosili. Pożar rozszerzał się gwałtownie. Najzaciętsza walka toczyła się przy krwawej łunie ognia koło kościoła farnego i dworu. Ulegli wkońcu obrońcy pod naporem przemocy. Powiązanych w łyka na sposób tatarski popędzono do Makowicy, a stamtąd do Krakowa.

Trwoga padła na miasta i miasteczka podgórskie, tym bardziej, iż już przed miesiącem (w pierwszych dniach kwietnia) napadli Siedmiogrodzianie na Skawinę, złupili ją doszczętnie i „pomęczyli mieszczany, dziwne męki im zadając“, widocznie bowiem próbowali stawiać opór wrogom. „Plebanowi skawińskiemu ręce i nogi poobcinali, głowę kręcili, wiercili, pytając o pieniądze i srebro“. Miała to być zemsta za napady „góralskiej czarniawy“⁸¹.

Pod wrażeniem niebezpieczeństwa grożącego miastom podgórskim od Szwedów i Siedmiogrodzian zebrała się szlachta w Nowym Sączu pod przewodnictwem tamtejszego starosty Konstantego Lubomirskiego i postanowiła bronić tego miasta, „obowią-

zując się bohaterskimi słowy, poprzysięgając jeden za drugiego jako w przeszłych związkach i konfederacjach, iż wszyscy do utraty zdrowia naszego tej twierdzy Sącza załogę trzymać będziemy, abyśmy tak świątnic Bożych, jako i wielu kapłanów, zakonnic i różnego stanu ludzi tu zgromadzonych nieprzyjaciółom nie wydali“. Rozporządziwszy wszystko, co do bezpieczeństwa i obrony miasta należy, wezwał związek szlachecki „miasteczka powiatu, aby ludzi do broni zdolnych jak najprędzej do twierdzy z rusznicami i inszym orężem ręcznym wysłały, ponieważ przy domach swoich nie mogą ocaleć i gdy się pojedynczo walczy, giną wszyscy. Świeże też przykłady są, jakie w niektórych miasteczkach zabójstwa i pożogi nastąpiły“⁹².

Uniwersał powyższy datowany jest dnia 1 maja 1657 r. O smutnym losie miasta Gorlic szlachta zebrana w Nowym Sączu wiedzieć jeszcze nie mogła. widocznie więc w Wojniczu, Skawinie, Dukli, Czchowie, Brzesku i Dobczycach próbowali się mieszczenie bronić „pojedynczo“ i ulegli wrażej przemocy.

Jeszcze raz w tym nader ciężkim okresie naszych dziejów niedola, niebezpieczeństwo grożące od najeźdźców, chęć ratowania „świątnic Bożych“ przed niewiernymi heretykami łączyły szlachtę, mieszczan i chłopów do wspólnej walki ze wspólnym wrogiem.

Gdy ambitny ksiązę siedmiogrodzki został pogromiony pod Kraśnikiem i Magierowem i zmuszony do zawarcia haniebnego dla siebie pokoju (13 lipca 1657 r.), gdy wojska polskie i posiłkująca Jana Kazimierza armia austriacka zmusiły Szwedów i Siedmiogrodzian do kapitulacji w Krakowie dnia 24 sierpnia, opuściły wojska Rakoczego stolicę, zdą-

zając przez Podgórze Karpackie do swej ojczyzny. Ale nie było im sądzone powrócić w spokoju. „Mało który dobrał się do siedmiogrodzkiej ziemi: wybili ich górale i chłopi“³³.

Nader przykry był powrót Rakoczego do swego państwa. „Stracił wszystko, zęby zaledwie całe zostały. Chłopi w polu patrzali na umykający orszak, kiwali głowami, pytając: gdzie wielkie wojska, gdzie panowie i szlachta, gdzie wozy i działa, które księżę w zimie wyprowadził? Ziemia mu się chwiała pod stopami ze wstydu, że go nosi. Ludzie, którzy wyszli z powitaniem, przemówić doń nie śmieli, widział w ich oczach zdziwienie, widział niemy wyrzut, widział strach i przerażenie... umknął dalej, klnąc cały świat i siebie. Jechał jak na własny pogrzeb; jęk dzwonoń witał go przekleństwem. Kraj jego, niedawno tak ludny, bogaty i wesoły, czekał nań, jak — katafalk“³⁴.

¹ Aleksander Szilágyi, *Transsylvania et bellum boreo-orientale. Acta et documenta*, Budapestini 1891, t. I, str. 448, 463 i 465. O genezie i przebiegu najazdu Rakoczego por. Ludwika Kubali *Wojna brandenburska i najazd Rakoczego w roku 1656 i 1657* (Szkieców historycznych seria V), Lwów b. r.

² Samuel Grondzki, *Historia belli Cosaco-polonici*, (r. 1676), str. 278; Szilágyi, o. c., t. II, str. 39, 65; Szczęsny Morawski, *Ariane polscy*, Lwów 1906, str. 412.

³ Grondzki, o. c., str. 290 i 358.

⁴ Tamże, str. 290 i 301.

⁵ Joannes Laurentius Rudawski, *Historiarum Poloniae ab excessu Vladislai IV ad pacem Olivensem. Varsaviae et Lipsiae 1755*, gdzie podany *Tractatus Principis Transsylvaniae exercitus Zaporoviani ductore. Die 20 Novembris 1656*.

⁶ Szilágyi, o. c., t. II, str. 190—196.

- ⁷ Rudawski, o. c., str. 326.
- ⁸ Rudawski, o. c., str. 340—42. Manifest Lubomirskiego z obozu pod Munkaczem z dnia 19. VI. 1657 r.; Grondzki, o. c., str. 402.
- ⁹ Grondzki, o. c., str. 407.
- ¹⁰ Kubala, o. c., str. 149.
- ¹¹ Tamże.
- ¹² Tamże, str. 148.
- ¹³ Morawski, o. c., str. 445.
- ¹⁴ *Theatrum Europeum*, t. VII, str. 1066 (22. II. 1657 staroego stylu).
- ¹⁵ Seweryn Zarzycki, *Stosunek księcia siedmiogrodzkiego Jerzego Rakoczego II do Rzeczypospolitej Polskiej* (Sprawozdanie gimnazjum w Kołomyi za r. 1889/90), str. 24.
- ¹⁶ *Castr. Biec.*, t. 187, str. 383—4.
- ¹⁷ *Theatrum Europeum*, t. VII, str. 1066.
- ¹⁸ Bibl. Ossol., rks nr 189, str. 988.
- ¹⁹ Morawski, *Arianie polscy*, str. 474.
- ²⁰ *Castr. Osw.*, t. 73, str. 129.
- ²¹ *Castr. Oswiec.*, t. 73, str. 136.
- ²² Morawski, o. c., str. 396.
- ²³ Tamże, str. 407.
- ²⁴ Tamże, str. 464.
- ²⁵ Des Noyers, *Lettres*, nr CIII, str. 297.
- ²⁶ Jemiołowski, *Pamiętnik*, str. 119.
- ²⁷ Morawski, o. c., str. 408.
- ²⁸ Des Noyers, o. c., nr CXX, str. 333.
- ²⁹ Bibl. Ossol. rks nr 189, str. 988.
- ³⁰ *Castr. Biec.*, t. 187, str. 569—571; por. także Morawski, o. c., str. 437—8.
- ³¹ Morawski, *Arianie polscy*, str. 409—410.
- ³² *Castr. Sand.*, t. 127, str. 934—8.
- ³³ Antoni Walewski, *Historia wyzwolenia Polski, 1655—1660*, t. II, str. 299.
- ³⁴ Kubala, *Wojna brandenburska i najazd Rakoczego*, str. 178.

VI.

ROTMISTRZ W CHŁOPSKIEJ SIERMIEDZE

Tysiące chłopów polskich brało udział w krwawych zmaganiach ze szwedzkim „potopem“, setki z nich ofiarą własnego życia przypieczętowało miłość do Polski, która im była jedynie macochą, przywiązanie do króla i wiary katolickiej. Sporo musiało być wiejskich junaków, którzy swoimi czynami wojennymi dosłużyli się większego rozgłosu i sławy wśród współczesnych. Niestety, dzisiaj głucho o nich w historiografii polskiej. Zapomniano dziwnie prędko o tych, co po krwawych zmaganiach z wrogiem powrócili do odrabiania znojných dni na pańskim. Nie chłopska rzecz sława, herbowym jedynie w dawnej Polsce była przynależna.

Z tym większym tedy rozrzewnieniem czytamy na kartach *Potopu* Henryka Sienkiewicza wspaniałą apoteozę chłopskiego wysiłku zbrojnego, przedstawioną bądź w opisie obrony Jana Kazimierza, jakiej mu udzielili górale podhalańscy, bądź też w opisie bohaterskiego czynu wątlego pacholęcia wiejskiego, Michałka, który podczas zmagania nad Sanem w 1656 roku zdobywa sztandar szwedzki. Stefan Czarniecki na pobojuwisku wobec zgromadzonego rycerstwa oświadczył doceniając jego bohaterstwo: „Ja w tym,

że na pierwszym sejmie równy on wszystkim waszmościom będzie stanem, jako duszą już dziś równy“¹.

Michałko w powieści Sienkiewicza nie jest wymyśloną jedynie przez autora postacią, inna jednak sprawa, iż dzieje jego zupełnie inaczej wyglądały. W szkicu niniejszym postaramy się pokrótce przedstawić bohaterski udział chłopca Michałka w walkach ze Szwedami².

Michałko, zwany także przez współczesne źródła z szlachecka Michalskim, był chłopcem polskim, młynarzem z Tucholi na Pomorzu, które się po jego odebraniu Krzyżakom zwało Prusami Królewskimi. Król szwedzki Karol Gustaw po zajęciu Prus Królewskich uzupełniał swą armię, wcielając gwałtem miejscową ludność w jej szeregi mocno przeredzone wskutek przedłużającej się wojny. Między innymi również Michałko dostał się w podobny sposób do służby szwedzkiej i w charakterze prostego rajtara w regimencie Stenbocka musiał walczyć przeciwko swym współbraciom. Nie długo jednak trwać miała jego szwedzka żołnierka. W lecie 1657 roku podczas najazdu Rakoczego wpadł on w pobliżu Rawy w ręce jednego z polskich podjazdów. Nie skorzystał jednak z okazji, aby powrócić spokojnie do codziennego zajęcia we młynie, lecz postanowił zażyć wojaczki w walkach z najeźdźcą. Poznawszy bowiem sposób wojowania wroga, pragnął zebrać garstkę ochotników i na jej czele prowadzić zaciętą walkę partyzancką na śmierć i życie. Obdarzony zmysłem organizatorskim i wybitnym sprytem żołnierskim, skrzyknął w krótkim czasie gromadę różnego rodzaju strażaków i zawdiaków. Za teren działania dla swego oddziału obrał województwo pomorskie, znając do-

skonale wszelkie jego drogi i ścieżki, puszcze i bagna. Przygotował sobie doskonałą bazę operacyjną i urządził ustawicznie napady na oddziały wroga, wysyłane z fortec celem furazowania lub zwiadów, by obławowany zdobycznymi łupami cofać się do Tucholi, Chojnic bądź Człuchowa. Gdy zaś pod zajęty przez Szwedów Toruń postąpili sprzymierzeńcy Rzeczypospolitej, Austriacy, i zabierali się do oblężenia tego miasta, Michałko rozpoczął akcję na szerszą skalę. Zebrawszy znaczną ilość ochotników, których pociągała sława ich zuchwałego przywódcy, przeprawił się przez Wisłę pod Chełmnem i pod osłoną wojsk cesarskich blokujących załogi szwedzkie, zajął dwa zameczki, Starogard i Lipinko, strzegące drogi z Torunia do Grudziądza. Po tym sukcesie okazał dzielny Michałko, do czego jest zdolny.

Z oddziałem lekkobroejnej kawalerii przebiegał całą okolicę, znienacka zjawiał się pod bramami szwedzkich twierdz, miał zaskoczonych żołdaków do niewoli, odbierał napotkane transporty żywności, amunicji, lub pieniędzy i nagle przepadał gdzieś wśród pomorskich lasów, wzgórz i bagien.

Ze zbliżającą się zimą 1657 r. odstąpili jednak Austriacy od oblężenia Torunia i wycofali się na leża zimowe. Fakt ten przyczynił się do gwałtownej zmiany położenia partyzantów dzielnego młynarza tucholskiego. Michałko poczuł się zagrożony od silnych załóg szwedzkich, rozlokowanych w Toruniu, Grudziądzu i Brodnicy i z tego względu nie mógł już tak swobodnie, jak poprzednio, czynić wypraw na wroga, sam spodziewając się ustawicznie ataku. Mógł wprawdzie cofnąć się z powrotem za Wisłę, by udać się ze swymi zuchami w inne strony, żał mu jednak

było opuszczać zajęte na wrogach warownie i udał się do Starogardu, gdzie zbyt długo namyślał się nad tym, co dalej czynić. Skorzystali z tego Szwedzi. Komendant toruński, generał Bülow, otrzymał pilne rozkazy od księcia generalissimusa, aby niezwłocznie odebrał zajęte przez Polaków zameczki, które przeszkadzają w utrzymaniu komunikacji pomiędzy załogami poszczególnych twierdz opanowanych przez Szwedów.

Nocą 25 listopada wyruszył z Torunia oberszter Eryk Drake ze swym regimentem rajtarskim, oddziałem piechoty oberszterlejtanta Hamiltona i dwoma małymi działami (półkartaunami), aby pokusić się o zdobycie Starogardu. Po drodze wzmocnił swe siły rajtarami i dragonami z Grudziądza i o świtaniu otoczył pogrążone we śnie miasto. W forteczce znajdowało się podówczas zaledwie osiemdziesięciu ludzi zbrojnych, ale nielicznej tej załodze brakowało prochu do obrony i wody do picia. Dzielny Michałko, który od kilku dni zaczął tytułować się rotmistrzem, mimo tych tak niesprzyjających okoliczności postanowił się bronić. Przez dwie doby na czele oddanych sobie żołnierzy odpierał wszystkie ataki tak znacznie przeważającego wroga. Jednak dnia 27 listopada wieczorem, gdy obrońcy wyczerpani ciąglą walką z całym wytężeniem sił stawali do nowego odparcia nowego ataku, postanowił Michałko rozpocząć układy ze Szwedami: zgadzał się na kapitulację, byle go razem z załogą przepuszczono wolno do Lipinka. Nie godzili się Szwedzi na podobną propozycję, a podpaliwszy bramę forteczki, zapowiadali nowy szturm. Przez całą noc odpierano jeszcze dzielnie ataki wroga, gdy ten jednak nazajutrz otrzymał z Torunia świeże za-

pasy amunicji, musiano dać za wygraną i kapitulować.

Na mocy układu kapitulacyjnego, który oberszter Drake zobowiązał się słowem kawalerskim zachować, mieli żołnierze Michałka wyjść z twierdzy najbardziej honorowo, z rozwiniętymi sztandarami i biczem w bębny aż na plan rozciągający się za bramą zamkową, gdzie wszystkich tych, którzy porzucili służbę szwedzką, miano włączyć do dawnych szeregów, reszta zaś będzie musiała w dowód respektu dla króla Karola Gustawa złożyć broń, po czym wszystkim z dowódcą ich Michałkiem wolno będzie przeprowić się przez Wisłę pod eskortą konwoju szwedzkiego.

Nie dotrzymali jednak Szwedzi warunków kapitulacji. Zburzywszy bowiem Starogard, aby w przyszłości nie mógł służyć za osłonę Polakom, gotowali się do wyprawy przeciwko załodze Lipinka i już oberszter Skytte miał wyruszyć na czele piechoty przeciwko niej, kiedy nadeszła do Torunia wiadomość, iż Polacy dowiedziawszy się o poddaniu się swego wodza, sami opuścili niebezpieczną dla Szwedów pozycję, zgładziwszy przedtem kilku jeńców, pojmanych w różnych potyczkach. Zaszkodziło to sprawie Michałka, który konwojowany przez rajtarów Würtzburga do Grudziądza z niezwykłą odwagą przechwalał się nieprzyjaciołom, iż załoga Lipinka opuściła zamek na jego rozkaz i że po odzyskaniu wolności powróci w te strony i będzie w dalszym ciągu nękał oddziały szwedzkie. Nie należy się więc zbytnio dziwić, iż obecny w Grudziądzu hrabia Oxenstierna słysząc jego przechwałki, znając Michałka jako człowieka nader zuchwałego, który łatwo odważał się na

rzeczy, zdawaćby się mogło niemożliwe do wykonania, wstrzymał wykonanie umowy kapitulacyjnej i postanowił nie zwalniać dzielnego młynarza-„rotmistrza“ do czasu nadejścia z Malborga odpowiednich rozkazów księcia Adolfa Jana, do którego niezwłocznie zwrócił się z prośbą o wyjaśnienia i dyspozycje w tej sprawie. Księżę polecił oczywiście zatrzymać niebezpiecznego wroga w niewoli jako dezertera z armii szwedzkiej.

W pętach pozostał więc Michałko w Grudziądzu, skąd wkrótce dla większej pewności odstawiono go do Elbląga, a następnie do Malborga. Tu w grudniu postawiono go przed sądem wojennym, oskarżając go o dezercję do szeregów nieprzyjacielskich. Na nic zdała się obrona Michałka, iż nie popełnił dezercji, gdyż został wzięty przez Polaków do niewoli; widmo śmierci przez rozstrzelanie zaglądało już w oczy odważnemu chłopu. Wyratowało go jednak od tego wstawiennictwo króla polskiego Jana Kazimierza, który osobnym pismem zagroził stanowczo Szwedom, iż na wypadek wyrządzenia Michałkowi jakiejś krzywdy, poleci wyrzucić odpowiednią zemstę na osobach wyższych oficerów szwedzkich, znajdujących się w polskiej niewoli. Zatrwożeni tą groźbą sędziowie wypuścili Michałka na wolność.

Doceniał Jan Kazimierz zasługi wojenne chłopskiego dowódcy, skoro starał się wyratować go od śmierci, a pragnąc je wyzyskać do dalszej walki mianował go rotmistrem ochotników, na sejmie zaś z 1658 r. podniósł do godności stanu szlacheckiego motywując z konstytucji sejmowej, iż Michałko „wiele postrzałów w różnych okazjach wojennych z znacznym“ majątku swego „i zdrowia uszczerb-

kiem odniósłszy, statecznie na usługach Rzplitej“ zostawa.

Dzielny wojak, rotmistrz w chłopskiej siermiędze nie myślał po wydostaniu się z niewoli szwedzkiej osiadać na krwawo zdobytych laurach i pragnąc pomścić na wrogu zdradzieckie niedotrzymanie umowy, znowu zebrał gromadę ochotników i przyłączył się z nią do pułku pisarza polnego Jana Sapiehy, który w zimie z 1657 na 1658 rok partyzanckimi podjazdami nękał załogi szwedzkie w Prusiech. Rozpoczęły się więc zgodnie z grudziądzkimi zapowiedziami Michałka zuchwałe napady na przedmieścia fortec pruskich, znoszenie podjazdów szwedzkich, przejmowanie korespondencji i hamowanie dowozu żywności dla załóg nieprzyjacielskich.

Pod koniec lutego 1658 r. postanowił Sapieha, najprawdopodobniej za namową Michałka, zamach na jeden z dawnych jego punktów oparcia, a mianowicie na zamek Lipinko, gdzie teraz rezydował na czele stu żołnierzy szwedzki oberszterlejtant Bomsdorff. W tym celu ściągnął Sapieha z Bydgoszczy trzystu niemieckich piechurów, co w połączeniu z ochotnikami tucholskiego młynarza w znacznym stopniu wzmacniało jego siły i przypuścił szturm do forteczki. Z wielką zaciekłością atakowano mury zamkowe, lecz okazało się, iż żołnierze-partyzanci niezbyt nadają się do regularnego oblężenia i mimo wielkich wysiłków musiano się cofnąć, straciwszy stu zabitych i wielu rannych.

Sam Michałko omal życia nie postradał przy oblężeniu Lipinka. Wiodąc bowiem swych ochotników do szturmów drapał się po drabinie na mury zamkowe i przy tej sposobności został ugodzony z góry wielkim kamieniem, pod którego ciężarem stoczył

się do fosy. Na szczęście wyszedł cało z tej przygody i niezwłocznie poprowadził swój oddział pod Grudziądz, gdzie doszczętnie splondrował przedmieście i starł się z oddziałem wojska szwedzkiego, tracąc w potyczce zdobyte na przedmieściu łupy i pięciu żołnierzy, którzy dostali się do niewoli.

Nie folgował Michałko ani sobie ani swoim ochotnikom, w wojaczce nie uznawał żadnego odpoczynku, korzystając z każdej sposobności dokuczenia wrogowi; urządzał wypadki nawet podczas świąt. Dnia 23 kwietnia 1658 r. w trzeci dzień świąt wielkanocnych załoga sztumska, spodziewając się mniejszej ostrożności ze strony Polaków, wysłała około siedemdziesięciu żołnierzy i pachołków do wsi i folwarków okolicznych celem zaopatrzenia się w żywność dla ludzi i paszę dla koni. Jakież było zdziwienie Szwedów, gdy w pobliżu wsi Mątewskiej Szpicy spostrzegli się otoczeni ze wszystkich stron przez Michałkowych ochotników z ich groźnym rotmistrzem na czele. W potyczce, która się wywiązała, prawie cały oddział szwedzki dostał się do niewoli; uniknęło jej zaledwie dwóch żołnierzy, ukrywający się w słomie, by później zanieść do Sztumu smutną wiadomość o nieszczęsnym losie swych współtowarzyszy.

Celem zapewnienia sobie jak największego powodzenia posługiwał się Michałko swoimi szpiegami w szeregach nieprzyjacielskich, a nawet wśród służby folwarcznej, którzy informowali go o wszelkich zamysłach i planach wroga. Od nich dowiedział się pewnego razu, iż kapitan Forbes i chorąży Patryk Gordon z załogi szwedzkiej w Sztumie zaprosili na ucztę swych przyjaciół oficerów z Malborga. Michałko postanowił skorzystać z okazji i urządzić zasadzkę na

nieprzyjacielskich oficerów. Wysłał tedy porucznika z częścią swych ludzi, aby ukrył się na drodze wiodącej z Malborka do Sztumu i pojmał jadących w gościnę. Wiadomość jednak o zdradzie doszła na czas do uszu garnizonu sztumskiego i chorąży Gordon z osiemnastu żołnierzami chciał ruszyć przyjaciółom z pomocą, czemu sprzeciwił się stanowczo oberszterlejtant. Na gwałt kończono przygotowania do uczty, gdy żołnierz stojący na straży doniósł, iż Polacy chwytają konie szwedzkie tuż u bram miasta. Teraz dopiero za pozwoleniem komendanta Forbes, Gordon i inni oficerowie ruszyli w pogoń za napastnikami, a widząc zaledwie trzydziestu ludzi uprowadzających czterdzieści rumaków dragońskich, ścigają ich przeszło pół mili od murów miasta. Tam jednak czekała zastawiona na nich pułapka, bowiem w przydrożnych zaroślach ukryło się około stu Michałkowych ochotników, którzy teraz uderzyli na goniących Szwedów. W potyczce została nieprzyjacielska pogoń doszczętnie rozbita. Każdy szukał ratunku na własną rękę. Kapitan Forbes zapędzony w ucieczce na bagna i ranny w dodatku, dostał się do niewoli, a chorąży Patryk Gordon, któremu koń ugrąził w trzęsawiskach, omal nie podzielił jego losu i z największym trudem udało mu się wyrwać i przebić przez wrogów, zostawiając w rękach Polaków swą szablę i czapkę.

Gdy chorąży koronny, Jan Sobieski, późniejszy król Jan III, rozpoczął na czele swych oddziałów walki ze Szwedami w tych okolicach, oddał się Michałko z ochotnikami na jego usługi. Dzielnego zyskiwał Sobieski pomocnika, mężnego aż do bohaterstwa, odważnego do szaleństwa, przebiegłego i szybkiego jak grom z jasnego nieba. Chyba nikt od niego nie nada-

wał się lepiej do wykonania roli, jaka mu przypadła do wykonania w walce partyzanckiej z najeźdźcą. Wkrótce też słuchające jego rad i wskazówek podjazdy polskie poczęły wyrządzać Szwedom znaczne szkody, napadając na mniejsze i większe oddziały, nękać ustawicznie wroga, szczególnie zaś ucierpiał od ich napadów pobliski Sztum.

Obecnie Patryk Gordon, oficer szwedzki, ponownie miał doświadczyć na sobie wojskowych zdolności Michałka. Dnia 22 listopada 1658 r. doniósł strażnik z wieży sztumskiej, iż do pobliskiej wsi Barlewic przybyło piętnastu do dwudziestu jeźdźców polskich. Komendant twierdzy rozkazał Gordonowi, aby wraz z sześcioma oficerami uderzył na Polaków. Wyruszyli Szwedzi przeciwko jeźdźcom, którzy w sile dwudziestu koni stali opodal Barlewic przy bagnie, lecz gdy zaatakowali ten słaby oddziałek, wypadło nagle z ukrycia dwudziestu do trzydziestu jeźdźców. Towarzysze Gordona zdołali się uratować ucieczką drogą naokoło jeziora, jego jednak samego poniósł koń spłoszony do wsi, gdy równocześnie partyzanci odcięli mu powrót do miasta. Na dobytek koń przy przesadzaniu rowu upadł z jeźdźcem na ziemię. Ścigany przez kilkunastu ludzi utknął Gordon w gęstych krzakach i zewsząd otoczony przez napastników poddał się dwom jeźdźcom, których uważał za szlachtę. Jednym z nich był rotmistrz Michałko, który inspirował niniejszą wyprawę, drugim niejaki Działyński, dowódca całego oddziału polskiego.

Chorążego szwedzkiego Gordona i drugiego jeńca sierżanta Eliasa, stawiono nazajutrz przed obliczem Jana Sobieskiego, który wypytywał ich dokładnie o położenie załogi sztumskiej.

Tak w krótkim zarysie wyglądają dzieje udziału Michałka, rotmistrza w chłopskiej siermiędze, w walkach ze Szwedami. Dalsze bowiem koleje jego życia są prawie nieznanne, gdyż poza wiadomością o uzyskaniu nobilitacji na sejmie 1658 roku giną po nim ślady. Odważne jego czyny wojenne rychło zostały zapomniane.

Tak zresztą stało się i z innymi chłopskimi bohaterami, którzy wcale po rycersku sobie poczynali, tocząc krwawe boje ze Szwedami i ich sprzymierzeńcem Rakoczym. Jeśli dziś często wspomina się „nieznanego żołnierza“, to przyznać trzeba zupełnie bezstronnie, iż chłopi-żołnierze z czasów szwedzkiego „potopu“ na to określenie najzupełniej zasługują. A stwierdzić równocześnie należy, iż tymi „nieznanymi żołnierzami“ pozostaną już na wieki; nie posiadali chłopi swych kronik rodowych, w których upamiętniano by ich czyny wojenne, a pamięć ludzka jakże szybko zawodzi. Dzisiaj jedynie stwierdzić możemy olbrzymi wprost udział szarej masy chłopskiej w walkach ze Szwedami, podczas gdy o pojedynczych, bardziej zasłużonych chłopach-żołnierzach mówić możemy tylko w nielicznych wypadkach.

Tak było zresztą na przestrzeni dziejów całych Polski przedrozbiorowej. Tysiące chłopów krew za Polskę przelewało, a zaledwie kilkunastu czy też w najlepszym wypadku kilkadziesiąciu znanych jest z nazwisk dzięki otrzymaniu za zasługi wojenne nobilitacji szlacheckiej. Tym bardziej tedy drogie powinny być chłopom nazwiska ich przodków bohaterów: Kasprów Wielochów, Pyrzów, Michałków czy Bartosów Głowackich. Nazwiska te bowiem posiadają wartość symboliczną, stanowią świadectwo, iż chłopi

od wieków całych, od dziesiątków pokoleń Polskę „żywią i bronią“. Hasło to bowiem wykwitłe na sztandarach armii Kościuszki, naczelnika państwa polskiego w chłopskiej sukmanie, już długo przedtem stawało się bezsporną rzeczywistością.

¹ Henryk Sienkiewicz, *Potop*, t. III, rozdział VI.

² Wiadomości o Michałku opieramy w głównej mierze na monografii Tadeusza Nowaka pt. *Oblężenie Torunia w roku 1658* (*Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu*, t. 43), Toruń 1936, str. 161—167 i 229 i dlatego w dalszym ciągu wstrzymujemy się od wszelkiego odsyłania do źródeł i opracowań historycznych.

VII.

GÓRALE ŻYWIECCY POD ŻOŁNIERSKĄ OPRESJĄ W LATACH 1661 i 1662.

Nie otrzymali górale żywieccy należytej nagrody za tak łumny, a co ważniejsze, skuteczny udział w walkach ze Szwedami; tych kilka zwolnień od pańszczyzny nikłą było tylko zapłatą. W niejednym sercu chłopskim tlić się musiało zarzewie rozgoryczenia. Podobnie zresztą postąpiono z chłopami w całej Polsce. Włodarze Rzeczypospolitej zmarnowali wspaniałą okazję wzmocnienia państwa, nie znaleźli bowiem sposobu dla ulżenia doli najliczniejszej warstwy ludności, która niedługo później jakżeby się Polsce przydała.

Górale żywieccy nie doczekali się nagrody, doczekali się natomiast nowych opresji ze strony skonfederowanego wojska, które po wsiach przez nich zamieszkałych, w latach 1661—1662 wybierało na własną rękę zaległe żołydy zwane „chlebami“, dopuszczając się przy tym niesłychanych nadużyć. Na swych karkach odczuli nienagrodzeni obrońcy ojczyzny chłopskiego stanu (*plebeiae condicionis*), jak potrafi się upominać o zapłatę warstwa szlachecka, a dodać należy, iż sporo ze skonfederowanych żołnierzy w czasie dla Polski najkrytyczniejszym bez jednego wystrzału przechodziło na stronę króla szwedzkiego.

Z powodu objawiającego się coraz dobitniej rozkładu pospolitego ruszenia już od połowy XV wieku, kiedy zgromadzone na polach bitewnych masy szlacheckie stawały się pod względem militarnym wręcz nieużytecznymi, punkt ciężkości wojskowej musiał się więc przesunąć na inny element. Czynnikiem tym mogło się stać jedynie wojsko zaciężne. Nic więc dziwnego, że w dążeniu do zorganizowania trwałej siły zbrojnej sięgnąć musiała Rzeczpospolita do rot wojska zaciężnego. Proces ten rozpoczął się już w XV w., by w miarę jak wymagała tego konieczność zabezpieczenia granic Rzeczypospolitej i zapewnienia pogranicznym ziemiom spokoju i ochrony, zwiększać się i stawać coraz aktualniejszym.

Ciężar utrzymania stałego wojska spadł na króla, a ponieważ utrzymanie dostatecznej ilości wojska przechodziło możność skarbu królewskiego, stąd też sprawa ta stała się jednym z głównych zagadnień politycznych i ciągłej troski każdorazowego monarchy. Na sejmie piotrkowskim w r. 1562/3 król Zygmunt August zezwolił wspaniałomyślnie na to, „by czwarta część wszystkich dochodów... ku stołu naszemu należących, była na obronę potoczną obrócona“. Dzięki temu miała Rzeczpospolita zapewnioną obronę potoczną, a wojsko, stanowiące tę obronę stałą, regularny żołd¹. Pospolicie zwano je kwarcianym od czwartej części dochodu z dóbr królewskich, przeznaczonego na żołd.

Z utworzeniem wojska kwarcianego wyłoniła się sprawa wyznaczania mu leż zimowych, na których mógłby żołnierz przepędzić miesiące zimowe. W lecie wojsko obozowało na południowo-wschodnich granicach Rzeczypospolitej, do których strzeżenia i obro-

ny przed Tatarami w pierwszym rządzie było powołane. Z nastaniem jednak miesięcy zimowych puste naogół jeszcze ziemie ukraińskie nie mogły zapewnić wojsku potrzebnych środków zaopatrzenia, a niebezpieczeństwo napadów tatarskich nie istniało, ścigały chorągwie w głąb ziem Rzeczypospolitej i zajmowały stanowiska w wyznaczonych im przez hetmanów miejscowościach, gdzie łatwiej było o niezbędne zaopatrzenie. Szlachta i duchowieństwo wcześniej „potrafiło zapewnić swym dobrom zwolnienie od „hiberny“, tj. zimowej lokacji wojska i w r. 1588 wywalczyły prawo, iż „żołnierze nigdy leż nie mają miewać w dobrach szlacheckich i duchownych“, ciężar ten w całości spadł na dobra królewskie. Ciężar ten polegał tylko na obowiązku dostarczania wojsku pomieszczenia, gdyż żołnierze obowiązani byli wszelkie inne potrzeby zaspokajać z żołdu, a wyciąganie środków żywności, czyli tak zwanych stacyj od ludności było surowo wzbronione.

Tak miało być w teorii. W praktyce jednak przepisy te nie zawsze były przestrzegane, gdyż wojsko niedostatecznie zaopatrywane w żołd, uciekało się nieraz do przemocy i gwałtem wyciągało żywność nie tylko od poddanych dóbr królewskich, ale również sięgało do dóbr szlacheckich i duchownych. Starano się temu zapobiec przez uchwalenie coraz to nowych konstytucyj. Drobiazgowo jednak przepisy nie zapobiegały nadużyciom żołnierskim przy wybieraniu stacyj. Gwałty wojskowych ciężkim brzemieniem spadały na ludność wiejską. Nie można jednak ekscesów tych kłaść jedynie na karb rozluźnienia dyscypliny wojskowej. Główna bowiem przyczyna leżała w niedostatecznym wprost zaopatrzeniu wojska w żołd,

który z powodu braku pieniędzy, a także nieudolnej administracji skarbowej nieregularnie i ze znacznym opóźnieniem wpływał do kas regimentowych. Częstym skutkiem tego objawem było, iż wygłodzone wojsko samo wyciągało żywność od poddanych, nie respektujących zupełnie surowych artykułów hetmańskich, nakazujących „żywność kupować i płacić według ustawy“. A wtedy dopiero działy się bezprawia i gwałty, od których cierpieli chłopci².

O jednym z takich wypadków opowiemy tutaj, przedstawiając wybieranie chlebów na Żywiecczyźnie w latach 1661 i 1662.

W roku 1661, po długoletnich wojnach z Kozakami, Szwedami, Rakoczym i Moskwą, ogarnęło bezrobocie około 40.000 szabel. Wojsko, któremu od kilkunastu kwartałów zalegano z zapłatą żołdu, zawiązało konfederację. Część, opozycyjnie nastawiona do króla Jana Kazimierza, zjednoczyła się pod wodzą marszałka Świderskiego w „Związku Święconym“, zwolennicy króla pod wodzą Niezabitowskiego, starosty lubelskiego, zawiązali „Związek Pobożny“. Celem wyegzekwowania milionowych pretensji stosowali żołnierze zbyt radykalne i nieodpowiednie środki. Przez dwa lata objadało wojsko włości królewskie, szlacheckie i duchowne, odmówiwszy równocześnie udziału w kampanii moskiewskiej³. Kraj cały napęłnił się lamentami wyzyskiwanych i rujnowanych przez wojsko poddanych.

Mimo swego pogranicznego i oddalonego położenia, mimo iż była prywatną własnością króla, nie uniknęła Żywiecczyzna najazdu skonfederowanych żołnierzy; dali się tutejszym poddanym we znaki towarzysze z obu konfederackich związków.

Jan Kazimierz pragnął ocalić swe włości od rabunkowej gospodarki konfederatów i próbował zorganizować obronę przed nimi. Dnia 7 grudnia 1661 r. wydał w Wilnie uniwersał do administratora, wójtów, burmistrzów, ławników, mieszczan i chłopów „Państwa Żywieckiego“, polecając im przysposobienie się do obrony, gdyż „przestrzeżoni jesteśmy, że ludzie jacyś swawolni od Węgier i Morawy postanowili zabiegi w granice państw naszych czynić, a mianowicie na tę włość naszą żywiecką nasadzili się, aby kiedy na nią z niebaczka napadli i eksakcjami należnymi uciążyli. Przetoż chcemy tego po wszystkich, abyście w domach swoich ostrożni byli i oręża w pogotowiu mieli. A gdzieby ktośkolwiek z którejkolwiek strony mimo wolę naszą i bez listu naszego do tej włości wjeżdzać ważył się i takowemi eksakcjami ciemnić, abyście się do kupy brali i znosili ich jako nieprzyjaciela. Ubezpieczamy niniejszym listem naszym, że żadne zabójstwo, o takowy najazd i wioleńcją popełnione, karane nie będzie, owszem, gdziebyście dóbr naszych spustoszenia przestrzegać nie mieli, wszystkich szkód na całej włości i na każdym z osobna obywatelu i dozorczy ścigać będziemy. Gwoli czemu drogi zastępować, zasięki po lasach czynić, a pospolite przejazdy wartami osadzić... rozkazujemy“⁴.

Zbrojnie stawić więc mieli górale czoło owym „ludziom swawolnym“, którzy by się ośmielili wtargnąć do Żywiecczyny. Bliższe zaznajomienie się z treścią uniwersału królewskiego pozwala stwierdzić, iż Janowi Kazimierzowi chodziło nie o kogo innego lecz o skonfederowanych żołnierzy. Nazywa ich wprawdzie król swawolnikami z Węgier i Moraw, czyni to

jednak najprawdopodobniej w złudnym przekonaniu, iż uda mu się może zjednać konfederatów, zaspokoić ich żądania, a jawne organizowanie uzbrojonego ludu przeciwko nim mogłoby temu zaszkodzić.

Rozkaz królewski za późno jednak został wydany, a jeszcze później doszedł adresatów. Tymczasem już 6 grudnia 1661 roku przybyli do Żywca deputaci „Związku Pobożnego“ w osobach pp. Czołhańskiego, Kossowskiego, Skrzetuskiego⁵ i Skrzewskiego, którzy ze swą czeladzią pozostali w mieście celem wybierania chlebów do 21 grudnia 1661 r. Mieszczanie prócz podatku na żołąd dla wojska musieli składać się na utrzymanie deputatów i ich służby, które kosztowało w przeciągu tych dwu tygodni aż 639 złotych, 3 grosze i 9 szelągów. Między innymi skonsumowali oni aż 62 garnce wina, 79 kwart gorzałki i piwa za 70 florenów i 25 groszy, aby zadowolić wybredne apetyty deputatów musiano kupować dla nich pstrągi i jarzabki, do przyprawy jadła zużyto pieprzu, szafranu, cukru i miodu za 7 florenów i 15 groszy. Nie obeszło się także bez łapówek, notuje bowiem pisarz miejski, iż „panu Czołhańskiemu, że z nas wiele wyciągał“, dano 30 florenów⁶. Z wielką tedy ulgą odetchnęli mieszczanie po odjeździe panów deputatów, odpadły bowiem koszty ich utrzymania.

Przed odjazdem ustalili oni kwotę 12.000 złotych, jaką miało „Państwo Żywieckie“ uiścić w najbliższym czasie na opłacenie wojska, miasto Żywiec cztery tysiące, a wsi sąsiednie ośm. Właścicielka klucza ślepieńskiego, Katarzyna Grudzińska zaręczyła swym majątkiem jej wyrównanie i odliczenie w Krakowie w ustalonym terminie.

W stosunkowo krótkim czasie zebrano pieniądze

i zamierzano je odstawić do Krakowa, tymczasem zaś spierano się ze związkowymi o zapłacenie kosztów przewozu pieniędzy, „gdyż szelągi same były“. W trakcie owych targów przywieziony został do Żywca uniwersał królewski i pod jego wpływem odmówili mieszczanie wypłacenia „Związkowi Pobożnemu“ ustalonej poprzednio sumy. W obawie przed gniewem żołnierzy gotowali się Żywczacy do obrony⁷.

Przewidywania były słuszne. Z początkiem 1662 roku przybyli żołnierze do Żywieccyzny, aby siłą wymóc na opornych żądane przez siebie pieniądze. Ekspedycją wojskową dowodzili pp. Skrzewski, Skrzetuski, Połański, Łaryński i Falecki, „którzy z wielką potęgą najachawszy w to Państwo, szkody wielkie czynili“. Po przybyciu do wsi Pietrzykowiec zabierali żołnierze chłopom bydło i zboże. Trzydziestu gospodarzy poniosło przez to szkodę na 2.440 złotych. Równocześnie zaś drobniejsze oddziały udały się w podobnym celu do pobliskich wiosek. We wsi Zarzeczcu zabrali żołnierze trzy konie wartości 75 złotych, w Lipowej sześć koni za 270 złotych, w Słotwinie dwa za 80 złotych, a w folwarku lipowskim rumaka wartającego 500 złotych. Rozzuchwaleni żołnierze zdierali z chłopów odzienie, „co sobie poddaństwo na kilkaset złotych rachuje“ i spuścili na rzekę Sołę przygotowany do spławu szczep, wyrządzając przez swą złośliwość dalsze szkody⁸.

Noc ciemna zaszła związkowych przy niecej robocie, ułożyli się więc na spoczynek we wsi Pietrzykowicach. Tymczasem jednak przygotował książe Czartoryski, starosta dóbr żywieckich odsiecz dla nieszczęśliwej wsi. Przyobiecał bowiem głośnym zbójnikom Krzyškowi i Koczurowi darowanie dotychcza-

sowych przewin, jeżeli uderzą na związkowych i przepędzą ich z Pietrzykowic. Zbójnicy, pragnąc skorzystać z nadarzającej się okazji bezpiecznego powrotu do domów, zebrali kilkudziesięciu współtowarzyszy i chłopów z okolicznych wiosek i nocą napadli na śpiących żołnierzy. Z głośnymi okrzykami wtargnęli do Pietrzykowic, powstał z tego powodu olbrzymi popłoch wśród rozespanych konfederatów, którzy stawiając tylko słaby opór musieli się ze wsi wycofać. W utarczce poległ pod ciosami zbójników jeden szlachcic, a trzech zbójników Sidor, Gębaliczak i Łasut śmiercią okupiło chęć naprawienia swych przewin, również trzech chłopów Basik, Tkacz ze Świnnej i Duda poległo w potyczce. Żołnierze opuszczając wieś zapalili dwa gospodarstwa Szymona Ruska i Grzegorza Szeląga, które doszczętnie spłonęły; szkoda poniesiona przez obu chłopów dochodziła 2.400 złotych. Uchodzące oddziały wojskowe wprowadziły ze sobą chłopą Adamczyka, którego później zabili podczas przeprawy przez Wisłę pod Zatorem^o.

Ogółem w ciągu jednej doby wyrządzili związkowcy chłopom z Pietrzykowic szkodę, którą oszacowano na 6.985 złotych.

Chorągwie wysłane przez Niezabitowskiego do Żywca, nie ograniczyły się do złupienia Pietrzykowic, również inne wsie leżące na drodze z Białej do włości żywieckiej odczuły bardzo dotkliwie ich przejazd. We wsi Wilkowicach zabrali żołnierze dwudziestu trzem gospodarzom m. i. 241 korcy owsa, 42¹/₂ korca jęczmienia, 22 korce żyta, 6¹/₂ korca grochu, 2 konie, 3 wieprze, 3 barany, 4 cielęta, 40 gęsi, 183 kury, 9 połci słoniny, 44 kwarty masła, 55 garncy piwa i 11 kwart gorzałki. Żołnierze gwałtem zdzie-

rali z chłopów odzienie, które zabierali, nie zostały się przed nimi wozy, siekiery, łańcuchy i inne sprzęty gospodarskie. Wielu z chłopów pieniędzmi okupowało swój zagrożony dobytek. Służba zaś żołnierska pod konie swych panów słała nieomłócone żyto i owies¹⁰.

Podobnie postąpili w sąsiadujących¹¹ z Pietrzykowicami Łodygowicach, gdzie u osiemnastu chłopów zabrali 69 $\frac{1}{2}$ korca owsa, 7 $\frac{1}{2}$ jęczmienia, 3 połcie słoniny, 72 kury, 30 gęsi, 5 kwart masła, 15 kwart bryndzy, 94 $\frac{1}{2}$ garnca piwa i 19 kwart gorzałki. Chorażemu wybranieckiemu zabrali żołnierze konia, a kilku wybrańcom rusznice¹².

W Mikuszowicach ośmiu chłopów dostarczyło związkowym m. i. 10 korcy owsa, 22 kury, 6 gęsi i 5 kwart masła, w Huciskach sześciu gospodarzy zmuszono do oddania 24 korcy owsa, 11 $\frac{1}{2}$ jęczmienia, 4 grochu, 5 $\frac{1}{2}$ żyta, 3 połci słoniny, barana i 5 kwart masła, w Bystrej zaś u siedemnastu chłopów zabrali skonfederowani żołnierze 53 korce owsa, 13 jęczmienia, 3 żyta, 4 połcie słoniny, 2 barany, 2 cielęta, 5 gęsi, 34 kury i 20 $\frac{1}{2}$ kwarty masła.

Oczywiście, iż chłopci nie oddawali swego dobytku dobrowolnie, nie obeszło się bez gwałtów. Nic tedy dziwnego, że podobne postąpienie konfederatów wywołało olbrzymie wzburzenie ludności, która w obawie przed ich powrotem przygotowywała się do obrony. Mieszczanie żywieccy wraz z chłopami usypali na górze Grojcu nad Żywcem szańce, w których zamierzali stawić opór związkowym, dzięki czemu najbliższa okolica uniknęła najazdu, jaki spotkał ślemieńskie włości p. Grudzińskiej, gdzie żołnierze „szkód nie mało uczynili“. Na nic się tedy zdał Gru-

dzińskiej uniwersał Lubomirskiego, który zabraniał wybierania chlebów w jej dobrach w nagrodę zasług, położonych przy organizacji obrony przed Szwedami.

Równocześnie zaś ksiązę Czartoryski, obawiając się zemsty związkowych za przepędzenie ich z Pietrzykowic, prosił usilnie króla o posiłki wojskowe. Wysłał też niezwłocznie Jan Kazimierz porucznika Stefana Bidzińskiego¹³ z chorągwią w sile dwustu szabel, „naznaczywszy komendę dla bezpieczeństwa Państwa Żywieckiego“. Niestety, posiłki przysłane przez króla Żywiecczyźnie miały potwierdzić słusność przysłowia o wypędzaniu diabła Belzebubem.

Osobnym uniwersałem zezwolił Jan Kazimierz Bidzińskiemu na wybieranie chlebów dla jego żołnierzy. Jednak porucznik królewski poczynił sobie na własną rękę, prócz wyznaczonych uniwersałem chlebów polecił o wiele więcej chłopom wydawać dla żołnierzy, którzy zabierali góralom bydło. Zawrzało tedy między chłopami i tylko pod presją godzili się na żądania żołnierzy.

Jedynie chłopci z Jeleśni i najbliższej okolicy, którzy w latach 1655 i 1656 walczyli ze Szwedami, nie ulegli żądaniom i odmówili spełnienia bezprawnych żądań podkomendnych Bidzińskiego. Siłą tedy postanowił porucznik królewski złamać ich opór i przygotowywał karną wyprawę wojskową do Jeleśni. Ale i górale nie czekali z założonymi rękoma na przyjazd żołnierzy. Chłopi z Jeleśni i pobliskich wsi Korbielowa, Przyborowa i Mutnego na granicy jeleśniańskiej nad rzeką Koszarawą rozpoczęli budowę szańców, aby w nich stawić odpór żołnierzom. Miejsce wybrane przez nich nadawało się specjalnie do tego celu, zagradzało bowiem drogę, wiodącą z Żywca do Jeleśni, rzeka Ko-

szarawa uniemożliwiła obejście szańców z jednej strony, z drugiej zaś spełniały tę rolę strome wzgórza, a wąwóz między nimi w stronę wsi Mutnego umożliwiał chłopom na wypadek przegranej stosunkowo bezpieczne wycofanie się w góry porośnięte lasami, gdzie łatwiej możnaby się bronić przed ścigającymi żołnierzami. Okopy, zbudowane z ziemi i gładów, umocnili chłopci sękatymi i zadzierzystymi ostrwiami.

W oszańcowanym obozie poczęli się gromadzić wojowniczy górale zbrojni w strzelby, siekiery i kosy, broń straszliwą w ich rękach, skoro niejednen z nich popróbowwał zbójnickiego zawodu, liczni zaprawiali się w jej użyciu w walkach ze Szwedami. Do oporu podniecały ich poczucie wyrządzonej im krzywdy i świadomość, iż bronić będą swojego skromnego dobytku, bez którego dalsza gospodarka byłaby niemożliwa, a do niskich chat góralskich zagładnęłyby nędza i głód.

Wyprawił się wreszcie Bidziński ze swą chorągwią z Żywca, aby złamać opór, stawiany jego żądaniom przez chłopów. Lęk padł na mieszczan i chłopów wsi, przez które przejeżdżali żołnierze. Jedyne ksiądz Stanisław Kaszkowic, dziekan i proboszcz żywiecki, cieszący się wielką popularnością wśród górali, którym we walkach ze Szwedami przywodził, postanowił wszelkich środków użyć, aby nie dopuścić do rozlewu krwi bratniej. Niezwłocznie więc udał się do obozu, w którym zamknięci chłopci czekali na uderzenie wojska i począł tłumaczyć jeleśnianom, aby się w spokoju rozeszli do swych domów, gdyż i siły obu stron są nierówne, wojsko góruje nad chłopską zbieraniną, zresztą walka z chorągwią Bidzińskiego byłaby zbrojnym buntem przeciwko królowi, który cieszył się

w tych stronach wielkim autorytetem. Przemówić musiały te argumenty do chłopskich umysłów, zwłaszcza, iż ksiądz Kaszkowic musiał im równocześnie przyrzec po porozumieniu się z królewskim porucznikiem i bezkarność ich dotychczasowego oporu i rokował nadzieje odjazdu żołnierzy z Żywiecczyny, a więc koniec chłopskiej udręki i nielitościwych poborów i gwałtów.

Zdołał proboszcz żywiecki nakłonić chłopów do spokojnego rozejścia, do czego się natychmiast zabrali, ale żołnierze Bidzińskiego nie zastosowali się do zapewnień, jakie ksiądz Kaszkowic udzielił góralom. Zapalili bowiem domy Wojtaśnego w Mutnym i Wróbla w Jeleśni, a królewski porucznik groził spaleniem sąsiednich wsi w całości. Od tego zamiaru zaledwie go zdołał odwieść ksiądz usilnymi prośbami i zaklęciami.

Zostawił wreszcie Bidziński chłopskie domy w spokoju, ale swą złość postanowił wyrzucić na przywódcach górali, których uważał za „pryncypałów“ buntu. Pojmali więc żołnierze Grzegorza Juraszka, Mikołaja Jodłowca, zwolnionego od pańszczyzny przez króla za udział w walkach ze Szwedami, Wawrzyńca Mędralę, Tomasza Kamieńskiego i Krzyżowskiego. Skrępowanych chłopów zagnano do Żywca i wtrącono do więziennych lochów; Bidziński polecił rajcom miejskim sądzić ich jako buntowników. Śmierć zagładała już w oczy chłopskich przywódców. Zastraszeni bowiem mieszczanie na sądzie gajonym wydali wyrok, skazujący górali na karę śmierci.

W turmie więziennej czekali nieszczęśliwi na wykonanie „sprawiedliwości“. Jednak sławetni mieszczanie postanowili przeciwdziałać wydanemu przez się

bie wyrokowi, zdawali sobie bowiem sprawę, iż krzywda się stała chłopom. Potajemnie tedy namówili ich do wniesienia apelacji od wyroku na ręce Jana Kazimierza, króla i właściciela „Państwa Żywieckiego, „broniąc się, iż to słusznie uczynili, że Jego Mość pan Bidziński nad uniwersał królewski więcej sobie pozwolił“. Odwołanie do sprawiedliwości monarszej szybko przyniosło pożądany skutek. Osobnym swym uniwersałem polecił Jan Kazimierz chłopów zwolnić, a chorągwi porucznika Bidzińskiego włości żywieckie opuścić.

Odetchnęła wreszcie ludność góralska, gdy żołnierze wyjechali z Żywiecczyny, narobili oni bowiem wiele szkody i wyciągnęli kilkanaście tysięcy złotych z mieszczan i chłopów, przewyższając o wiele żądania poprzednie i pretensje konfederatów. Niektóre wsi ogłocone zostały zupełnie z bydła, którym żywili się ludzie królewskiego porucznika.

O niecnych praktykach Bidzińskiego w tych okolicach świadczą jego koszachy ze zbójnickimi „familiami“. Prawdopodobnie obawiając się zawziętych nań chłopów, a uważając swe siły za zbyt szczupłe, wszedł w porozumienie z głośnymi zbójnikami Klimczakiem, Łyśniem i Mizią, obiecując im bezkarność dotychczasowych przewin i spokojny powrót do domów, gdy ze swymi współtowarzyszami będą go wspierać, a zaprzestaną rozbojów. Wydał im więc odpowiednie „glejty“, gwarantujące całkowite bezpieczeństwo, równocześnie zaś rozpoczął starania u króla, aby ten osobnym pismem potwierdził jego zapewnienia dla zbójników¹⁴.

Jan Kazimierz uległ jego żądaniom i wystawił osobne pismo, którym poręczył bezpieczeństwo dla

zbójników, którzy poniechają niecnego zawodu. Wypada przy tej sposobności zaznajomić się bliżej z treścią tego bądź co bądź ciekawego wypadku, spotykającego w XVII i XVIII w. w Polsce, kiedy zbójnikom bez odbycia kary zabezpieczano powrót bezpieczny do domu i całkowite przekreślenie ich dotychczasowych występków¹⁵.

Osobnym pismem, wydanym we Lwowie dnia 22 sierpnia 1662 r., skierowanym do urzędników i oficjalistów Księstwa Oświęcimsko-Zatorskiego, zawiadamiał Jan Kazimierz, „iż zalecone nam są od urodzonego stolnika sendomirskiego, porucznika naszego na ten czas w Żywcu pod terażniejsze rozruchy będącego, wierne i odważne usługi pracowitych Jana Klimczaka, Szymona Domarzałki, Bartłomieja Łyżsienia, Stanisława Krupy, Tomasza Dudki, którym żeśmy się do domów swoich powrócić rozkazali“. A „ponieważ się wyrzekają wszytkich z tamecznemi zbójcami trzymania przewodni i rozbojów i dobrowolnie od tej odstępują swowoli, obowiązując się przyzwoitą bawić robotą“, żądał król, aby „ostremu prawu i surowej onegoż egzekucyj, jako inni zbójcy, nie podlegali, ale raczej od Wierności Waszych, w czym by sama słusność potrzebowała, wszelką mieli obronę“. Na dodatek polecał król staroście żywieckiemu, „aby ich od wszelkich krzywd i opresyj zastępował, w liczbie wiernych poddanych naszych miał i w domach ich własnych bezpiecznie osieść im pozwolił“¹⁶.

Podobny „glejt“ otrzymał również harnaś zbójcki, Mizia dla siebie i swoich współtowarzyszy. Ten jednak nie poprzestał zbójckiego rzemiosła i razem ze swoimi kompanami napadł w Jeleśni na przejezdnych

Słowaków, obierając ich z mienia. Dlatego Bidziński kazał go pojmać i skazał na śmierć przez ćwiartowanie żywcem. Również i Łysień ze swoją „familiją“ nie zaprzestał rozbojów i zbrojny w opiekę Bidzińskiego i „glejt“ królewski siał postrach w całej okolicy. Ludność góralska drżała w obawie o swe życie i mienie, obawiając się żołnierzy Bidzińskiego i jego zbójceckich kompanów.

Wyjeżdżając jednak z Żywiecczyny potrafił Bidziński rozbił tę bandę; uczynił to ruszony może sumieniem, iż nie wypadało oficerowi w służbie królewskiej kumać się ze zbójnikami, a może obawiał się, aby później nie wydały się jego praktyki ze złoczyńcami. A dodać należy, iż te stosunki wydają się wielce podejrzane, nie bardzo można jakoś uwierzyć, aby porucznik królewski kumał się z nimi jedynie dla wzmocnienia swych sił zbrojnych.

Wataha zbójcka Łyśnia, nie spodziewając się przejazdu chorągwi Bidzińskiego, zasiadła na zasadce w lesie opodal drogi do Kęt, czekając na wędrownych kramarzy. Żołnierze na polecenie swego oficera uderzyli na niespodziewających się niczego zbójników. W potyczce ubito trzech „glejtowników“ porucznikowskich, pięciu ratując się ucieczką utonęło w pobliskim stawie. Dalszą drogę do Krakowa odbył p. Bidziński, wiodąc ze sobą kilku pojmanyh łotrzyków, którzy na jego rozkaz nieśli głowy, pucinanę trupom swych niedawnych współtowarzyszy. W Krakowie trzech zbójników ścięto, a tylko dwaj, Hara i Łuszczek, zostali wypuszczeni na wolność i wrócili do wsi rodzinnych, „lecz zaś o nowe, powtórzone ekscesa tu w Żywcu poginęli“¹⁷.

Skończyły się tedy stacje żołnierzy skonfederowa-

nych i chorągwi królewskiej w „Państwie Żywieckim“. Górale miejscowi na swojej skórze odczuli realizację ślubów królewskich Jana Kazimierza. Za dzielny i niejednokrotnie nawet bardzo skuteczny udział w walkach ze Szwedami miast wystarczającej nagrody doczekali się zupełnego wyniszczenia swych gospodarstw. Nie upominali się chłopci o przyrzeczoną im w październiku 1655 roku przez króla nagrodę, zaciężna zaś brać szlachecka nie potrafiła zapomnieć o zapłacie zaległej, której wyniszczony ciągłymi wojnami skarb Rzeczypospolitej nie mógł wyrównać.

Podobnie jak Żywiecczyzna ucierpiała w latach 1661 i 1662 i najbliższe jej okolice. W starostwie barwałdzkim wybrali żołnierze skonfederowani u ośmiu gospodarzy półłankowych i 8 ćwierćłankowych gotówką 845 złotych, $15\frac{1}{2}$ korca pszenicy, 54 korce żyta, 33 korce jęczmienia, 307 korcy owsa, $10\frac{1}{2}$ korca krup, 10 korcy grochu, 10 pości słoniny, $15\frac{1}{2}$ ćwierci mięsa, 180 serów, 90 fasek masła, 16 garncy soli, $10\frac{1}{2}$ garnca oleju, 95 wozów siana, 15 gęsi, 47 kur, 11 baranów, 11 wieńców cebuli i pół faski rydzów. Równocześnie zaś przy samym wybieraniu chlebów spotrzebowali żołnierze 30 korcy owsa, 3 achtle piwa, 4 ćwierci mięsa i 43 złote gotówką. Do tego zaś należy dodać szkody w zabudowaniach, łąkach i zbożach, nadto wartość dostarczonej słomy, drzewa i podwód¹⁸.

Stacje wojskowe w Żywiecczyźnie i okolicy połączone z opisanymi wyżej nadużyciami i gwałtami niosły za sobą zupełne zubożenie ludności, której poniszczono domy i zabudowania gospodarskie, zabrano sprzęt, zboże pod zasiewy, konie i bydło. Nic więc dziwnego, iż zrujnowani chłopci, nie widząc sposobu

odbudowania swych gospodarstw, zbiegali na Śląsk, Orawę a nawet na Morawy, gdzie szukali lepszych warunków życia. Doprowadzały więc uciski wojskowe nie tylko do zubożenia lecz także do wyludnienia wsi. Stwierdził to urzędowo Piotr Brodecki, podsędek zatorski, podstarości i sędzia grodzki oświęcimski przy spisywaniu generalnego pogłównego. W 1662 r. sejm uchwalił nadzwyczajne pogłowne na zapłatę zaległego żołdu skonfederowanym żołnierzom. Podobne pogłowne w tymże celu uchwalono w 1673 roku. Do podatku tego pociągnięto wszystkie osoby obojga płci za wyjątkiem dzieci do lat dziesięciu, osób niedołążnych i żebraków. W sprawozdaniu o wyniku poboru podatku pogłównego podaje Brodecki, iż w czasie między poborem z 1662 roku i obecnym z 1673 roku, a więc w ciągu zaledwie jedynastu lat zmniejszyła się bardzo liczba ludności.

Jego sprawozdanie w tej części zasługuje na dosłowne przytoczenie:

„W Państwie Żywieckim ubyło ludzi według pierwszego pogłównego około półtrzecia tysiąca. Ludzie dla głodu, ubóstwa do Węgier, do Śląska pouchodzili.

W Państwie Ślemieńskim blisko tysiąca ludzi nie dostaje, także pouchodzili,

W Państwie Suskim kielkuset ludzi nie dostaje, także pouchodzili.

W majątnościach P. Krakowskiego (Stanisława Warszyckiego, kasztelana krakowskiego) także.

We wsiach różnych między szlachtą, a mianowicie w królewskich, duchownych dla przechodzących chorągwi wielka liczba ubyła, pošli na Śląsko i do Węgier“¹⁹.

Nic więc dziwnego, iż w obawie przed żołnierską grabieżą, w obronie swojego mienia usiłowali górale żywieccy z bronią w rękę stawić opór żołnierzom w niedoszłej bitwie pod Jeleśnią; podobnie zresztą postąpili górale nowotarscy na przełomie 1669 i 1670 r.

W grudniu 1669 r. przybyła do Nowego Targu chorągiew pancerna Jana Wielopolskiego, starosty generalnego Małopolski, na leże zimowe. Zaraz po przybyciu wysłano przyjętym obyczajem swoich deputatów do wsi starostwa nowotarskiego celem wybierania hiberny. Deputaci dopuszczali się w stosunku do górali całego szeregu nadużyć, nic więc dziwnego, iż Podhalańcy, „uknuwszy pomiędzy sobą spisek na życie deputatów i sług ich, późną nocą wtargnęli gwałtem do ich gospód i poważyli się siłą mocą ich samych pojmać, ręce i nogi mocno skreconymi powrozami w tył powiązać, ścisnąć, konie, szaty i wszystek sprzęt wojenny jako łup i zdobycz zabrać, jakoż siłą mocą pojмали, okrutnie powiązali, konie i szaty pobrali, pobili i poranili“, jak to maluje protest szlachcica Rzadkowskiego oblatowany w grodzie krakowskim.

Ale nie koniec na tym, „ciż górale zebrawszy się w kupę i zaopatrzywszy w broń rozmaitego gatunku, rzeczoną chorągiew, w mieście Nowym Targu na zimowych leżach rozłożoną, jako buntownicy i nieprzyjaciele zewsząd otoczyli, znieść i w pień wyciąć, a całą substancją i wszystek sprzęt wojskowy zabrać usiłowali, ba, nawet całe miasto razem z chorągwią puścić z dymem odgrażali się, czego by byli z pewnością dokazali, gdyby nie to, że chorągiew zdrowie

swe ratując i uchylając się wściekłości rozszalałej tusczy, dobrowolnie ustąpiła z miasta“.

I na tym jeszcze nie koniec, „lecz gwałt do gwałtu dodając i nowym gwałtem powiększając, przybrawszy sobie opryszków, zbójników od węgierskiej granicy i wzrósłszy do liczby kilku tysięcy, kupami i bandami zbrojnemi grasowali po lasach, wsiach i osadach i całym starostwie nowotarskiem na wielki postrach mieszkańców“.

Tak więc przez styczeń, luty i marzec 1670 r. władza królewska nie istniała na Podhalu, górale rządili się sami na swój sposób. Dopiero 6 kwietnia wysłał Jan Sobieski, naówczas hetman wielki kor., siedem chorągwi wojska celem położenia kresu owej rebelii.

Górale, którzy wniesli do króla Michała suplikę, opisując w niej „krzywdy i nieznośne opresje“, przygotowywali się do obrony. Formują oddziały zbrojne pod osobnymi dowódcami, gromadzą broń, sprowadzają z Węgier proch i kule, a wreszcie zabrali się do sporządzenia własnych armat. Były to armatki o lufach drewnianych, sporządzonych ze świeżo ściętych buków, ściągnięte żelaznymi obręczami.

Oddziały te miały stawić czoło chorągwiom żołnierskim. Omal nie doszło do bitwy pod Nowym Targiem, poczęły padać strzały, górale dali ognia ze swych działek, które wytrzymały pierwszą próbę, wreszcie jednak widząc przeważające siły żołnierskie, ustąpili pola i ratowali się ucieczką.

Tak więc i na Podhalu wybieranie hiberny omal nie skończyło się przelewem krwi chłopów, którzy z bronią w ręku chcieli bronić się przed krzywdami i opresjami ze strony żołnierzy²⁰.

¹ Por. Tadeusz Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, Lwów 1923, t. I, str. 324 i nast., 359 i nast.; Marian Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Kraków 1931, str. 31 i nast., 37 i nast.; Stanisław Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, Kraków 1931, t. I, str. 188 i nast.

² Por. Ziemowit Zbigniew Socha, *Hiberna*, Studia nad historią prawa polskiego, t. XVI, z. 2, Lwów 1937, *passim*.

³ Władysław Konopczyński, *Dzieje Polski Nowożytnej*, Kraków 1936, t. II, str. 49—51.

⁴ Stanisław Szczotka, *Stacje wojskowe w Żywiecczyźnie w latach 1661 i 1662*, Gronie, 1938, str. 41.

⁵ Mikołaj Skrzetuski identyczny z Janem, bohaterem *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. O jego działalności konfederackiej por. Zygmunt Lasocki, *Czy Skrzetuski był Kozakiem?*, Kraków 1935, str. 15—16.

⁶ Szczotka, *Stacje*, str. 41—2.

⁷ Stanisław Szczotka, *Andrzeja Komonieckiego Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 225.

⁸ Szczotka, *Stacje wojskowe*, str. 43—4.

⁹ Szczotka, *Komonieckiego Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 226; tenże, *Stacje wojskowe*, str. 43—4.

¹⁰ Szczotka, *Stacje wojskowe*, str. 17—18.

¹¹ Tamże, str. 84—5.

¹² Tamże, str. 85—8.

¹³ Por. jego życiorys w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. II, str. 20—22, pióra Kazimierza Piwarskiego.

¹⁴ Szczotka, *Komonieckiego Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 226—27.

¹⁵ Szczotka, *Polskie zbójnictwo góralskie w świetle legendy i prawdy historycznej*, Lwów 1938, str. 6—7 (odb. ze Sprawozd. Twa Nauk. we Lwowie, r. XVIII, z. 1).

¹⁶ *Castr. Oswiec.*, t. 243, str. 1633.

¹⁷ Szczotka, *Komonieckiego Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 227.

¹⁸ Józef Putek, *Pod brzemieniem starodawnego militarizmu*, Kraków 1936, str. 8—10.

¹⁹ Tamże, str. 15; Por. Szczotka, *Stosunki Żywiecczyzny*

ze Śląskiem, Katowice 1938, str. 67—72. Masowe zbiegostwo górali żywieckich w tym okresie na Śląsk i Słowaczną potwierdzają również źródła niemieckie, zwłaszcza sprawozdanie jezuitę Trannerta, który z ramienia ołomunieckiego kolegium bawił w Księstwie Cieszyńskim w r. 1669. W sprawozdaniu tym z dnia 9 listopada 1669 r. podaje on, że „z Polski wyemigrowało około 20 tysięcy ludzi w czasie niedawnej wojny szwedzkiej do Węgier, gdzie zajęło opuszczone miejsca, ale nie dano im katolickiego księdza ani jezuitę. Narzekające matki przynoszą swoje niemowlęta do chrztu, idąc nawet na 2 mile drogi“, por. ks. Józef Londziń, *Polskość Śląska Cieszyńskiego*, Cieszyn 1924.

²⁰ Józef Czubek, *Bitwa pod Nowym Targiem 1670 r.*, Rocznik Podhalański, Zakopane-Kraków 1914—21.

INDEKS OSÓB

(Pozycje oznaczone gwiazdką * odnoszą się do przypisków.)

- | | |
|--|---|
| <p>Adamczyk 143
 Anderka M. 41
 Adolf ks. 89, 129
 Aleksy car 5
 Bąkowski K. 111 *
 Baranowski T. 56 *
 Barkmann 35, 60 *
 Basik 143
 Białobrzesci 74
 Bidziński por. 145, 146—8, 150
 Birkowski F. 74
 Bomsdorff 130
 Branecki 86
 Brodecki P. 152
 Broniowski F. 18
 Budka W. 63 *
 Bülow gen. 127
 Burhaſen 10
 Butler 30
 Bystron J. St. 60 *
 Carlson F. 95, 99 *, 100 *
 Cellari 10
 Cenyk H. 40
 Chmielnicki B. 57 *, 95, 114
 Chorąży A. 41
 Chrzanowski I. 82 *
 Chrząstowski St. 18
 Ciapała M. 41
 Cichowski 78</p> | <p>Czarniecki St. 6, 17—19, 34,
 56 *, 58 *, 67, 68, 81 *, 87,
 88, 96—7, 99 *, 124
 Czarnoła S. 52
 Czartoryski J. K. 9, 26, 104,
 142, 145
 Czermak W. 55 *, 81 *
 Czolhański 141
 Czubek J. 57 *, 156 *
 Czubina U. 44
 Damus 55 *, 60 *, 61 *
 Daniel T. 40
 Dębicki M. 27
 Dembiński F. 101—3, 118
 Dias W. 44
 Dobiszewski reg. 81 *
 Domarzalka Sz. 149
 Douglas 9, 10, 18, 32, 68
 Drake E. 127—8
 Drozd 51
 Duda J. 41, 143
 Dudka T. 149
 Działyński 133
 Elias 133
 Falecki 142
 Ferens M. 40
 Ferens J. 41
 Forbes 131, 132
 Fraś L. 59 *, 60 *, 62 *, 98 *</p> |
|--|---|

- Gałązka J. 40
 Gałuszcanka B. 44
 Gardie de la G. M. 5
 Gębaliczak 143
 Gembicki P. 12, 14, 102
 Gielata J. 44
 Giepsrid M. 40
 Głowacki B. 134
 Goliński 107
 Gołek S. 39
 Gordon P. 19, 98*, 131—3
 Górski Konst. 110*
 Gospodarz M. 41
 Grabowski A. 59*
 Grondzki S. 61*, 78, 122*—3*
 Grudzińska K. 37, 53, 141, 144
 Grudziński A. 97
 Grudziński K. 86
 Grudziński Z. A. 37
 Grygus 40
 Grzymułtowski K. 89
 Gustaw Adolf *passim*.
 Hara 150
 Hadziec 44
 Hamilton 127
 Hildebrand E. 60*
 Izrael pułk. 88
 Jabłonowski S. 24
 Jadamek K. 48
 Jan Kazimierz *passim*.
 Jan III Sobieski 109*, 132, 133
 154
 Janik M. 82*
 Jasek M. 49
 Jarochowski K. 99*
 Jemiolowski L. 54, 55*, 58*,
 60*, 61*, 64*, 78, 79, 99*,
 110*, 123*
 Jeź. M. 105
 Jodłowiec M. 50, 63*, 147
 Juraszek G. 147
 Kaczmarz S. 41
 Kaczmarz U. 40
 Kajzerek J. 40
 Kąkol J. 63*
 Kamieński T. 147
 Kania M. 40
 Karkutowicz 101, 103
 Karol Gustaw *passim*
 Karol Ferdynand kard. 13
 Karwacki J. i Wojc. 11, 14, 15,
 20, 23, 26, 27, 45
 Kasprzycki K. 63*, 104, 105, 107
 Kaszkowic St. 13, 14, 20, 25,
 26—8, 35, 43, 45, 52, 53, 146,
 147
 Kavulják A. 59*, 61*
 Kazanowski 106
 Kazimierz Odnowiciel 66
 Kemeni J. 113
 Klimczak 148—9
 Klinowski M. 24, 36, 37, 42, 61*
 Kłaczarz J. 41
 Kobierzycki S. 78, 99*
 Kochowski F. 19
 Kochowski W. 57*, 58*, 81*,
 99*, 100*, 107, 109*, 110*
 Koczur 142
 Komeński J. A. 90
 Komoniecki 56*, 58*, 59*, 60*,
 62*, 63*
 Konopczyński W. 55*, 155*
 Konstancja król. 51
 Kordecki A. 60*, 62*
 Koryciński 60
 Korzon 109*, 155*
 Kościelny Sz. 40
 Kościuszko 55, 135

- Kossowski 141
 Kot St. 82 *
 Krawiec Sz. 40
 Kreski 45, 46
 Krupa St. 149
 Krzyściak Z. 40
 Krzyśko 142
 Krzyżowski 147
 Kubala L. 55 *, 56 *, 59 *, 60 *,
 81 *, 82 *, 100 *, 122 *, 123 *
 Kulesza St. 28
 Kunowski W. 117
 Kukiel M. 155 *
 Kutrzeba St. 155 *
 Kwaśny S. 39
 Lasamoniczka 102
 Lasocki Z. 155 *
 Lasut 143
 Lanckoroński 87
 Lelewel 77
 Lepszy K. 55 *
 Leszczyński And. 6
 Leszczyński Bog. 86
 Lindorm 21, 58 *
 Lisień 148
 Lisola 92, 99 *
 Londzin ks. 156 *
 Lubieniecki 58 *, 78
 Lubomirski K. i J. 19, 33, 44,
 53, 67, 88, 92, 106, 107, 108,
 109, 113, 118, 119, 120, 145
 Łaryński 142
 Łuszczek 150
 Łyś 148
 Łysień 149, 150
 Macnarz G. i Sz. 40
 Mamucha M. 39
 Marcinkowski K. 56 *, 58 *, 81 *,
 99 *
 Maria Ludwika 6, 14, 27, 55 *,
 58 *, 78
 Martosik A. 48
 Matejka M. 42
 Mazurkowicz S. 46
 Męciński J. 118
 Mędral J. 41
 Mędrala W. 147
 Michał Korybut 154
 Michałko (Michalski) 124—135
 Müller gen. 26
 Mizia 148, 149
 Mniszek M. 42
 Modrzewski S. 74
 Morawski Sz. 56 *, 57 *,
 122 *—3 *
 Mosbach A. 60 *
 Moszczański 46
 Mytnik 40
 Napierski K. 14, 57 *, 95, 100 *,
 109 *, 139
 Niezabitowski 143
 Nikiel U. 40
 Nowak T. 58 *, 135 *
 Noyers des 58 *, 59 *, 60 *, 78,
 109 *, 111 *, 123 *
 Opaliński K. 5, 76—7, 86, 89,
 90, 99 *
 Opaliński P. 89
 Oxenstierna 92, 128
 Paor P. 44
 Paleta M. 40
 Pasek J. Ch. 78
 Petrycy 74
 Piegłowski M. 14, 42, 43, 53,
 57 *
 Piekosiński F. 57 *
 Pietruszka P. 40
 Pieniążek J. 119

- Pilarz S. 40
 Piwarski K. 56 *, 155 *
 Piwowarczyk W. 41
 Plastura 44
 Plebański J. K. 55 *
 Płonka P. i M. 41
 Połański 142
 Potrzeba J. 48
 Potocki Stan. 6, 113, 118
 Powodowski 74
 Prażmowski M. 112
 Pribram A. F. 99 *, 100 *
 Puffendorf 78, 98 *, 99 *, 100 *,
 Putek J. 155 *
 Pyrz M. 134
 Rakoczy 58 *, 98, 108, 112—123,
 125, 134, 139
 Rokeby 104
 Roszyński M. 44
 Rozdrażewski A. 89
 Rudawski 7, 56 *, 81 *, 99 *,
 122 *—3 *
 Rusek 143
 Rzadkowski 153
 Sakuta W. 40, 41
 Sapieha P. 68
 Sapieha J. 130
 Semeliusz 42
 Semkowicz W. 61 *
 Sidor 143
 Siedlarz M. i W. 40, 41
 Sienkiewicz 24, 124, 125, 135 *,
 155 *
 Siewiora 27
 Sikora L. 55 *, 63 *, 99 *, 109 *,
 110 *, 111 *
 Silnicki J. 112
 Skarga 74—77, 82 *
 Skrzetuski 141, 142, 155 *
 Skrzewski 141, 142
 Skytte 128
 Słowik G. 48, 49
 Śniadkowski 46
 Śnieg W. 43
 Sobieski W. 63 *
 Socha Z. 155 *
 Sołtys Sz. 40
 Sporyszowic 22
 Stadnicki J. 18
 Starowolski 74
 Stawski T. 117
 Stefan Batory 9
 Stein pułk. 19
 Stenbock 125
 Stewart R. 47
 Strumbil A. 45, 46, 47
 Świdorski marsz. 139
 Sygański J. 55 *, 56 *, 58 *
 Symecko J. 41
 Symelius J. 42
 Szajnocha K. 99 *
 Szczotka B. 42
 Szczotka S. 56 *, 100 *, 155 *
 Szeląg 143
 Szilágyi 58 *, 122 *
 Szolc-Wolfowicz 70
 Szwalek W. 40
 Szymanowski A. 60 *
 Talikowa L. 63 *
 Temberski St. 54, 55 *—7 *, 59 *,
 60 *, 64 *, 99 *, 109 *, 110 *,
 111 *
 Tkacz 143
 Theiner 56 *, 57 *
 Tomasik 41
 Torysiński J. 9, 14, 20, 22, 23,
 24, 26, 36, 37, 39, 41, 43, 53,
 59 *, 117—8

- Tramiert 156 *
 Trzbiecki 71, 74
 Vidoni 23, 24, 70, 71
 Walewski A. 55 *, 123 *
 Walla W. 40
 Warszzycki St. 14, 16, 62, 152
 Wąsowicz J., Krz. i Kaz. 19,
 23, 103
 Wawak A. 50
 Węgierski 26, 59 *, 78
 Wicherkowska 102
 Wieczorek M. 21, 37, 44, 52
 Wieloch K. 134
 Wielopolski J. 105, 153
 Wielopolski K. 63 *
 Wierzbowski H. 101, 104
 Wilamowski J. 41
 Wilkoński 10
 Wirtz P. 45, 96—8, 101—2, 104,
 108
 Witkowski P. 27
 Wittenberg 5, 21, 22, 68, 84—6
 Władysław IV 91
 Wojniłowicz G. 33, 34, 44, 81 *
 Wojsza St. 53
 Wojtaśny 147
 Woysza St. 117
 Wróbel 147
 Wrzeszowic 29, 38, 39, 44, 62 *,
 97
 Würzburg 128
 Zagórowski 59 *
 Załęski St. 57 *
 Zarzecki J. 9, 11, 23, 45, 101
 Zarzycki S. 123 *
 Zebrzydowski Mikołaj i Michał
 8, 9, 10, 45, 47, 60 *, 101,
 104—5, 109
 Zubrzycki D. 81 *
 Zuser J. 40
 Zygmunt August 137
 Zygmunt III Waza 68
 Żegocki K. 23, 25, 26, 28, 29,
 30, 38, 59 *, 60 *, 89

SPIS RZECZY

Wstęp	3—4
I. Powstanie górali żywieckich przeciwko Szwedom	5—64
II. Śluby królewskie Jana Kazimierza	65—82
III. Zabiegi Szwedów o pozyskanie chłopów polskich	83—100
IV. Udział chłopów w nieudanych próbach wyzwolenia Krakowa	101—111
V. Walki z Rakoczym	112—123
VI. Rotmistrz w chłopskiej siermiędze	124—135
VII. Górale żywieccy pod żołnierską opresją w latach 1661 i 1662	136—156
Indeks osób	157—161

~~BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
W ŻYWIECACH~~



BIBLIOTEKA

DZIEJÓW I KULTURY WSI

Ukazały się dotychczas następujące tomy:

1. Franciszek Magryś: **Żywoć chłopa-działa-cza**. Opracował dr Stefan Ingłot. Z przedmową prof. dra Fr. Bujaka. Lwów 1932, str. XVI+236 z 24 rycinami. Wyczerpane.

2. Stefan Kora: **Wincenty Witos a państwo polskie**. Z przedmową prof. dra Fr. Bujaka. Lwów 1936, str. VII+103. Cena zł 1,—. Na wyczerpaniu.

3. Michał Janik: **Na drogach myśli ludowej**. Studia historyczno-literackie. Z przedmową prof. dra Fr. Bujaka. Lwów 1936, str. XV+206. Cena zł 1,50.

4—5. Karol Ludwik Koniński: **Pisarze ludowi**. Wybór pism i studium o literaturze ludowej. Z przedmową prof. dra Fr. Bujaka. Lwów 1938. Tom I, str. XVI+325. Tom II, str. 484. Cena za oba tomy zł 6,—. Zalecone przez Ministerstwo W. R. i O. P. do bibliotek uczniowskich i nauczycielskich.

6. Stanisław Pigoń: **Na drogach i manowcach kultury ludowej**. Lwów 1938, str. 328. Cena zł 3,—. Zalecone przez Ministerstwo W. R. i O. P. do bibliotek uczniowskich i nauczycielskich.

7. Wincenty Witos: **Wybór pism i mów**. Z podobizną autora, przedmową, objaśnieniami i bibliografią. Lwów 1939, str. VII+324. Cena zł 2,50.

8. Stanisław Szczotka: **Udział chłopów w walec z potopem szwedzkim**. Lwów 1939, str. 162 z 5 ilustr. Cena zł 1,60.

SK 19625
JP

BIBLIOTEKA DZIEJÓW I KULTURY WSI

W przygotowaniu do druku są :

9. Jan Gerlach: **Chłopi w obronie Rzeczypospolitej. Studium o piechocie wybranieckiej.**
10. Józef Rafacz: **Walka włościan z uciskiem w królewskich wsiach.**
11. Erazm Kostołowski: **Udział włościan w walkach zbrojnych o niepodległość.**
12. Stanisław Szczotka: **Podhalańscy i karpaccy zbójnicy.**
13. Franciszek Kącki: **Ks. Stanisław Stojałowski.**
14. Józef Spytkowski: **Bibliografia pisarzy ludowych. Z przedmową prof. dra St. Pignia.**

ROZPRAWY O ZAGADNIENIACH WIEJSKICH

1. Marian Karpiński: **Ewolucja Ideologii spółdzielczej. Lwów 1939, str. 53. Cena 70 gr.**
2. Andrzej Kuś: **Polskie rolnictwo na Śląsku Zaolziańskim. Lwów 1939. Cena 50 gr.**

Do nabycia za pośrednictwem wszystkich księgarń albo bezpośrednio w Spółdzielni Wydawniczej „Wieś“, Lwów, ul. 3-go Maja 11, I p. Konto czekowe P. K. O. „Wieś i Państwo“ Nr 510.164. Tel. 296-99.

Członkom Spółdzielni udziela się 20% rabatu od cen wyżej wskazanych.